

Powiat



Nr 9-10 (224-225), Wrzesień-Październik 2019

Rok XIX * ISSN 1730-7686

facebook.com/morskipowiatslupski

SLUPSKI

Każda obietnica jest dobra

Lepsza przyszłość dla wszystkich

Park imienia Hanny Marii Chmielnik

Warto zadbać o siebie

Rzeźbiarz o wielu twarzach

Zapomniane historie wiejskich kapliczek

Klaudia Majorowa najlepszą trenerką Europy

Sensacje i zawirowania

Wieś Tworząca



XVI SŁUPSKIE POKOPKI

KARZNICZKA, PAŹDZIERNIK 2019





PAWEŁ LISOWSKI
Starosta Słupski

Powiat SŁUPSKI

Drodzy Czytelnicy!

Ostatnie tygodnie przyniosły w Starostwie Powiatowym intensywne prace nad budżetem na 2020 rok. Zgodnie z przepisami do 15 listopada musimy przedstawić ostateczny projekt tego dokumentu, by móc w przyszłym roku realizować nasze zadania.

Dzięki zdobytemu dofinansowaniu, ale też przy wsparciu gmin, na pewno w przyszłym roku będziemy inwestować w kolejne remonty dróg. Wśród nich jest II etap przebudowy drogi na trasie Barci-

no-Łosino. Wartość tej inwestycji wyniesie blisko 9 mln zł. Ponadto w planie realizowanych zadań jest dalszy remont drogi Ustka-Objazda oraz przebudowa drogi w Grąsinie w gminie Słupsk.

W 2020 roku prowadzić będziemy również przebudowy dróg, na które pozwoli dofinansowanie ze środków rządowych w ramach rekompensat za tarczę antyrakietową. O takie wsparcie staraliśmy się wraz z samorządowcami z regionu od lat, dlatego cieszy fakt, że w końcu możemy

podjąć realne działania w związku z wpisaniem wspomnianych środków do wieloletniego programu rozwoju.

Inwestycje drogowe to jednak nie wszystko. W przyszłym roku będziemy kontynuować odnawianie elewacji zabytkowego pałacu w Damnicy, w którym mieści się Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy. Remont, który zakładał również dostosowanie budynku do wymogów ppoż wyniesie przeszło 3 mln 300 tys. zł. To jedna z naszych prioryteto-

wych inwestycji, dlatego cieszę się, że dotychczasowe prace postępują szybko i już niebawem podopieczni oraz pracownicy ośrodka będą korzystać z odnowionego i bezpiecznego obiektu.

Wspomniane inwestycje to jedynie część tych, które chcemy zrealizować w przyszłym roku. Wierzę, że zaplanowane zadania będą służyć naszym mieszkańcom, a budżet w następnych latach pozwoli na kolejne ważne inicjatywy potrzebne w naszym regionie.

W numerze:

- 2 Stan środowiska i współpraca z organizacjami
- 2 Nowa rada społeczna
- 3 Będą rekompensaty
- 3 Nowym busem bezpiecznie
- 3 Feniks za elektroenergetykę
- 4 Awanse i stypendia
- 4 Lekcje w zielonej szkole
- 4 Mokre pokopki
- 5 Budki dla nietoperzy
- 5 Bezkonkurencyjne
- 5 Pomoc w potrzebie
- 6 Każda obietnica dla wsi jest dobra



Bardzo gorący był tegoroczny październik. I już nie za sprawą pogody, ale emocji, jakie towarzyszyły wyborom parlamentarnym w niedzielę, trzynastego.

- 7 Wyniki wyborów
- 8 Plon w gospodarza dom...
- 12 Lepsza przyszłość dla wszystkich



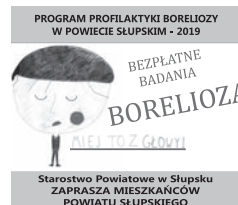
Koniec sezonu turystycznego zawsze mobilizuje do pewnych podsumowań. Pragnę podzielić się kilkoma spostrzeżeniami, do jakich skłania rok 2019.

- 14 Dom samopomocy
- 15 Posunąć świat choć o milimetr...
- 16 Fokarium zrodzone z pasji
- 17 Park imienia Hanny Marii Chmielnik



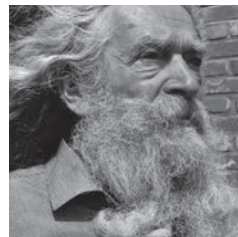
XVIII-wieczny, zabytkowy park w Łupawie nosi od 26 lipca br. imię zmarłej kilka miesięcy temu Hanny Marii Chmielnik z domu Kobylińskiej.

19 Warto zadbać o siebie



W powiecie słupskim ruszył program bezpłatnych szczepień przeciw pneumokokom dla osób 65+ z grupy ryzyka.

- 20 Historia pieniądza i... zabytki
- 21 Ze sztalugą na ziemi Słowińców
- 22 Rzeźbiarz o wielu twarzach



Kazimierz Kostka (74 lata), artysta rzeźbiarz i poeta z Wodnicy realizuje się jako model. Ostatnio był główną postacią sesji fotograficznej dla firmy odzieżowej z Łodzi.

- 25 Górale kochają muzykę
- 27 Odpust w Objeździe - 2019

30 Zapomniane historie wiejskich kapliczek



Sołectwo Starkowo to również Gołęcino i Krężółki. W sołectwie tym spotkać można trzy krzyże i jedną kapliczkę. Każde z miejsc ma swoją historię.

33 Klaudia Majorowa najlepszą trenerką Europy 2018

Trenerka, przyjaciółka, kobieta nadzwyczajna,



dlatego warto poznać historię Klaudii, z którą miałam przyjemność pracować przez kilkanaście lat.

- 35 Poza przeciętnością
- 36 Sensacje i zawirowania



Wydarzeniem szczególnym w polskiej kulturze był ostatni Festiwal Filmów Fabularnych w Gdyni. Przedstawione na nim filmy wzbudziły wyjątkową sensację, zachwyciły doskonałą reżyserią.

39 Odstąpienie od umowy

Stan środowiska i współpraca z organizacjami

Informacja Wojewódzkiego Inspektora Ochrony środowiska o stanie środowiska w powiecie słupskim w 2018 roku oraz uchwalenie programu współpracy z organizacjami pozarządowymi w 2020 roku to główne tematy ostatniej, październikowej sesji Rady Powiatu Słupskiego.

powiatu w projekcie „Zdrowie - Mama i Ja” w 2020 roku, zapoznał się z wynikami prac komisji powołanej do oceny ofert złożonych w konkursie na realizację przez organizacje pozarządowe zadań z zakresu ochrony i opieki nad zabytkami, rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych, przeanalizował ofertę złożoną w try-

postępowania przetargowego na przebudowę jednego kilometra drogi powiatowej na odcinku Podole Wielkie - Pobłocie, w związku ze złożeniem wniosku o przyznanie dofinansowania w ramach Funduszu Dróg Samorządowych na ten odcinek.

Zarząd zgodził się na zwiększenie środków na dostosowanie budynku Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w

Damnicy do wymogów przeciwpożarowych, na wymianę systemu dostarczania ciepła do Młodzieżowego Ośrodka Socjoterapii w Ustce i na przygotowanie jeszcze w tym roku koncepcji programowo-przestrzennej do dokumentacji

aplikacyjnej na dofinansowanie budowy Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego w Lubuczewie.

Starosta poinformował również radnych, że pod koniec września podpisano umowy z wojewodą pomorskim Dariuszem Drelichem na realizację zadań w ramach programu Funduszu Dróg Samorządowych. Dzięki dobrze przygotowanym wnioskowi kwota dofinansowania wynosi ponad 8 mln zł i zostanie wykorzystana na inwestycje drogowe, w tym na kontynuację remontów dróg na odcinkach: Barcino-Łosino, Przewłoka-Objazda oraz w miejscowości Grąsino.

Starosta poinformował też, że pod koniec września odbyły się spotkania ze starostą kiele-

kim oraz starostą i przewodniczącym rady powiatu niemieckiego Herzogtum Lauenburg - na których wyznaczono najważniejsze kierunki współpracy na najbliższe lata.

Po wysłuchaniu sprawozdania starosty oraz przyjęciu informacji o stanie środowiska w powiecie w 2018 roku, radni przystąpili do podejmowania uchwał. Podjęli uchwałę w sprawie ustalenia regulaminu wynagradzania nauczycieli zatrudnionych w szkołach i placówkach prowadzonych przez powiat, w sprawie przyjęcia programu współpracy powiatu słupskiego z organizacjami pozarządowymi na 2020 rok, w sprawie zmian w uchwale, którą określono na co przeznaczone będą w br. środki PFRON. W programie współpracy z organizacjami, pozarządowymi zapisano, że w 2020 roku planuje się przeznaczyć na nią ponad 3 173 tys. zł. Zmiany w uchwale dotyczącej środków PFRON polegały na przesunięciu środków do tychczas nie wykorzystanych, na takie zadania, by można było wykorzystać je do końca roku.

Rada dokonała również zmian w trzech innych uchwałach (dotyczących określenia przystanków komunikacyjnych i zasad korzystania z nich, o zawarciu umowy z gminami Kobylnica i Kępice na przebudowę drogi powiatowej na terenie tych gmin, o wyrażeniu zgody na zawarcie umowy na świadczenie usług w zakresie transportu zbiorowego) oraz w budżecie powiatu i wieloletniej prognozie finansowej. Podjęła uchwały w sprawie skargi na działalność wicestarosty, Starostwo Powiatowe i Zarząd Dróg Powiatowych. (z)



Fot. SAS

Sesja obradowała 24 października. Starosta Paweł Lisowski składając sprawozdanie z działalności Zarządu Powiatu oraz z wykonania uchwał Rady Powiatu w okresie od poprzedniej, wrześniowej sesji poinformował radnych, że zarząd odbył pięć posiedzeń, przedłożył komisjom osiem projektów aktów prawnych, które będą procedowane na sesji, oraz podjął siedem uchwał własnych, w tym trzema dokonywał zmian w budżecie powiatu.

Zarząd zajmował się analizą aneksów do arkuszy organizacji szkół i placówek prowadzonych przez powiat na rok szkolny 2019/2020, zgodził się na kontynuację uczestnictwa

bie pozakonkursowym na organizację I Turnieju Piłki Nożnej Energa Cup w Słupsku i przyznał jej dofinansowanie.

Zarząd zapoznał się z raportem z prac zespołu roboczego zajmującego się sprawą budowy i wyposażenia sali gimnastycznej przy Zespole Szkół Agrotechnicznych w Słupsku, przyznał jedenaście nagród z okazji Dnia Edukacji Narodowej, w tym trzy dla dyrektorów: Zespołu Szkół Agrotechnicznych w Słupsku - Iwony Wojtkiewicz, Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Damnicy - Małgorzaty Hajko i Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Słupsku - Jolanty Kamińskiej. Zdecydował o unieważnieniu

Nowa rada społeczna

Starosta słupski Paweł Lisowski powołał nową Powiatową Społeczną Radę ds. Osób Niepełnosprawnych na kadencję 2019 - 2023. Kadencja dotychczasowej rady zakończyła się 21 października.

W skład nowej rady powołani zostali: Joanna Lipczyńska - przedstawicielka gminy Główny, Maciej Chaberski - przedstawiciel gminy Kępice, Zofia Stodoła - przedstawicielka Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Dorosłym „Przystań”, Ewa Ro-

zyk - przedstawicielka gminy Słupsk, Renata Wismont - przedstawicielka Stowarzyszenia Przyjaciół Niepełnosprawnych „Dajmy im Radość” w Słupsku.

Rada jest ciałem opiniodawczo-doradczym starosty. Do zakresu jej działania należy m.in.: inspirowanie przedsięwzięć zmierzających do in-

tegracji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych, opiniowanie projektów powiatowych programów działań na rzecz takich osób, ocena realizacji tych programów, opiniowanie projektów uchwał i programów przyjmowanych przez Radę Powiatu pod kątem ich skutków dla osób niepełnosprawnych. (tj)

Będą rekompensaty

Premier Mateusz Morawiecki podpisał program przyznający samorządom z regionu słupskiego zapowiadane przed wyborami rekompensaty za amerykańską tarczę antyrakietową w Redzikowie. Wynoszą 115 milionów złotych.

Pieniądze te, zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, wpłyną do powiatu i gmin (w tym miejskiej słupskiej) w latach 2020-2024. Będzie to rządowa dotacja przeznaczona na dofinansowanie rozwoju bazy drogowej, budowę szkół i przedszkoli, a także nowej infrastruktury sportowej. Program zakłada także możliwość zadecydowania przez samych mieszkańców, na co mają być przeznaczone pieniądze. Podpisany program jest już formal-

nym przyznaniem regionowi obiecanych środków w ramach zadźuczynienia.

Plany samorządów się nie zmieniły i tak jak wcześniej zapowiadano gmina wiejska Słupsk zamierza rozbudować szkołę we Włynkówku o przedszkole i dodatkowe pomieszczenia dla młodszych klas. Chce też wybudować ulice - Spacerową i Pogodną w Siemianicach, przeprowadzić termomodernizację i kapitalny remont dwóch gminnych szkół - w Redzikowie i Jezierzycach, wybudować Centrum Kultury w Siemianicach oraz wyremontować pałac w Lubuczewie.

Kępice zadeklarowały, że przeznaczą pieniądze na remont dworca, który ma stać się prawdziwą wizytówką miasta. Słupsk za otrzymaną od rządu dotację chce uzbroić tereny m.in. na osiedlu Niepodległości i wyremontować kilka ulic w mieście. Powiat chce wyremontować drogi, które będą łączyć się z drogą S6, chodzi o odcinki Siemianice - Jezierzycy, Mrówczyno - Damnica, Damnica - Głównicy i Bobrowniki - Potęgowo.

Należy przypomnieć, że finansowe rządowe zadźuczynienie za tarczę jest niezależne od rządowych zobowiązań czy deklaracji przyznania środków na prowadzone już inwestycje. Trzeba też przypomnieć, że trzy lata temu specjaliści Agencji Rozwoju Regionalnego SA w Słupsku utracone przez region „korzyści” z powodu budowy tarczy ocenili na 2,8 mld złotych, a dotychczasowe zobowiązanie rządu dotyczy tylko 115 mln złotych. (z)



© Adam Guz/KPRM

Nowym busem bezpieczniej

Mieszkańcy Domu Pomocy Społecznej w Machowinie mogą już podróżować nowym 9-osobowym busem przystosowanym do przewożenia osób niepełnosprawnych. Został zakupiony za środki PFRON-u i powiatu.

24 października w Machowinie odbyło się uroczyste oznakowanie samochodu nalepkami Państwowego Fun-

duszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, bo w ramach realizowanego programu „Wyrównywanie różnic między regionami III” dofinansował zakup samochodu 80 tysiącami złotych, a 60 tysięcy dołożył powiat słupski.

Samochód symbolicznie znakowali Dariusz Majorek - dyrektor Oddziału Pomorskiego PFRON w Gdańsku i starosta

słupski Paweł Lisowski. Nowy bus zapewni większy komfort dowozu mieszkańców DPS na liczne konsultacje medyczne, zabiegi, czy też wyjazdowe zajęcia terapeutyczne i rehabilitacyjne.

Warto dodać, że w ubiegłym roku podobny zakup został poczyniony przez dwie inne jednostki powiatu - Dom Pomocy Społecznej w Machowinie i Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Marynarza Polskiego w Damnicy. Tam też poprawiły



Fot. A. v. Krasowicki

się warunki dowozu podopiecznych na różne zajęcia. (a.z)

Feniks za elektroenergetykę

10 października podczas Gali XI Festiwalu Elektroenergetycznego w Opolu została wręczona Dawidowi Litwinowi - wójtowi gminy Potęgowo Nagroda Zielonego Feniksa za wdrażanie rozwiązań i technologii ekoenergetycznych.

Nagroda ta jest honorowym wyróżnieniem za szczególne zaangażowanie w zakresie ekoenergetyki. Została ona ustanowiona i jest przyznawana od 2009 roku, by wyróżnić osoby, instytucje i firmy zasłużone dla jej rozwoju i promować ich

dokonania. Przyznawana jest w trzech kategoriach: za zasługi we wspieraniu i upowszechnianiu idei ekoenergetyki, za osiągnięcia we wdrażaniu roz-

wiązań i technologii ekoenergetycznych oraz za całokształt osiągnięć w rozwoju polskiej ekoenergetyki.

W gminie Potęgowo, która dostała tę nagrodę za wdrażanie rozwiązań i technologii

ekenergetycznych, realizowany jest wart kilka milionów złotych projekt budowy ekologicznego ciepłociągu zasilanego przez biogazownię. Gmina ta inwestuje też w fotowoltaikę oraz wdraża inne nowoczesne rozwiązania technologiczne chroniące środowisko.

- Nagrodę tę zawdzięczam i dedykuję swoim współpracownikom, radnym zaangażowanym w inwestycje w OZE oraz panu marszałkowi województwa pomorskiego Mieczysławowi Strukowi za wsparcie naszych inwestycji ekoenergetycznych - powiedział wójt Dawid Litwin po odebraniu wyróżnienia. (K.K.)



Fot. Gm. Potęgowo

Awanse i stypendia

7 aktów nadania stopnia awansu zawodowego na stopień nauczyciela mianowanego odebrali przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego nauczyciele szkół prowadzonych przez powiat słupski. Wręczonych zostało też 56 stypendiów Starosty Słupskiego za wyniki i osiągnięcia w nauce uzyskane w drugim półroczu roku szkolnego 2018/2019.

Najlepszym uczniom starosta przyznał stypendia na łączną kwotę 36 tys. zł (w tym roku szkolnym mają być przyznane na kwotę 85 tys. zł), decydującym kryterium ich uzyskania były wyniki w nauce i

z egzaminu potwierdzającego kwalifikacje w zawodzie oraz osiągnięcia edukacyjne i artystyczne.

Spotkanie w siedzibie starostwa, na którym awansowano nauczycieli i wręczano uczniom stypendia, było też okazją do zaprezentowania w gronie najlep-

szych uczniów i obecnych na nim nauczycieli nowych dyrektorów Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w Ustce - Katarzyny Ozimek i Młodzieżowego Ośrodka Socjoterapii w Ustce - Jacka Koryczana. Oboje zostali wyłonieni w drodze konkursów. Oficjalnie poinformowano na nim też, że od 1 września rozpoczyna pracę Centrum

Usług Wspólnych, które zajmować będzie się obsługą administracyjną i finansową szkół i jednostek oświatowych powiatu.

Wszystkim uczniom i nauczycielom, prowadzący spotkanie starosta Paweł Lisowski i wręczający nauczycielom awanse, a uczniom stypendia, życzył sukcesów w nowym roku szkolnym. (o)



Fot. SAS

Lekcje w zielonej szkole

Przez pierwsze dwa tygodnie września wychowankowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Marynarza Polskiego w Damnicy uczestniczyli w zajęciach poza placówką, w tzw. zielonej szkole.

Dzięki zielonej szkole podopieczni ośrodka mogli skorzystać z wielu atrakcji i zdobyć nowe doświadczenie edukacyjne, uczestnicząc w zajęciach w Centrum Edukacji i Kultury w Damnicy, Centrum Charytatywno-Społecznym Caritas w Ustce oraz w Ośrodku Kolonijno-Wczasowym „So-

bótka” w Oblężu. Dojazd do tych miejsc zapewnił im Zakład Gospodarki Komunalnej w Damnicy.

Realizowany projekt zielonej szkoły miał na celu eduka-

cję regionalną, marynistyczną, ekologiczną i środowiskową integrację. Lokalizacja zajęć nad morzem, jeziorem, w pobliżu lasu, różne atrakcje turystyczne umożliwiły zorganizowanie ciekawych zajęć poznawczych, rekreacyjnych i terapeutycznych.



Fot. SOSW w Damnicy

Dwa tygodnie w zielonej szkole, poza wiedzą, dostarczyły też uczniom wiele wrażeń i przeżyć, które zapamiętają na długo. Sporo emocji przysporzył na przykład spacer w deszczu po plaży, do wąwozu połodowcowego. Atrakcyjne było pływanie rowerami wodnymi po jeziorze Oblężu, spanie na dmuchanym materacu i piętrowych łózkach. Były wieczorne ogniska, zabawy sportowe, hipoterapia i warsztaty przeciwpożarowe.

Dyrektor Małgorzata Hajko po tym udanym doświadczeniu zapowiada, że zielona szkoła na stałe wpisze się w kalendarz damnickiego ośrodka. (osw)

Mokre pokopki

Trochę mokre, ale udane były tegoroczne Słupskie Pokopki w Karznicze. Nie zabrakło różnych atrakcji i kiermaszy produktów rolnych.

Pokopki, czyli Powiatowe Święto Ziemniaka odbyło się już po raz szesnasty, tym razem 6 października i tym razem zmieniło miejsce, bo zorganizowano je też na terenach Stacji Doświadczalnej Oceny Odmian, ale położonych w środku wsi, na których też już kiedyś

odbywały się imprezy rolnicze, połączone m.in. z wystawami sprzętu rolniczego i pokazami jego wykorzystania.

Nie było problemu z zaparkowaniem samochodów, a organizatorzy przygotowali, jak zawsze, ciekawy program, na który złożyły się konkursy, kiermasze ziemniaków, warzyw, owoców i innych produktów rolnych. Umożliwili też degustację potraw z ziemniaków, które przygotowały koła gospodyń wiejskich.

Na scenie królowały występy zespołów artystycznych,

a gościem specjalnym, bawiącym publiczność był kabaret Ciach z zielonogórskiego zagłębia kabaretowego.

Aktorzy z zielonogórskiego kabaretu oceniali też produkty ziemniaczane zgłoszone do konkursu przez KGW. (z)



Budki dla nietoperzy

Uczniowie Szkoły Podstawowej im. Wincentego Witosa w Bierkowie wzięli udział w ciekawym projekcie i zbudowali 55 budek dla zagrożonych wyginięciem nietoperzy.

Szkoła Podstawowa w Bierkowie słynie z działań proekologicznych. Jej uczniowie biorą udział w takich akcjach, jak „Sprzątanie Świata”, „Posprzątaj swój dom”, budują budki lęgowe i karmniki dla ptaków, uczestniczą w lekcjach „Z ekologią za pan brat”.

Z dużym zainteresowaniem spotkał się też projekt „Pokaż kulturę i chroń naturę”, w ramach którego uczniowie zaprezentowali recyklingowe kapelusze, wzięli udział w konkursie plastycznym i po-

etyckim. Z rodzicami przygotowali bio-potrawy promujące zdrowe odżywianie. Tradycja stała się również obchody urodzin największego dębu regionu - Świętobora, któremu sami nadali imię.



Fot. M. Smoliński / CER

Nową akcją ekologiczną realizowaną w szkole, zainspirowaną przez K. Leonczyk - na-

uczycielkę przyrody, geografii i edukacji regionalnej, jest projekt „Dom dla nietoperza”. Ósmego października uczniowie wzięli udział w budowaniu budek dla nietoperzy. Od klasy pierwszej do ósmej wraz ze swoimi rodzicami, dziadkami, leśniczym z Nadleśnictwa Ustka, chiropterologiem z Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi”, zbudowali 55 budek. Było to możliwe dzięki funduszom uzyskanym od Nadleśnictwa Ustka, gminy Słupsk oraz prywatnych sponsorów.

W ramach innego projektu uczniowie klas starszych przypomnieli najistotniejsze informacje o nietoperzach uczniom klas młodszych. Prelekcje, pogadanki i warsztaty multimedialne przeprowadzili też nauczyciele oraz Józef Wysiński z Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi”. Teraz dzięki zbudowanym budkom będą mieli okazję do bliższej obserwacji życia nietoperzy.

Zaplanowano już nagrywanie ich głosów i rozpoznawanie na ich podstawie gatunków tych ssaków.

Zdaniem dyrektora szkoły, Krzysztofa Plebanka, niezbędne jest zwiększenie świadomości społecznej na temat roli nietoperzy w naszym otoczeniu i zweryfikowanie niepoprawnych mitów dotyczących tych pożytecznych ssaków. Wspólne zaangażowanie uczniów, rodziców, ich dziadków i innej lokalnej społeczności sprawi, że budki zainstalowane w obejściach domostw. Wyburzanie i modernizacja drewnianych budynków zagraża nietoperzom, tracą one miejsca do rozrodu i hibernacji. Również zmiany warunków mikroklimatycznych - zmiana temperatury, inna zawartość dwutlenku węgla w powietrzu mogą oddziaływać niekorzystnie na te zwierzęta, powodując ich budzenie. Może to powodować śmierć głodową - dodaje dyrektor. (M. S.)

Bezkonkurencyjne

Panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Kobylnicy okazały się bezkonkurencyjne na I Pomorskiej Spartakiadzie Rekreacyjno-Kulturalnej rozegranej w kartuskim Chmielnie o Puchar Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Zwyciężyły w klasyfikacji generalnej.

W imprezie rywalizowało 14 kół z kilkunastu powiatów, które musiały zmierzyć się w takich konkurencjach, jak: przygotowanie tablicy promującej koło, wykonanie autorskiej piosenki, drużynowe przeciąganie

liny, jazda slalomem na taczach, dojenie sztucznej krowy,

ubijanie piany na czas i rzucanie ziemniakami do patelni.



Fot. CCKiP w Kobylnicy

Panie z Kobylnicy okazały się bezkonkurencyjne w tej rywalizacji. W nagrodę pojawiła się na kilkudniową wycieczkę do Brukseli.

Gratulujemy niezwykłej sprawności i determinacji w sportowej oraz kulturalnej walce. (z)

Pomoc w potrzebie

Znany w Słupsku społecznik Ireneusz Borkowski zorganizował niedawno przy Spichlerzu Richtera Piknik Charytatywny na rzecz pogorzalców z Karzniczy w gminie Potęgowo, a w tydzień później sam potrzebował pomocy, bo ogień strawił częściowo jego mieszkanie.

Najprawdopodobniej awaria instalacji kominowej

sprawiła, że doszło do pożaru i znacznego zniszczenia budynku przy ulicy Bałtyckiej, które oszacowano na ponad 50 tys. złotych. Dlatego szybko skrzyknęli się inni wrażliwi, którzy postanowili pomóc panu Irkowki. Znaleźli się wśród nich Miasto Słupsk, Powiat Słupski, Słupski Ośrodek Kultury, Fundacja „Inicjatywa” z Potęgowa, Centrum Edukacji Regionalnej w Słupsku i Szkoła Podstawowa im. Wincentego Witosa w Bierkowie.

Na 9 listopada zaplanowano w Słupskim Ośrodku Kultu-

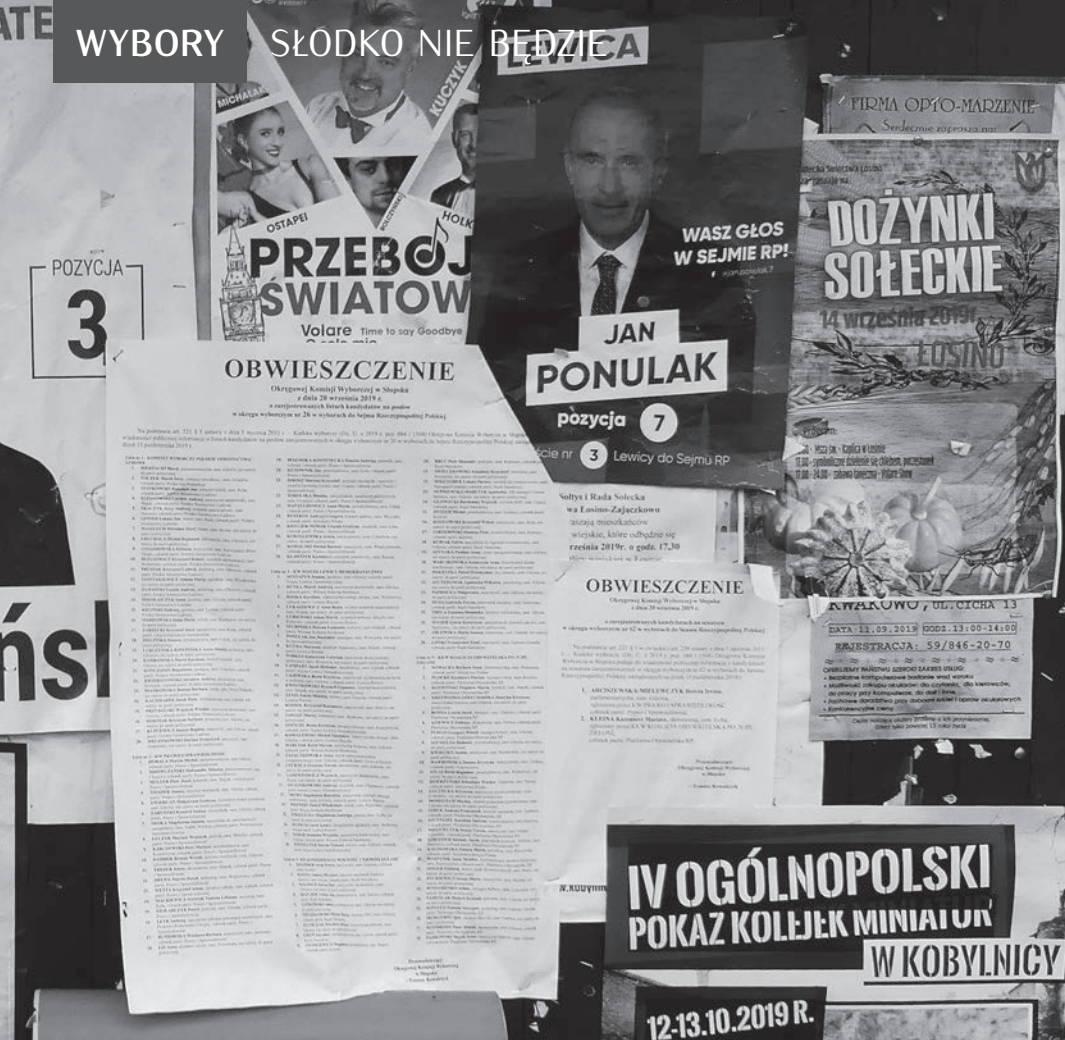
ry duży koncert z aukcją różnych przedmiotów, w którym zgodzili się wystąpić m.in. zespoły Fruitcakes, Nocopuka i Kapela z Gminy Damnica. Zaplanowano, że wejście na koncert będzie możliwe po wykupieniu cegiełki o wartości 20 zł, a w jego trakcie, poza licytacjami, będzie prowadzona jeszcze zbiórka do puszek. Już ogłoszono zbiórki internetowe.

Wszystko to po to, żeby zbierać jak najwięcej pieniędzy i pomóc Irkowi oraz jego rodzinie. Patronat honorowy nad koncertem objął Paweł Lisowski - starosta słupski.



Fot. J. Maziejuk

Ireneusz Borkowski, który jest też uznanym słupskim poetą, pomógł już w swoim życiu wielu osobom w potrzebie. Organizatorzy koncertu oraz rozkręconych innych akcji na jego rzecz, są przekonani, że jemu też wystarczająco uda się pomóc. (z.)



Każda obietnica dla wsi jest dobra

Bardzo gorący był tegoroczny październik. I już nie za sprawą pogody, ale emocji, jakie towarzyszyły wyborom parlamentarnym w niedzielę, trzynastego. Dla kogo tym razem trzynastka okazała się pechowa? Co by nie myśleć o magii cyfr, tutaj wyboru nie było: ktoś musiał wygrać i ktoś musiał pogodzić się z... pechem? Czy może raczej losem, jaki mu wyborcy zgotowali?

Współczesna wieś polska to już nie ta wieś z czasów PRL. Po 1989 roku wyrosło nowe pokolenie, które nie zna życia w pegeerach, rozdrobnienia gruntów i niejednorodności gospodarstw, obowiązkowych dostaw płodów rolnych dla państwa, szarwarków... To wieś nowoczesna, wielkohektarowa, często z wręcz przemysłowym zapleczem do produkcji trzody, drobiu, bydła, przetwórstwa rolnego (sadownictwa, ogrodnictwa).

Nowoczesne technologie, dostęp do najwyższej klasy sprzętu, ma-

szyn rolniczych, technik uprawnych i obróbki ziemi mocno przybliżył nas do standardów światowych, do Europy Zachodniej. Ale stare nawyki nie wszędzie znikły, nie wszędzie jest już tak różowo i słodko. Opóźnienia w rozwoju polskiej wsi są szczególnie widoczne na tak zwanej ścianie wschodniej kraju, na terenach podgórskich i na obszarach, na których siłami rozpędu funkcjonuje jeszcze „wieś, która odchodzi”; gdzie gospodarują dzieci i wnuki spadkobierców.

Kierunki politycznych i gospodarczych przeobrażeń kraju po trans-

formacji ustrojowej zostały polską wieś w tyle, na poboczu głównej drogi. Zasadnicze wysiłki i akcenty przemian skierowane zostały na duże metropolie, przemysł, transport i komunikację. W rolnictwie wręcz nastąpił czasowy regres spowodowany gwałtowną i nie do końca przemyślaną likwidacją pegeerów, cukrowni, drobnych przetwórci owoców i warzyw... Te procesy nie sprzyjały rozwojowi polskiej wsi w zadowalającym tempie przemian światowych; znane są wieloletnie perturbacje ze sprzedażą polskich jabłek i owoców miękkich. Ze zbytem trzody, z wykorzystywaniem polskiego rolnictwa przez zachodnich kontrahentów zbóż i ziemniaków, ze sprzedażą (w obce ręce) polskiej ziemi.

Zaniechań i opóźnień jest wiele, a do tego z roku na rok dochodzą nowe, bądź to związane z migracją ludności wiejskiej do miast i za granice kraju, bądź z pogarszającymi się warunkami atmosferycznymi i zmianami klimatu wymuszającymi dostosowanie się do drożejącej produkcji rolnej, potrzeb stosowania środków ochrony roślin, czy też bioekologii. Nie sposób nie zaakcentować w tym miejscu drugiej strony medalu, czyli poświęcania przez polityków PSL wysokiej troski ludziom wsi o to, by nie ubożeli. By ich warunki bytu, rozwoju kultury wiejskiej nie odbiegały od ogólnych standardów krajowych. To było łatwiejsze. Możliwe do zrealizowania, bo nie wymagało takich dużych nakładów finansowych. Generalnie jednak polska wieś pozostaje w tyle za rolnictwem w innych krajach europejskich, nie mówiąc już o tych najbogatszych jak: Niemcy, Francja, Holandia, czy kraje skandynawskie.

Październikowe wybory parlamentarne - a konkretnie wypowiedzenie się dużej części wyborców środowisk wiejskich za zwyciężskim ugrupowaniem partii rządzącej - raz jeszcze dobitnie pokazało, ile jeszcze musi się zmienić w polskim rolnictwie, na polskiej wsi. Ile wysiłków i nakładów finansowych potrzebuje polska wieś, by żyło się na niej dostatnio i godnie. Wieś nie może być gorzej traktowana w dopłatach rolniczych z UE od innych państw byłego bloku wschodniego. Polskie mięso i produkty rolne nie mogą być blokowane na rynkach światowych, powinny dorównywać im jakością i cenami...

Przygotowując się do wyborów 13 października, rządzący sprytnie

Fot. J. Maziejuk

wykorzystali te mankamenty w kampanii wyborczej, nie podnosząc przy tym, że uprzednio także z ich winy wiele zaniedbań w tej mierze nadal się utrzymuje. Poziom wiejskiego dobrobytu jest dalece za niski z oczekiwaniami społecznymi. W tej materii zatem każda obietnica poprawy bytu mieszkańca wsi jest ważna. Liczy się tu bardzo, jak może w żadnym innym środowisku, 500+, liczą się nawet mgliste zapowiedzi dopłat do pojedynczych tuczników i bydła mlecznego. Jeśli do tego wszystkiego dołączymy jeszcze tradycjonalizm związany z polskim Kościołem Katolickim, którego wieś jest ostoją, żadne zdziwienia na temat liczego poparcia wyborców ze środowiska wiejskiego dla partii rządzącej, nie powinny mieć miejsca.

Nie zaskoczył mnie także ten znaczący stopień poparcia dla PiS i z tego prostego powodu, iż naciski medialne serwowane przez media publiczne na to środowisko, mimo propagandowego, często wręcz skandalicznego - zwłaszcza jeśli chodzi o krytykę partii ludowej - nie mogły znaleźć właściwego odporu z prostej przyczyny: braku masowego dostępu do innych źródeł przekazu i... popierania tej otwartej propagandy przez Kościół.

Na zakończenie mojego eseju kilka refleksji na temat ogólnych spostrzeżeń dotyczących wyborów parlamentarnych. Przede wszystkim to bardzo wysoka ocena postawy i zaangażowania szefa PSL, który bez reszty, fachowo, a na dodatek emocjonalnie zaangażował się w obronę środowiska wiejskiego. Pokonując bariery i rzucane PSL pod nogi kłody w postaci kłamliwych informacji o popieraniu obcych naszej kulturze ideologii LGBT, skłócaniu koalicjantów itp. zarówno lider partii chłopskiej, jak i prezentowany przez niego program, mimo szacunkowego niedocenyenia go na wsi, uzyskał spore poparcie innych środowisk intelektualnych, miejskich i prospołecznych.

Władysław Kosiniak-Kamysz bardzo dobrze zaprezentował się w dwóch debatach przedwyborczych w TVP i TVN24, do których nie mieli odwagi stanąć nawet niektórzy rządzący. Zdobyl indywidualnie znaczące poparcie wyborców (czego nie udało się „zapomnianemu już przez wieś” byłemu premierowi Pawlakowi), co przełożyło się na ostateczny wynik procentowy uzyskany przez PSL, i co dobrze rokuje nie tylko dalszej karierze tego polityka, ale dodatkowo buduje jego pozycję w środowiskach obrońców polskiej wsi

w późniejszym okresie - w okresie realizacji przez partię rządzącą obietnic wyborczych.

Analizując ogólną sytuację polityczną w Europie i na świecie, a przy tym planowane spowolnienie rozwoju gospodarczego, dopisując do tego nowe wyzwania, jakie niosą ze sobą przez nikogo już nie podważane zmiany klimatyczne (globalne ocieplenie) i w zastraszającym tempie niszczenie środowiska naturalnego człowieka, można oczekiwać, że różowo nie będzie. Mamy do tego jeszcze z Unią Europejską „na pieńku” w sprawach sądownictwa i praworządności, mamy przed sobą niechęć głównych państw Unii do dotychczasowych działań polskiego rządu w kwestiach uchodźców z Afryki, a to oznacza jedno - coraz trudniej będzie przekładać budowanie wzajemnego zaufania na pieniądze.

Należy mieć jednak nadzieję, że przy udziale nowych ugrupowań politycznych i wielu nowych twarzy w wybranym w październiku parlamencie, nowe siły sprawcze będą dla narodu, w tym i dla polskiej wsi pomyślniejsze. Na pewno będzie ciekawie, chociaż zapewne podziały nie znikną.

Jan Stanisław Smaleski
Bąkowo

WYNIKI WYBORÓW

W wyborach parlamentarnych 13 października br. Prawo i Sprawiedliwość zdobyło do Sejmu 235 mandatów, Koalicja Obywatelska - 134, Sojusz Lewicy Demokratycznej - 49, Polskie Stronnictwo Ludowe (Kukiz) - 30, Konfederacja, Wolność i Niepodległość - 11 i Mniejszość Niemiecka - 1 mandat. Frekwencja wyborcza wyniosła 61,74 procent.

Na wszystkie listy kandydatów na posłów oddano łącznie 18 470 710 ważnych głosów. Na Prawo i Sprawiedliwość zagłosowało 8 051 935 osób, czyli 43,59 procent wyborców. Koalicja Obywatelska zdobyła 5 060 355 głosów, czyli 27,4 proc. poparcia. Na kandydatów Sojuszu Lewicy Demokratycznej głosowało 2 319 946 osób - 12,56 procent wyborców. Polskie Stronnictwo Ludowe po-

parło 1 578 523 wyborców, czyli 8,55 proc. głosujących. Konfederacja otrzymała 1 256 953 głosów, czyli 6,81 proc. poparcia. Pozostałe komitety nie przekroczyły 5-procentowego progu wyborczego.

W wyborach do Senatu Prawo i Sprawiedliwość uzyskało 8 110 193 głosy (44,5 proc.) i zdobyło 48 mandatów, Koalicja Obywatelska - 6 490 306 głosów (35,66 proc.) i 43 mandaty, Polskie Stronnictwo Ludowe - 1 041 909 głosów (5,72 proc.) i 3 mandaty, Sojusz Lewicy Demokratycznej - 415 745 głosów (2,28 proc.) i 2 mandaty. Po jednym mandacie zdobyły Komitety Wyborcze Wyborców Lidii Staroń (106 035 głosów - 0,58 proc.), Krzysztofa Kwiatkowskiego (79 348 głosów - 0,44 proc.), Wadima Tyszkiewicza (63 675 głosów - 0,35 proc.) i

Komitety Wyborczy Wyborców Demokracja Obywatelska (44 956 głosów - 0,25 proc.).

W okręgu śluskim (nr 26) po pięć mandatów do Sejmu przypadło PiS i PO, dwa SLD i po jednym PSL oraz Konfederacji. PiS dostał 211 582 głosy (36,43 proc.), Koalicja Obywatelska - 208 208 (35,85 proc.), SLD - 12,47 proc., PSL - 7,94 proc. i Konfederacja - 7,3 proc. Posłami PiS zostali: Marcin Horała (86 079 głosów), Piotr Müller (26 892), Aleksander Mrówczyński (16 726), Magdalena Sroka (9 349) i Janusz Śniadek (9 342). Posłowie Koalicji Obywatelskiej to: Barbara Nowacka (88 833 głosy), Henryka Krzywonos-Strycharska (14 508), Zbigniew Konwiński (13 286), Kazimierz Plocke (12 627) i Tadeusz Aziewicz (9 385). SLD w Sejmie reprezentować będą: Joanna Senszyn (36 405 głosów) i Marek Rutka (7 929), PSL - Marek Biernacki (19 272 głosy),

a z Konfederacją - Artur Dziambor (19 334 głosy).

W całym województwie pomorskim zdecydowanie wygrała Koalicja Obywatelska, zdobyła 41,31 proc. głosów, Prawo i Sprawiedliwość - 32,1 procent. W okręgach śluskich senatorami zostali: Kazimierz Kleina - 123 191 głosów (60,2 proc.), Stanisław Lamczyk - 90 404 głosy (46,82 proc.), Sławomir Rybicki - 106 970 głosów (60,95 proc.) - wszyscy z Koalicji Obywatelskiej.

W powiecie śluskim w wyborach do Sejmu kolejność była następująca: PiS - 14 422 głosy (37,29 proc.), KO - 12 067 głosów (31,2 proc.), SLD - 6 222 głosy (16,09 proc.), PSL - 3 586 głosów (9,27 proc.), Konfederacja - 2 383 głosy (6,16 proc.). W Ślupsku wgrała Koalicja Obywatelska, która otrzymała 36,03 proc. głosów, druga - Zjednoczona Prawica uzyskała 33,24 procent głosów. (z)

Plon w gospodarza dom...

Tegoroczne Powiatowe Święto Plonów odbyło się w Osiekach – małym sołectwie gminy Kępice. Scenę i namioty ze stoiskami rozstawiono na otwartym terenie – na prywatnej łące. Zaskoczenie może było duże, ale samochody miały gdzie zaparkować. Samemu przebiegowi uroczystości też niczego nie brakowało

Dożynki w polskiej tradycji to ludowe święto połączone z obrzędami dziękczynnymi za ukończenie żniw i prac polowych. Jak wyjaśnia internetowa encyklopedia: w czasach przedchrześcijańskich było to etniczne święto słowiańskie, przypadające w okresie równonocy jesiennej (23 września). Współcześnie obchodzone jest zwykle w jedną z niedziel lub sobót sierpnia lub września po zakończeniu żniw. Zwyczaj ten, praktykowany przez Słowian i plemiona bałtyckie, w różnych stronach Polski określany był jako wyżynki, obrzynki, wieniec, wieńcowe, okrężne. Na Śląsku opolskim nazywany był żniwniokiem. Obrzęd dożynek prawdopodobnie związany był pierwotnie z kultem roślin i drzew, potem z pierwotnym rolnictwem. Wraz z rozwojem gospodarki folwarczno-dworskiej w XVI wieku dożynki zagościły na dworach majątków ziemskich. Urządzano je dla żniwiarzy (służby folwarcznej i pracowników najemnych) w nagrodę za wykonaną pracę przy żniwach i zebrane plony. Obecnie dożynki są połączeniem dwóch staropolskich zwyczajów okrężnego oraz dożynek, które w przeszłości były osobnymi, blisko sąsiadującymi świętami.

Zygmunt Gloger w swojej Encyklopedii Staropolskiej pisał, że okrężne i dożynki są różnymi zwyczajami: „Okrężne, biesiada rolnicza w jesieni po sprzątnięciu wszystkich zbiorów, czyli po „okrażeniu” pól, skąd i nazwa okrężnego powstała. Okrężne tem się różni od dożynek, że dożynki oznaczają dożęcie oziminy i przyniesienie wieńca gospodarzowi z pola do domu. Okrężne zaś jest zabytkiem uczt jesiennych, znanych w przeszłości wielu narodom, wyprawianych



po sprzątnięciu z pola wszystkich plonów.”

Tradycyjnie dożynki obchodzone były w pierwszy dzień jesieni. Święto poświęcone było dorocznym zbiorom zbóż, w czasie którego dziękowano bogom za plony i proszono o jeszcze lepsze w przyszłym roku.

Trzeba podkreślić, że pięknie do tej tradycji nawiązano podczas uroczystej mszy świętej dziękczynnej w kościele parafialnym pw. Świętej Anny w Barcinie, podczas której dziękowano Bogu za udane zbiory, a rolnikom za ciężką pracę. Dziękowano za pracę, która – jak przypominał celebrujący mszę ksiądz Jacek Gierszewski, proboszcz barcińskiej parafii – była i powinna być nadal największym sensem naszego życia.

W barcińskim kościele, w którym zgromadzili się przedstawiciele władz gminnych i powiatowych z burmistrzem Kępice Magdaleną Majewską i starostą

słupskim Pawłem Lisowskim, radni gminni i powiatowi, parlamentarzyści i inni goście, pięknie wybrzmiały też przypomniane przez ks. Gierszewskiego słowa poety na temat ukochania ziemi ojczystej, trudnej pracy rolnika i sensu dożynkowego świętowania.

Po kościele gospodarze powiatowych dożynek – burmistrz Kępice Magdalena Majewska i starosta słupski Paweł Lisowski w towarzystwie innych osób pojechali bryczko-wozem zaprzęgniętym w konia do pobliskich Osiek. Za nimi 2-kilometrową asfaltową drogą podążał sznur samochodów z gośćmi. W małych Osiekach, składających się zaledwie z kilku domów i jednego gospodarstwa rolnego, przed krzyżem, gdzie ustawiono dożynkowe witacze, sznur samochodów rozjechał się na przygotowane miejsca parkingowe. Stąd dożynkowi gospodarze i goście udali się w kie-



runku rozlokowanego na zielonej łące dożynkowego miasteczka ze stoiskami i ustawioną w głównym jego punkcie ogromną sceną, na której przebiegały wszystkie pozostałe uroczystości.

Jako pierwsza ruszyła Kępska Orkiestra Dęta, która uczestniczyła też we mszy świętej w Barcinie. Za nią gospodarze oraz starostowie dożynek - Olga i Mariusz Miśkiewiczowie z chlebem, wieniec sołectwa Osieki, powiatowi wójtowie i burmistrzowie, sołtysi, inni goście. Było już sporo po trzynastej, kiedy ze sceny przybyłych powitał prowadzący uroczystości, Piotr Kozłowski ze Słupska. Zaczął tymi słowami: - Serdecznie witam wszystkich przybyłych na obchody Powiatowego Święta Plonów w Osiekach. Jest mi niezmiernie miło powitać szczególnie gorąco: rolników, ogrodników, sadowników, pszczelarzy, hodowców zwierząt oraz gospodarzy Powiatowego Święta Plonów 2019. To właśnie dzięki Wam możemy się dzisiaj tutaj spotkać. Dziękujemy za to!

P. Kozłowski przypomniał też, że dożynki w uroczysty, zgodny z tradycją sposób kończą żniwa i podsumowują całoroczną pracę rolnika. - Święto Plonów to jeden z najpiękniejszych polskich obrzędów ludowych - mówił ze sceny. - Uroczyste podziękowanie za zebrane właśnie plony łączy się z prośbą o pomyśle żniwa w roku przyszłym. To święto nas wszystkich, bo wszyscy korzystamy z plodów ziemi. Podziękujmy najlepiej jak potrafimy

rolnikom za wysiłek pracy na roli i za jej owoce, wspólnie uczestnicząc w tej wspaniałej uroczystości.

Zagrali sygnaliści z Technikum Leśnego w Warcinie i na scenę zostali poproszeni Paweł Lisowski - starosta słupski i Magdalena Majewska - burmistrz Kępic. Prowadzący oznajmił, że teraz dożynkowy chleb, upieczony z mąki z tegorocznych zbiorów wręczą gospodarzom dożynek ich starostowie, państwo Olga i Mariusz Miśkiewiczowie.

- Szanowny panie starosto, szanowna pani burmistrz, przyjmijcie od nas ten bochen chleba upieczony ze zboża z naszych pól, jako symbol ciężkiej pracy rolników - wybrzmiały najważniejsze dożynkowe słowa. - Uszanujcie go i gospodarujcie tak, żeby go nikomu, tak na wsi, jak i w mieście nigdy nie zabrakło.

- Dziękujemy za chleb i przyrzekamy dzielić go sprawiedliwie, aby dla wszystkich starczyło - odpowiedzieli zgodnie ze staropolską tradycją gospodarze dożynek.

Teraz przyszedł moment wręczenia chleba obecnym na uroczystościach burmistrzom i wójtom innych gmin powiatu: Leszkowi Kulińskiemu - wójtowi gminy Kobylnica, Dawidowi Litwinowi - wójtowi gminy Potęgowo, Adamowi Jaśkiewiczowi - zastępcy wójta gminy Słupsk, Januszowi Dzierzbie - sekretarzowi gminy Smołdzino, Danucie May - wójt gminy Główny, Annie Sobczuk



-Jodłowskiej - wójt gminy Ustka, Agnieszce Żukowskiej - zastępcy wójta gminy Dębica Kaszubska i Andrzejowi Kordylasowi - wójtowi gminy Damnica.

Po odebraniu chleba burmistrzowie i wójtowie zostali poproszeni o zejście ze sceny i podzielenie się nim z uczestnikami dożynkowych uroczystości. Gdy częstowali chlebem przybyłych do Osiek na powiatowe dożynki ludzi, na scenie prezentował się Zespół Taneczny „Kick” z Damnicy w tańcach ludowych - polonezie, krakowiaku i... tańcu damnickim.

Po tym ludowym akcencie rozpoczęły się oficjalne przemówienia. Jako pierwszy zabrał głos starosta powiatowy, po nim pani burmistrz Kępic i zaproszeni goście... Po przemówieniach kolejnym punktem uroczystości było uhonorowanie zasłużonych rolników. Odznakami „Zasłużony dla rolnictwa” przyznanymi przez ministra rolnictwa i rozwoju wsi. Wyróżnieni nimi zostali: Stanisław Jan Śliwka z gminy Kępice, Adam Stanisław Barzowski z gminy Słupsk, Mirosław Dołżycki z gminy Smołdzino, Mirosław Zieliński z gminy Główny, Dariusz Henryk Daleki z gminy Dębica Kaszubska, Julian Ratajczak z gminy Potęgowo i Mateusz Rola z gminy Damnica. Odznaki wręczyła poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk.

Stanisław Śliwka prowadzi od 1980 roku 50-hektarowe gospodarstwo rolne w Barcinie. Specjalizuje się w hodowli trzody chlewnej i bydła oraz produkcji zbóż. Od wielu lat, będąc rolnikiem, pełni funkcję sołtysa. Udziela się w szeregach Ochotniczej Straży Pożarnej. Adam Stanisław Barzowski od 2001 roku prowadzi gospodarstwo rolne w Warblewie, obecnie o powierzchni ok. 500 ha. Uprawia głównie zboża nasienne i rzepak. Mirosław Dołżycki prowadzi 114-hektarowe gospodarstwo, które częściowo przejął po rodzicach. Specjalizuje się też w uprawach roślin. Mirosław Zieliński prowadzi wspólnie z żoną gospodarstwo rolne o powierzchni 87,78 ha, specjalizujące się również w produkcji roślinnej. Uprawia głównie zboża, których zbiera 60-70 kwin-tali z hektara. W produkcji preferuje rozwiązania ekologiczne. Dariusz Henryk Daleki od 2011 roku prowadzi 74-hektarowe gospodarstwo w Podolu Małym. Otrzymał je w darowiźnie od rodziców. Uprawia owies, żyto, pszenicę, jęczmień i kukurydzę.

Zajmuje się również hodowlą bydła. Julian Ratajczak z żoną Haliną prowadzi 34-hektarowe gospodarstwo w Grąbkowie. Od dzieciństwa związany jest z pracą na roli. Jako młody rolnik przejął w 1981 roku blisko 20-hektarowe gospodarstwo od rodziców. Powiększył i doposażył. Zajmuje się hodowlą krów mlecznych. Mateusz Rola od 2009 roku prowadzi nowoczesne gospodarstwo o powierzchni 102 ha w Strzyżynie. Nastawione jest ono na produkcję zbóż i hodowlę prosiąt. Tych ostatnich odchowuje ok. 40 tysięcy rocznie. Gospodarstwo ma w pełni wyposażone i stosuje w nim nowoczesne metody produkcji.

Starosta słupski Paweł Lisowski i przewodniczący Rady Powiatu Słupskiego Jan Olech wręczyli wyróżniającym się rolnikom, przyznawane każdego roku z okazji dożynek, statuetki „Bursztynowego Kłosa”. Te symboliczne nagrody za dobrą pracę w rolnictwie i zaangażowanie społeczne odebrali: Teresa i Marek Olech z Lubunia, Andrzej Stelmach z Ciecholubia, Edmund Witt z Wieliszewa, Dariusz Szumejda ze Starej Dąbrowy, Dariusz Skarbek-Thuchowski z Zawady, Witold Motowidło z Dobieszewa, Adam Stanisław Barzowski z Warblewa, Leszek Grzegorzczak z Zimowiska i Mirosław Dołżycki z Witkowa. Państwo Teresa i Marek Olech prowadzą gospodarstwo rolne, które pan Marek przejął po rodzicach w 1988 roku. Liczy ono 52 ha i nastawione jest na produkcję roślinną. Osiągają bardzo dobre wyniki. Pan Marek od 25 lat pełni funkcję sołtysa, jest członkiem OSP. Andrzej Stelmach z żoną prowadzi

od wielu lat 11-hektarowe, ekologiczne gospodarstwo specjalizujące się w uprawie malin i czarnej porzeczki. W ostatnich kilku latach rozszerzył działalność o hodowlę gęsi. Pasję i miłość do rolnictwa zaszczepili w nim rodzice. Edmund Witt z żoną Joanną, po nabyciu w 2008 roku gospodarstwa, całkowicie poświęcili się pracy na roli. Gospodarują na 266 hektarach, uprawiają rzepak, pszenicę, pszenżyto, jęczmień. Zajmują się także hodowlą krów mlecznych. Mimo młodego wie-





ku zasługują na miano wzorowych rolników. Dariusz Szumiejda prowadzi od 1988 roku z żoną gospodarstwo, które przejął od swoich rodziców. Dziś liczy ono 39 hektarów. Dominuje w nim oczywiście produkcja zbóż. Rolnik stosuje innowacyjne metody upraw. Dariusz Skarbak-Tłuchowski prowadzi z żoną gospodarstwo o powierzchni 93 ha specjalizujące się w produkcji jaj konsumpcyjnych. Rocznie sprzedaje ich 600 tysięcy. Uprawia zboża, które w większości przeznaczają na



paszę dla drobiu. Witold Motowidło prowadzi z żoną Marianną gospodarstwo o powierzchni ok. 60 ha, zajmuje się uprawą ekologiczną ostropestu plamistego oraz łubinu. Uprawia też rzodkiewkę oleistą, owies, soczewicę, żyto i wykę. Osiąga bardzo dobre wyniki. Adam Stanisław Barzowski posiada 25-letni staż pracy w rolnictwie. Leszek Grzegorzczak użytkuje grunty rolne o powierzchni 262 ha. Posiada wszystkie niezbędne maszyny i urządzenia do produkcji roślinnej. Mirosław Dołżycki gospodaruje z żoną w Witkowie i sukcesywnie powiększa areal upraw. Jego gospodarstwo jest w ciągłym rozwoju. Stara się je prowadzić z wykorzystaniem najnowocześniejszego sprzętu.

Od wielu lat na powiatowym święcie plonów prowadzony jest konkurs na chleb i wieńce dożynkowe, na najlepsze stoiska i na Gospodynię oraz Gospodarza Roku. Tak było i tym razem. Do konkursu chleba, rozstrzyganego w dwóch kategoriach - chleba z domowego wypieku i upieczonego przez piekarnię, zgłoszono 23 bochenki. W pierwszej kategorii najsmaczniejszy okazał się chleb przywieziony do Osiek przez panią Alicję Oleszek z Głównicy. Jako drugi nagrodzono chleb przywieziony przez sołectwo Korzybie, a trzeci -

chleb Stanisławy Berbec z Wierzchoć (gm. Smóldzino). Wyróżniono też chleb Koła Gospodyń z Kępic. W kategorii chleba upieczonego przez piekarnię pierwszą nagrodę przyznano sołectwu Osieki, drugą sołectwu Bronowo, a trzecią sołectwu Przytoko. Zgodnie z regulaminem, zgłoszone do konkursu chleby musiały mieć kształt okrągły, oceniano ich smak i sposób podania. Chleby upieczone w innym kształcie nie były oceniane.

Do konkursu wieńców dożynkowych, rozgrywanego także w dwóch kategoriach - wieńca tradycyjnego i wieńca niekonwencjonalnego, zgłoszono w sumie 32 wieńce. W pierwszej kategorii zwyciężył wieńiec przywieziony do Osiek przez sołectwo Rumsko (gm. Głównicy), drugą nagrodę przyznano wieńcowi gminy Kobylnica, a trzecią - Koła Gospodyń Wiejskich w Siemianicach (gm. Słupsk). Dwa wyróżnienia w tej kategorii przyznano sołectwu Moździanowo (gm. Ustka) i sołectwu Biesowice (gm. Kępice). Wieńce tradycyjne musiały mieć formę korony zamkniętej, lekką konstrukcję i podstawę w kształcie koła. Nie mogły mieć elementów klejonych. Ich wysokość nie mogła przekroczyć 1,8 metra. Wieńce niekonwencjonalne mogły mieć dowolną formę i być wykonane z wykorzystaniem dowolnych spoiw. Dopuszczone maksymalne wymiary to wysokość 1,8 metra i podstawa do 2,2 metra dla każdego boku lub średnica do 2,5 metra. Do wykonania jednych i drugich wieńców można było użyć tylko zbóż, owoców, ziół i kwiatów uprawianych obecnie i w przeszłości w regionie pomorskim. Ocenie podlegała forma plastyczna i ogólna prezentacja wieńca. Dominowały wieńce tradycyjne, wieńcom niekonwencjonalnym nadano różne formy plastyczne: bociana, pszczoły, krowy z dojarką, makiety kościoła, młyna z jeżdżącym po szynach wagonikiem, postaci jednego ze świętych i inne. Za wieńce w obu kategoriach ich wykonawcy otrzymali oryginalne dyplomy i nagrody pieniężne w wysokości: 1200, 750, 500 i 200 zł. Nagrody za chleb były niższe, w wysokości 300, 200, 150 i 100 zł, ale też ich upieczenie wymagało mniej pracy niż upieczenie okazałego wieńca.

Do udziału w konkursie na Gospodynię i Gospodarza Roku 2019 zgłosiły się cztery pary z gmin: Kobylnica, Smóldzino, Damnica i Kępice.

Fot. J. Maziejuk

Fot. J. Maziejuk

Rozegrano konkurencje o wymownych nazwach: nawlekanie, pchnięcie kapustą, koszulki oraz quiz o rolnictwie i kulinariach. Zwłaszcza trzy pierwsze dostarczyły dużo śmiechu i zabawy, od uczestników konkursu wymagały jednak sporej sprawności fizycznej, pomysłowości i sprytu, a przede wszystkim odwagi, by wziąć w nich udział. Ostatecznie jury zdecydowało, że Gospodynią i Gospodarem Roku 2019 została para z gminy Kobylnica - pani Longina Jagiela i pan Maksymilian Duchcik. Gmina ta zwyciężyła także w konkursie na najlepsze stoisko KGW.

Do występów na dużej scenie organizatorzy zaprosili wielu artystów. Oprócz już wymienionych, prezentowały się zespoły: „Babiniec” z Rowów, „Kłecinianki” z Kłęcina w gminie Głównicy - prezentujący folklor kurpiowski, Kępiczanki z Koła Gospodyń Miejskich w Kępicach, Pietruchy z Biesowic, „Zepelinki” z Jezierzyc z gminy Słupsk, „Wistwa Wio” z Potęgowa, Kapela Kaszubska „Zgoda” ze Słupska. Wystąpili też: Chór Półnuta z Kępic, Seniorzy z Gminnego Ośrodka Kultury w Dębicy Kaszubskiej, Zespół z Gminy Kobylnica z Anną Chodną, Muzyczna Reprezentacja Gminy Słupsk z Dominiką Knapik - wokół, Czarciem Chmielowcem - gitara i Zuzanną Kleban - cajone, Hanna Kuszyska i Kasia Palka. Dożynkową Gwiazdą był zespół Abba Cover Band wykonujący przeboje znanej szwedzkiej grupy ABBA.

Powiatowe dożynki sfilmowała Telewizja Gdańsk, a na żywo relacjonowało z zaaranżowanego w Osiekach studia Radio Koszalin SA. Małe kępickie Osieki za sprawą powiatowego święta plonów stały się na kilka godzin medialnie głośne, przypominały o sobie światu, i pokazały, że powiatowe uroczystości wcale nie muszą się odbywać w dużych miejscowościach. Mogą być udane także w takiej małej miejscowości, wracającej jakby na nowo do życia. Obchodząc tę małą wieś, a trafniej byłoby powiedzieć - osadę wiejską, gołym okiem było widać, że życie jakby stanęło w niej na wiele lat w miejscu, dopiero teraz zaczyna się powoli zmieniać na lepsze.

Zbigniew Babiarz-Zych, Słupsk



Lepsza przyszłość dla wszystkich

Koniec sezonu turystycznego zawsze mobilizuje do pewnych podsumowań. Reprezentując powiat słupski od początku we władzach powołanej w grudniu 2013 roku Pomorskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej, pragnę podzielić się kilkoma spostrzeżeniami, do jakich skłania rok 2019.

Zuraba Pololikashvili - sekretarz Generalny Światowej Organizacji Turystycznej (UNWTO) w swoim tegorocznym przesłaniu do beneficjentów turystyki podkreślił, że turystyka może pomóc nam zbudować lepszą przyszłość dla wszystkich. Na całym świecie sektor ten jest wiodącym źródłem zatrudnienia, wspiera miliony miejsc pracy i napędza gospodarkę zarówno na poziomie lokalnym, jak i krajowym.

Kilka dni później dowiedzieliśmy się, że najstarsze biuro turystyczne na świecie - Thomas Cook zbankrutowało, a 22 tysiące jego pracowników zasililo grono bezrobotnych. Setki tysięcy turystów przebywających na wypoczynku pozbawionych

zostało opieki i możliwości spokojnego zakończenia urlopu oraz bezpiecznego powrotu do domu. Biuro to powstało w 1841 roku i jako imperium turystyczne prowadziło działalność przez 178 lat, a upadło w ciągu jednego weekendu. Nie sposób opisać całej tragedii i jak do niej doszło oraz konsekwencji jakie poniesie branża hotelarska, gastronomiczna i przewoźnicy na wszystkich kontynentach. Upadek Thomasa Cooka to tak jak trzęsienie ziemi, które będzie wywoływać wiele zdarzeń wtórnych.

Dziś po tym przykrym doświadczeniu można zapytać, czy powinny powstawać takie gigantyczne biura turystyczne, zatrudniające bardzo dużą liczbę osób z wysokimi zarobkami?



Odpowiedzią niech będzie stwierdzenie, że gospodarka turystyczna zbiera takie samo żniwo jak gospodarka rolna - jak nic się przykrego nie wydarzy, to jest dobrze, są turyści i są zarobki. Ale jak załame się pogoda, zacnie szwankować organizacja - pojawiają się straty. I nie zawsze człowiek może mieć na wszystko wpływ.

Turystyka na wielu obszarach daje ogromne zatrudnienie kobietom, ludziom młodym, a tym żyjącym na obszarach wiejskich - szansę na przetrwanie, utrzymanie siebie i swoich rodzin oraz na pełniejszą integrację z lokalną społecznością. Ale tak jest pod pewnymi warunkami, a tym najważniejszym jest zawsze praca. Ziemia powierzona jest człowiekowi, aby uprawiając ją i troszcząc się o nią, zaspokajał swoje potrzeby. Kiedy jednak człowiek zamiast być stróżem, staje się tyranem natury, wcześniej czy później ta buntuje się przeciwko jego niedbałości.

Turystyka może być skutecznym narzędziem kształtowania takiej świadomości, bo jest szczególnym przejawem życia społecznego, którego wymiar ekonomiczny, finansowy oraz kulturowy wywiera decydujący wpływ na rozwój gospodarczy. Branża ta ze swojej strony jest zobowiązana do takiego organizowania, rozwijania i prowadzenia swoich przedsię-

wzięć, aby do minimum redukowały one negatywne skutki tej działalności i pozytywnie oddziaływały na zachowanie wrażliwych ekosystemów.

Obchodzony co roku 27 września Światowy Dzień Turystyki nie tylko stanowi szczególną sposobność, by potwierdzić pozytywny wkład turystyki w budowanie bardziej sprawiedliwego i pokojowego świata, lecz stwarza również okazję do złożenia podziękowań i wyróżnień tym ludziom i podmiotom, którzy na to w pełni zasługują. Od kilku już lat podczas obchodów regionalnych swoje nagrody i wyróżnienia zasłużonym dla turystyki przyznaje Mieczysław Struk - marszałek województwa pomorskiego. Tak było też w tym roku podczas obchodów Światowego Dnia Turystyki zorganizowanego 4 października w Centrum św. Jana w Gdańsku. Tego dnia przyznano w sumie 46 nagród i wyróżnień. Warto poznać tegorocznych laureatów, zwłaszcza tych z regionu słupskiego.

Statuetkę „Gryfa Pomorskiego” otrzymał Jan Wójcikiewicz, który pierwszy otworzył prywatny hotel Jurata w Juracie w 1989 roku, następnie hotel Hanza w Gdańsku, a w 2010 - pierwszy w Gdańsku hotel franczyzowy sieci Hilton. Z ogólnej puli nagród wyróżnień 10 przypadło przedstawicielom ziemi słupskiej. Odznakami

„Za Zasługi dla Turystyki”, przyznawanymi przez Ministra Sportu i Turystyki uhonorowani zostali przewodnicy Koła Przewodników Terenowych przy RO PTTK w Słupsku: Romana Hołyst, Barbara Rożek, Edward Szymański, Jolanta Nitkowska-Węglarz - słupska dziennikarka i pisarka, Włodzimierz Wolski - były dyrektor Biura Lokalnej Organizacji Turystycznej Ustka i Ziemia Słupska.

Nagrodę Marszałka Województwa Pomorskiego w kategorii wydarzenie roku otrzymała impreza Columbus Festiwal Wiatru Ustka 2018. Nagrodę tę odebrał Jacek Graczyk - burmistrz Ustki. W kategorii oferta turystyczna nagrodę otrzymała impreza „Wkoło ryby” i odebrała ją Joanna Jagoda, pomysłodawczyni i główna organizatorka tej imprezy, pracownica Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach.

Wyróżnienie w kategorii osobowość roku otrzymał Dawid Gonciarz - kierownik Muzeum Kultury Ludowej Pomorza w Swołowie. Gratulacje z okazji jubileuszu 25-lecia Czarnego Wesela w Kukach odebrał Henryk Soja - kierownik Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach, a nagrodę honorowego prezesa Pomorskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej w kategorii miejsce z klimatem otrzymała Anna Kowalczyk - właścicielka Pracowni Ceramicznej „Gliniana Zagroda” z Czystej.

Wszystkim odznaczonym i nagrodzonym pogratulował obecny na uroczystościach Paweł Lisowski, starosta słupski, który przekazał też im swoje upominki.

Turystyka tworzy miejsca pracy, wyznacza też zakres umiejętności i wiedzy zatrudnionych w niej pracowników, by mogła rozwijać się jak najlepiej, gwarantować atrakcyjność i wysoką jakość oferowanych usług. Podlega jak każdy inny sektor transformacji i uzależniona jest od rozwoju innych branż, nowych technologii, stanu środowiska naturalnego, od edukacji. - „Świętując Światowy Dzień Turystyki zdajmy sobie sprawę z transformacyjnej jej mocy. Współpracując z innymi branżami i sektorami, razem możemy wykorzystać potencjał turystyki do zbudowania lepszego jutra” - napisał też w swoim przesłaniu dla beneficjentów turystyki Zuraba Pololiashvili.

Joanna Orłowska
Słupsk



Dom samopomocy

Budynek po starym kinie, niby w centrum wsi, a jednak na uboczu. Do niedawna niszcząca ceglana bryła minionych lat, wspólnych przeżyć i wspomnień z czasów kina, szkolnej sali gimnastycznej i wiejskiej świetlicy. Dziś to miejsce szczególne. Nowe.

Obiekt przeszedł gruntowny remont i został przystosowany do potrzeb osób z różnym stopniem niepełnosprawności. Pomorski Urząd Wojewódzki w Gdańsku w październiku 2017 roku zaakceptował projekt utworzenia w nim Środowiskowego Domu Samopomocy i przyznał dofinansowanie w wysokości 863 249 zł. Pieniądze te zostały spożytkowane i od grudnia ubiegłego roku to dla wielu osób już drugi dom, miejsce szczególne, integrujące tych, którym nie jest straszne inne oblicze życia. Środowiskowy Dom Samopomocy w Motarzynie został oficjalnie otwarty 1 marca br. To ważna data dla całego gminnego środowiska osób niepełnosprawnych. Jego uczestnicy wraz z opiekunami bardzo szybko zaaklimatyzowali się w nowej placówce. Niewiele czasu upłynęło, a podopieczni mieli możliwość uczestniczenia już w festiwalach, festynach i wycieczkach, poczynając od majowego Festiwalu Kolorów - Korzybie 2019 poprzez Obchody Dnia Godności i Walki z Dyskryminacją w Parku Kultury i Wypoczynku w Słupsku, po wycieczkę nad nasze polskie morze do Ustki i wizytę w Pizzerii Toscana Justyny Hryckowian.

Przyjemności było więcej. Uczestnicy domu samopomocy nie mogą narzekać na nudę. Mają do dyspozycji m.in. salą kinową, w której wyświetlane są filmy i bajki, prowadzone są zajęcia aktywizujące. Podczas kilkugodzinnego codziennego pobytu uczestniczą też w zajęciach kulinarnych, korzystają z terapii w pracowniach manualnych, w sali wyciszeń, wsparcia psychologa i logopedy, z gimnastyki i

rehabilitacji. Mają zajęcia rękodzielnicze. W placówce obchodzone są urodziny i inne uroczystości, odbywają się gościnne spotkania i warsztaty. Kulinarne prowadził Krzysztof Badowski - właściciel restauracji „U Gospodara” w Słupsku i Dębnicy Kaszubskiej. To on nauczył już wszystkich robić białą kielbasę...

Wśród różnorodnych pomysłów wprowadzono również hortiterapię. Ponieważ ogrodnictwo to jeden z wielu projektów w zakresie działalności motarzyńskiego domu i dopiero raczkujący, to aby przybliżyć ten charakter zajęć uczestnikom, zorganizowano wyjazd do Gospodarstwa Rolno-Ogrodniczego w Barcinie. Jego właściciel Andrzej Reszeta dzielił się tam doświadczeniem z wykonywanej pracy. Podopieczni mieli okazję przygotować grunt i posadzić rośliny lecznicze. Otrzymali kilka sadzonek do dalszej pielęgnacji u siebie.

Innym wspólnym wyjazdem była wizyta w Multikinie na filmie „Król Lew” i KFC oraz udział wraz ze stoiskiem na gminnych dożynkach w Dębnicy Kaszubskiej.

Środowiskowy Dom Samopomocy w Motarzynie jest miejscem, w którym jego podopieczni integrują się społecznie i lokalnie. Gdzie przestrzega się praw i obowiązków domowych, uczy się i utrwała czynności dnia codziennego, nowych zadań, gdzie odpoczywa się ze śpiewem na ustach, zachęca do samorealizacji, wspiera i rozwija. To dla wielu podopiecznych też możliwość poznania drugiego człowieka, nowych miejsc, umiejętności, zawierania znajomości i przyjaźni, odkrywania swoich zdolności i pragnień.



Wkrótce uczestników domu samopomocy w Motarzynie odwiedzą podopieczni podobnego domu prowadzonego w Rumsku, w gminie Główny. Przyjadą z rewizytą, bo motarzynianie już u nich byli.

Obecnie na zajęcia terapeutyczne do Motarzyna przyjeżdża siedemnaście osób, ale planowane jest powiększenie liczby podopiecznych. Na początku placówką kierowała Jolanta Rekowska. Od sierpnia funkcję jej kierownika pełni Mirosław Turczyński.



Miejsce to spełnia jeszcze jedną ważną rolę, od 28 marca jest siedzibą nowoutworzonego Stowarzyszenia „W Starym Kinie”, które powoli zaczyna rozwijać swoją działalność.

Aldona M. Peplińska, Motarzyno



Fot. Archiwum Autora

Tak pisał do nauczycieli ośrodka: „Witajcie, od kilku dni usiłuję się dodzwonić - bezskutecznie, więc tą drogą pragnę Wam najpiękniej jak potrafię podziękować za to ciepło i serdeczność, z jaką zostałem w Damnicy przyjęty, ale przede wszystkim wyrazić moje niebotyczne uznanie za to co robicie, za te pokłady miłości, jakie wyzwalacie w Waszym środowisku. Życzę Wam i Waszym wspalanym podopiecznym, z głębi serca, wszystkiego co najlepsze. Tak trzymać! Dziękuję Wam, że jesteście!”

Bogusław Stanisławski z wykształcenia anglista, zaangażowany był w działalność opozycji demokratycznej w ramach „Solidarności”, współtworzył i w latach 1999 - 2001 prezesował Amnesty International Polska. Od 2006 związany był z nowo powstałą Fundacją Inna Przestrzeń jako przewodniczący jej rady.

To wielki społecznik, orędownik też działań Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Jeszcze nie tak dawno poruszył wszystkich swoim jakże ważnym, wzruszającym wystąpieniem na Festiwalu Pol'and'Rock. W apelu do uczestników wyznał, że ma glejaka mózgu: „Przedemną krótką przyszłość. No i co było robić? Siedzieć i rozważać? Nie! Wziąłem to na klatę. Pomyslałem sobie, że jest to moja ostatnia szansa na spotkanie się z młodzieżą, z którą się często widzę, bo jesteście moją nadzieją. To jest ostatnia szansa, żeby coś powiedzieć o moim długim życiu, które wydaje mi się, że nie zostało zmarnowane. Szczęśliwie mi się tak udało, że nigdy nie byłem w tym kokonie obojętności, że usiłowałem posunąć świat chociaż o milimetr do przodu”.

Przez dziesięciolecie działał na rzecz praw człowieka, m.in. w ramach Programu Tybetańskiego. Zasiadał w radzie Fundacji Otwarty Dialog. Konsekwentnie realizował swoje życiowe przesłanie, aby nigdy nie być w kokonie obojętności. O sobie mówił, że „jest chodzącym jeszcze po tej ziemi świadkiem co najmniej trzech minionych epok, bo można byłoby doliczyć się ich więcej”. Zapytany o marzenia, odpowiadał, że to „nowoczesna, równomiernie rozwijająca się Polska, silna swoją pozycją w Europie, mająca odwagę wspierania aspiracji jej przyjaciół - narodów dążących do pełnej su-

Posunąć świat choć o milimetr...

Zmarł Bogusław Stanisławski, przyjaciel ludzi, przyjaciel Specjalnego Ośrodka Szkolno- Wychowawczego im. Marynarza Polskiego w Damnicy.



Fot. SOSW w Damnicy

werenności i występowania w obronie praw człowieka wszędzie na świecie”.

W 2011 prezydent RP Bronisław Komorowski odznaczył go Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Z żalem żegnamy się z Nim jego słowami: „I wszystko, co chciałem Wam z całą żarliwością powiedzieć, można na wstępie zawrzeć w jednym zdaniu: że warto! Że warto w życiu nie być obojętnym, że obojętność na zło, przemoc, kłamstwo, fałsz, uwłaszczanie ludzkiej godności, jakieś obłudne odwracanie biegu historii, co ostatnio w naszym kochanym kraju obserwujemy - to najgorsze, co nas w życiu może spotkać, bo odbiera sens życia, bo czyni go pustym jak orzeszek. Że warto mieć ideały, że warto bronić wartości, że warto być po dobrej stronie mocy. Że jak miło się po tym przejrzyć w lustrze. Że życie tylko wówczas nie jest zmarnowane!”

Przyjaciele z SOSW w Damnicy

Fokarium zrodzone z pasji

„Wszystko, czego się dotąd nauczyłeś, zatraci sens, jeśli nie potrafisz znaleźć zastosowania dla tej wiedzy”. Słowa Paulo Coelho stały się mottem projektu „Pomorski Szlak Naukowy”, który realizuje słupska Fundacja Imperio.



Fot. Archiwum Autora

Potwierdzenia słów Paulo Coelho działacze fundacji szukali z grupą seniorów i studentów - wolontariuszy na krańcu Mierzei Helskiej. Wycieczkę zrealizowali w ramach projektu „Aktywnie i kreatywnie” dofinansowanego przez Fundację Agencji Rozwoju Przemysłu. Odwiedzili Jastrzębią Górę, w której „Gwiazda Północy” wyznacza najdalej na północ wysunięty kraniec Polski, byli w Stacji Morskiej Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego na Helu oraz w Sanktuarium Królowej Polskiego Morza w Swarzewie. Prelekcja, której wysłuchali w helskim Fokarium, pokaz karmienia oraz treningu medycznego fok przekonali, że w regionie są ciekawe przykłady na zaangażowanie się nauki w ochronę i zachowanie środowiska przyrodniczego dla przyszłych pokoleń.

31 marca 1992 roku na plaży w Juracie znaleziono ranną fokę. Mógł to być jedynie epizod - jeden z wielu. Ale stało się inaczej! Ludzie z pasją, naukowcy postrzegający swoją pracę jako misję i zadanie stworzyli

w helskim Fokarium prężnie działający ośrodek dydaktyczno-badawczy. Fokarium Stacji Morskiej Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego działa oficjalnie od 1999 roku, ale badania nad rehabilitacją rannych zwierząt trwały już wcześniej.

Nierozważna działalność człowieka, intensywna eksploatacja zasobów Morza Bałtyckiego doprowadziła do powstania dużych strat w populacji szarytki morskiej lub inaczej foki szarej (*Halichoerus grypus*), drapieżnego ssaka morskiego z rodziny fokowatych. Ich widok na plażach południowego Bałtyku stawał się coraz rzadszym zjawiskiem, aż w końcu nie po-

został ani jeden osobnik. Do takiego stanu przyczyniły się początkowo akcje zwalczania fok prowadzone już w pierwszej połowie XX wieku. Drastycznie spadała liczebność ich bałtyckiej kolonii. Dziś gatunek ten jest chroniony Konwencją Helsińską obowiązującą we wszystkich krajach bałtyckich.

Naukowcy, którzy udzielali pomocy pierwszej znalezionej focie (Balbin) zdawali sobie sprawę, że w ochronie zagrożonego gatunku, bardziej od doraźnej pomocy, liczy się długoterminowy plan, cierpliwość i konsekwencja. W Stacji Morskiej Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego stworzono stado rozrodcze, którego przychówek mógł posłużyć do celów introdukcyjnych. W 2017 roku, podobnie jak w latach ubiegłych, na plaży w Czołpinie na terenie Słowińskiego Parku Narodowego, samodzielne życie w Bałtyku rozpoczęły cztery urodzone w Fokarium osobniki: Omulek, Oceanografia, Ostoja i Okrzemka. Wyposażenie fok w chip i nadajnik satelitalny pozwala śledzić trasę ich wędrówek.

Dziś w ośrodku Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego prowadzi się badania, które w części są finansowane z wpływów uzyskiwanych z ruchu turystycznego w Fo-



karium, a także uzyskiwanych na ten cel dotacji. Prowadzona jest rehabilitacja znalezionych na wybrzeżu Morza Bałtyckiego, osłabionych lub chorych osobników, które po okresie rekonwalescencji wracają do swojego naturalnego środowiska.

Dobre praktyki wykorzystania osiągnięć nauki do poprawy stanu środowiska rodzą się z pasji konkretnych osób. Stacja Morska IOUG nie bez powodu nosi imię prof. Krzysztofa Skóry (1950 - 2016). Z jego inicjatywy w 1992 roku powstała helska placówka naukowa, której był dyrektorem. Profesor Skóra był biologiem, ichtiologiem, profesorem nauk o Ziemi, wykładowcą Uniwersytetu Gdańskiego, członkiem Komitetu Badań Morza, Państwowej Rady Ochrony Przyrody oraz Polskiej Akademii Nauk. Twórca Stacji Morskiej był też laureatem Szwedzkiej Nagrody Bałtyku (Swedish Baltic Sea Water Award). W 2009 roku otrzymał Medal im. Eugeniusza Kwiatkowskiego za „wybitne zasługi dla Gdyni”. Był autorem ponad 100 publikacji naukowych.

Prof. Krzysztof Skóra znalazł zastosowanie dla wiedzy, którą zdobył. Nauka i badania były dla niego narzędziem służącym ochronie przyrody. Stworzył i rozwinął placówkę, która nie tylko prowadzi restytucję foki szarej do wód Bałtyku. Stacja Morska prowadzi działalność naukową i edukacyjną. Stała się także, większą niż się początkowo spodziewano, atrakcją turystyczną Helu.

Piotr Sikorski, Słupsk



Fot. Archiwum Autora

Fot. J. Maziejuk

Park imienia Hanny Marii Chmielnik

XVIII-wieczny, zabytkowy park w Łupawie nosi od 26 lipca br. imię zmarłej kilka miesięcy temu Hanny Marii Chmielnik z domu Kobylńskiej, siostry obecnego właściciela terenu Macieja Kobylńskiego, byłego wojewody słupskiego i prezydenta Słupska.

Nie uzyskując od wójta gminy Potęgowo zgody, aby wniosek o nadanie imienia staremu parkowi skierować pod obrady rady gminy, w celu podjęcia stosownej uchwały, Maciej i Marcin Kobylńscy, jako właściciele parku, sami nadali mu nazwę. Ceremonia miała uroczystą formę. W parku stanął głaz z granitową tablicą poświęconą śp. Hannie Marii Chmielnik. Pomnik poświęcił ksiądz dziekan Piotr Czaja z Łupawy.

Mgr inż. Hanna Maria Chmielnik była wybitną znawczynią zabytkowych parków i znakomitą projektantką oraz wykonawczynią prac rewaloryzacyjnych terenów zielonych. Prowadziła firmę Eko-Park. Miała 85 lat. Urodziła się w 1934 roku w Poznaniu, ale wiele lat życia spędziła w Bydgoszczy. Od najmłodszych lat była zafascynowana przyrodą. Wydała wiele publikacji na temat rewaloryzacji terenów zielonych. Odnowiła znane w całym kraju parki w Miłosławiu koło Środy Wielkopolskiej i Lubostroniu w powiecie znińskim.

To właśnie dzięki swojej Patronce kilkusetletni park w Łupawie odzyskał dawną świetność. Zajmowała się nim od 1997 roku. Wtedy teren ten znajdował się w opłakanym stanie. Śp. Hanna Maria Chmielnik wi-



Fot. J. Maziejuk

działa w nim jednak wielki potencjał. Pomogła w jego rewaloryzacji, służąc swoją wielką wiedzą, dokonując nasadzeń i innych prac przy pomocy swoich doświadczonych pracowników. W tym dziele pomagał jej mąż prof. dr hab. inż. Henryk Chmielnik i syn Tomasz Chmielnik, ogrodnik, arborysta - również związani z firmą Eko-Park.

- Zawdzięczamy śp. Hannie Marii Chmielnik piękną, zrewaloryzowaną

postać naszego parku. Jest on ozdobą nie tylko naszej gminy, ale całej ziemi słupskiej - napisali w akcie nadania imienia parkowi Maciej i Marcin Kobylińscy.

nym na miejscu pałacu z 1687 roku - rozebranego całkowicie w latach 80. ubiegłego wieku.

Obecnie w parku o powierzchni blisko ośmiu hektarów występu-

dłem bocznym. Budynek posiadał bogaty wystrój, liczne dekoracje sztuka-torskie oraz ciekawe detale architektoniczne. Dzięki jego staraniom Łupawa otrzymała w 1689 roku prawa miejskie. Z biegiem czasu Filip Otto von Grumbkow, syn Joachima, przebudował wnętrza pałacu, dzięki czemu stał się on piękną rezydencją, która posiadała ozdobne kominki, klasycystyczne odrzwia i piękne sztukaterie sufitów. Następnie do XX wieku właścicielami Łupawy byli von Bonin, słynny ród kaszubski z pochodzenia, z którego wywodziło się kilkunastu generałów, w tym Eduard Wilhelm urodzony w Słupsku w 1793 roku, dwukrotny minister wojny.

W 1784 roku Łupawę tworzyły: stary i nowy folwark, spichlerz, młyn, kościół, siedem gospodarstw, karczma, kuźnia, leśniczówka, poczta, zakład rękodzielniczy, pałac i mieszkania robotników pracujących w lesie. Według legendy w pałacu nocował Napoleon, kiedy maszerował z wojskami na Moskwę (1812 r.). Ostatnim gospodarzem majątku, przed II wojną światową, był Hans Jesko von Puttkamer. Po zakończeniu działań wojennych w pałacu powstało Państwowe Gospodarstwo Rolne. Przez kolejne lata budynek niszczał i w końcu popadł w całkowitą ruinę. Rozebrany został do ostatniej cegły w latach 80. ubiegłego wieku. Obecnie właścicielami nieruchomości są Maciej i Marcin Kobylińscy, którzy kupili ją od Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa - w drodze przetargu, a następnie wybudowali na niej w 1999 roku dwór klasycystyczny. Wpisał się on pięknie w historyczny charakter parku - od 26 lipca br. imienia śp. Hanny Marii Chmielnik.

Mariusz Smoliński, Słupsk

Śp. Hanna Maria Chmielnik była osobą niezwykle pracowitą, skromną i uczciwą, obdarzoną wielką wiedzą na temat rewitalizacji terenów zielonych. Za swoją pracę została uhonorowana m.in. Odznaką za Zasługi dla Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Była rzeczoznawcą Ministra Kultury w zakresie rewitalizacji parków zabytkowych. Należała do licznych stowarzyszeń branżowych, w tym do Stowarzyszenia Architektury Krajobrazu oraz wchodziła w skład Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków i Miejsc Historycznych ICOMOS - niezwykle prestiżowej organizacji eksperckiej, która doradza m.in. UNESCO w sprawie wpisu na Listę Światowego Dziedzictwa. Aby znaleźć się w ICOMOS trzeba zostać docenionym i zaproszonym.

- Skromność nie pozwalała jej błyszczeć na salonach i starać się o poklask. A przecież wspomniane cechy charakteru i piękna postać predysponowałyby ją do wszelkich zaszczytów - wspomina Maciej Kobyliński.

Na pamiątkę śp. Hanny Marii Chmielnik na terenie parku w Łupawie, na dużym glazie umieszczono okolicznościową tablicę, którą ufundowała rodzina Kobylińskich. Kamień znajduje się w pobliżu dworu w stylu klasycystycznym, wybudowa-

je wiele gatunków drzew liściastych i iglastych, w tym liczne pomniki przyrody. Rosną tam okazałe lipy, klony, choiny kanadyjskie, bardzo rzadka jodła biała i 200-letnie graby, które tworzą piękną aleję. W pobliżu znajduje się staw i przepływa rzeka Łupawa. Przy dworze stoi drewniana kapliczka z figurą św. Franciszka z Asyżu wyrzeźbiona przez artystę rzeźbiarza Jacka Janowskiego, który 11 listopada br. kończy 90 lat. Nie brakuje też innych elementów małej architektury.

Najstarsza wzmianka o Łupawie pochodzi z 1282 roku, znajdowała się ona wówczas w posiadaniu klasztoru w Kolbaczu. Około 1300 roku majątek przeszedł na własność Święców - rycerzy polskich. Po wygaśnięciu tego rodu teren trafił w ręce rodzin Tesen i Puttkamer. Później Ewald von Puttkamer sprzedał posiadłość wraz ze stojącym na niej zamkiem obronnym - zwanym Caintz (pierwotna nazwa brzmiała „Steinhaus” - Kamienny Dom) - von Zitzewitzom. Zamek został zniszczony w czasie wojny trzydziestoletniej (1618 - 1648). Do dzisiaj pozostało po nim ponoć jedynie koryto fosy okalającej park w Łupawie. W XVII wieku na miejscu zamku Joachim Ernst von Grumbkow, generalny komisarz wojenny, zbudował piętrowy pałac z parterowym skrzy-



Warto zadbać o siebie

W powiecie słupskim ruszył program bezpłatnych szczepień przeciw pneumokokom dla osób 65+ z grupy ryzyka. Potrwa do 31 grudnia br. lub do wyczerpania przewidzianej puli 189 szczepień. Do 15 listopada realizowany będzie też program profilaktyki boreliozy - 2019, umożliwiający bezpłatne badania dla mieszkańców powiatu.

Zakażenie pneumokokowe wywołane jest przez bakterie-pneumokoki. Do najcięższych inwazyjnych chorób wywołanych przez tę bakterię zalicza się zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych, sepsę (posocznicę) oraz zapalenie płuc z bakteriami. Pneumokoki mogą również wywoływać zapalenie ucha środkowego, zatok, zaostření przewlekłego zapalenia oskrzeli, zapalenie spojówek, otrzewnej oraz stawów. W województwie pomorskim występuje wysoka zapadalność na chorobę pneumokokową wśród seniorów, dlatego realizowany jest program szczepienia osób powyżej 65 roku życia z grupy ryzyka. Realizatorem programu są Szpitale Pomorskie, a finansowany jest on przez samorząd województwa pomorskiego i 15 samorządów powiatowych (bytowski, chojnicki, kościerski, gdański, kwidziński, tczewski, kartuski, malborski, słupski, sztumski, pucki, wejherowski, Gdynię, Sopot i Słupsk), w których jest on realizowany. Za ponad 730 tys. złotych w powiatach tych z bezpłatnych szczepień będzie mogło skorzystać do końca tego roku 2220 seniorów.

W powiecie słupskim do grupy ryzyka zakwalifikowano 632 osoby w

wieku 65+ leczone z powodu chorób układu oddechowego. Wśród nich 30 proc. (189 osób) będzie mogło być objętych bezpłatnym szczepieniem. Zainteresowane nim osoby z grupy ryzyka powinny skontaktować się z jedną z trzech przychodni: Centrum Medycznym Falck w Ustce (ul. Kopernika 18, tel. 59 814 60 11), Gabinetem Lekarza POZ Adama Hofmana w Kępicach (Plac Wolności 23a, tel. 886 619 022) i Przychodnią MSWiA, Poradnią Lekarza POZ w Słupsku (al. 3-go Maja 96, tel. 59 723 50 62) w celu zarejestrowania. Szczepienia będą wykonane w tych przychodniach, o ich terminie osoby zainteresowane zostaną poinformowane w trakcie rejestracji. Pacjent zgłaszający się na szczepienie zobowiązany jest do przedstawienia dokumentu tożsamości zawierającego miejsce zameldowania oraz zaświadczenia lekarskiego potwierdzającego przynależność do grupy ryzyka.

Program poza szczepieniami zakłada edukację pacjentów, dlatego każda z osób zaszczepionych otrzyma materiały informacyjne o zagrożeniu chorobą. Informują o nim specjalnie przygotowane plakaty, prowadzona kampania medialna w lokalnej prasie oraz rozgłoszeniach radiowych.

Od 2 września realizowany jest też w powiecie słupskim program profilaktyki boreliozy - 2019, który umożliwia bezpłatne badania w kierunku boreliozy osobom od 20 roku życia, u których wcześniej nie stwierdzono tej choroby i które nie były leczone z jej powodu. Ten program także, oprócz bezpłatnych badań, obejmuje działania edukacyjne. Trwać będzie do 15 listopada, a realizuje go wyłonione w konkursie Laboratorium Medyczne Diagnostyka Sp. z o.o. ze Słupska. To samo, które realizowało podobny program w roku 2018 i 2017, współpracujące z większością ośrodków zdrowia i przychodni w powiecie słupskim. Program finansowy jest w całości przez powiat słupski przy wsparciu finansowym czterech gmin: Damnica, Główny, Kępice i Słupsk, które dzięki temu mają zwiększoną liczbę bezpłatnych badań dla swoich mieszkańców.

W całym powiecie słupskim wykonanych zostanie 439 badań w dwóch klasach, czyli łącznie 878. Do końca września wykonano już 279 (558) badań. Aby można było skorzystać z pozostałych należy zgłosić się do swojego najbliższego ośrodka zdrowia i tam po wypełnieniu odpowiedniej

ankiety okazać się czy dana osoba zostanie zakwalifikowana do programu, czy nie i czy będzie miała wykonane bezpłatnie badania.

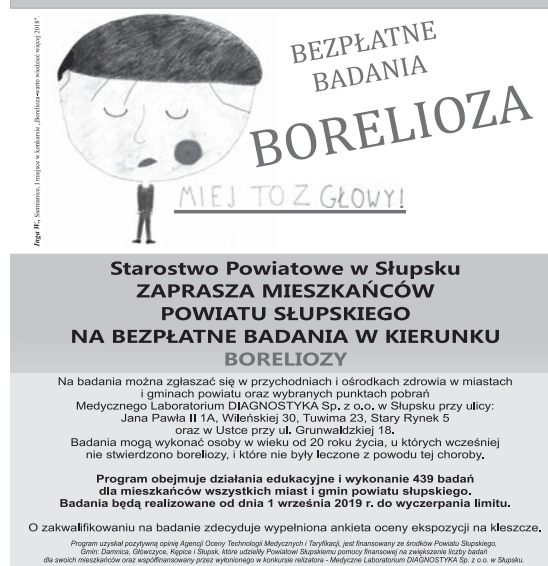
Warto skorzystać z programu i zainteresować się też rozdawanymi ulotkami na temat boreliozy i jej zapobiegania, bo każdego roku w powiecie słupskim, a także w całym województwie pomorskim, jest coraz więcej przypadków zachorowań na tę chorobę. Z powodu dużego zalesiania, sporej ilości użytków zielonych, zadrzewień, parków, terenów zielonych, wokół naszych domów, jesteśmy narażeni na spotkanie z kleszczem, a co trzeci może być nosicielem groźnych wirusów lub bakterii wywołujących boreliozę

Jan Leonczuk, Słupsk



www.szpitalepomorskie.eu
e-mail: komercja@szpitalepomorskie.eu

**PROGRAM PROFILAKTYKI BORELIOZY
W POWIECIE SŁUPSKIM - 2019**



Starostwo Powiatowe, 76-200 Słupsk, ul. Starożytności 14, Wydział Polityki Społecznej, tel. 59 84 18-553, www.powiat-słupski.pl
Medyczne Laboratorium DIAGNOSTYKA Sp. z o.o., 76-200 Słupsk, ul. Jana Pawła II 1a, tel. 59 84-02-09

Historia pieniądza i... zabytki

**KONKURS
HISTORIA
PIENIĄDZA**

FUNDACJA IMPERIO ZE SŁUPSKA ZAPRASZA UCZNIÓW KLAS VII-VIII ZE SZKÓŁ PODSTAWOWYCH POWIATU SŁUPSKIEGO DO UDZIAŁU W KONKURSIE HISTORIA PENIĄDZA!

Konkurs zostanie przeprowadzony w dniach 09.10.2019 - 24.11.2019 r. Podsumowanie konkursu połączone z prelekcją, wystawą poświęconą historii pieniądza, pokazem zbiorów numizmatycznych oraz wręczeniem nagród rzeczowych dla autorów zwycięskich prac odbędzie się 05.12.2019r. (czwartek) w Słupskim Centrum Organizacji Pozarządowych i Ekonomii Społecznej przy ul. Niedziałkowskiego 6 w Słupsku o godzinie 12.00.

Konkurs zostanie przeprowadzony w trzech kategoriach tematycznych:

- Historia polskiej waluty
- Historia pieniądza od starożytności po współczesność
- Ewolucja form płatniczych na wybranych przykładach

Zadaniem uczestników konkursu będzie przygotowanie prezentacji multimedialnej.

Wymagania techniczne: ilość slajdów od 15 do 20, plik w formacie ppt, kolorystyka dowolna.

Prace konkursowe należy przesyłać na nośniku CD lub USB na adres: Fundacja Imperio, ul. Prof. Stanisława Herbsta 12/17, 76-200 Słupsk do dnia 24 listopada 2019 roku (decyduje data stempla pocztowego).

Uczestnicy mogą zgłosić do konkursu jedną pracę, do której należy dołączyć informacje z następującymi danymi:

- imię i nazwisko autora
- klasa
- adres szkoły z numerem telefonu placówki
- kategoria tematyczna
- imię i nazwisko nauczyciela-opiekuna

ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU!

   **NBP** Narodowy Bank Polski

Wzwiązku z „Rokiem Złotego” Fundacja Imperio ze Słupska we współpracy z Narodowym Bankiem Polskim oraz Centrum Edukacji Regionalnej w Słupsku ogłosiła konkurs dla uczniów klas VII-VIII ze szkół podstawowych powiatu słupskiego. Będzie on trwał do 24 listopada br. i zostanie przeprowadzony w trzech kategoriach tematycznych: historia polskiej waluty, historia pieniądza od starożytności do współczesności, ewolucja form płatniczych na wybranych przykładach.

Zadaniem uczestników konkursu jest przygotowanie prezentacji multimedialnej w jednym z trzech wymienionych wyżej tematów. Prezentacja powinna zawierać od 15 do 20 slajdów umieszczonych w pliku w formacie ppt, (kolorystyka dowolna) i zapisaną na nośniku CD lub USB należy przesyłać na adres Fundacji Imperio mieszczącej się przy ulicy Herbsta 12/17 w Słupsku, do 24 listopada.

Organizatorzy oczekują, że konkurs zwiększy świadomość młodzieży

Narodowy Bank Polski ogłosił 2019 „Rokiem Złotego” z okazji 100-lecia wprowadzenia w Rzeczypospolitej Polskiej waluty o nazwie „Złoty”. Z tej okazji organizowane są liczne imprezy kulturalne, edukacyjne i konkursy. Od trzech lat w powiecie słupskim o tej porze roku organizowany jest też konkurs plastyczny poświęcony zabytkom.

na temat polskiej waluty, banknotów i monet, które były lub są w obiegu, walut innych państw, a także zmieniających się wraz z rozwojem nowych technologii form płatniczych. Liczą też na to, że uczestnicy popiszą się swoją wiedzą na temat historii polskiego pieniądza i umiejętnościami informatycznymi.

Dla zwycięzców konkursu przygotowano atrakcyjne nagrody rzeczowe, które zostaną wręczone im 5 grudnia podczas spotkania w Słupskim Centrum Organizacji Pozarządowych i Ekonomii Społecznej przy ulicy Niedziałkowskiego 6, o godzinie 12-tej.

Podsumowaniu konkursu będzie towarzyszyła prelekcja na temat historii pieniądza, wystawa tematyczna oraz prezentacja zbiorów kolekcjonerskich. Więcej informacji oraz szczegółowy regulamin konkursu dostępny jest na stronie fundacji: www.fundacijaimperio.pl w zakładce „Projekty/nauka i edukacja/Historia pieniądza”.

Powiatowe Centrum Edukacji Regionalnej w Słupsku organizuje też inny jeszcze konkurs, do udziału w którym zaprasza dzieci i młodzież szkolną, a także osoby dorosłe. Jest to konkurs plastyczny, trzeci już, poświęcony znajomości zabytków w powiecie słupskim. Tym razem odbywać się on będzie pod hasłem „Zabytki naszego powiatu”.

Konkurs potrwa do 29 listopada, a chodzi w nim o pobudzenie wrażliwości plastycznej, zwłaszcza dzieci i młodzieży, zainteresowanie uczestników konkursu historią ziemi słupskiej, zabytkami swojej miejscowości i najbliższej okolicy.

W konkursie tym mogą wziąć udział również uczniowie szkół oraz

osoby dorosłe tylko z powiatu słupskiego. Nadesłane prace mogą być wykonane farbami lub pastelami na papierze, rodzaj farb i pastelów może być dowolny, a ich wielkość nie powinna przekroczyć formatu A3. Tematem prac powinny być zabytki powiatu słupskiego, te dobrze zadbane i zachowane, ale także te o których być może ktoś zapomniał, a powinny podlegać szczególnej opiece i ochronie ze względu na swoje wartości kulturowe.

Każdy z uczestników konkursu może przesłać tylko jedną pracę z podanym jej tematem lub tytułem, opatrzoną imieniem i nazwiskiem autora, klasą i nazwą szkoły, telefonem lub e-mailem do kontaktu. Prace zostaną ocenione w trzech kategoriach: klas I - IV, klas V-VIII oraz osób dorosłych. W każdej z tych kategorii zostaną przyznane po trzy nagrody oraz po jednym wyróżnieniu w postaci kart podarunkowych. W przypadku uczniów szkół klas I - IV karty będą miały wartość: 150, 120 zł, 100 i 80 zł, klas V - VIII: 250, 200, 150 i 100 zł, a osób dorosłych: 400, 300, 200 i 150 zł.

Prace należy złożyć lub przesłać (w przypadku uczniów za pośrednictwem szkoły) pod adres: Centrum Edukacji Regionalnej w Słupsku, ulica Szarych Szeregów 14B, 76-200 Słupsk, do 29 listopada br. Ocenie podlegać będą: zgodność pracy z tematyką konkursu, estetyka i oryginalność. Konkurs zostanie rozstrzygnięty do 13 grudnia, wręczenie nagród laureatom odbędzie się w Starostwie Powiatowym. O terminie uroczystości laureaci zostaną poinformowani.

Z nadesłanych prac zostanie przygotowana wystawa pokonkursowa, która będzie eksponowana w siedzibie słupskiego starostwa przy ulicy Szarych Szeregów 14. (z)



Ze sztalugą na ziemi Słowińców

Jest swoistym ewenementem artystycznym. Od przeszło 25-30 lat zadziwia mieszkańców miasta, regionu niezwykle doprawdy operatywnością i sprawnością warsztatową.

Może najpierw krótkie CV artysty. Śledziłem jego drogę twórczą przez ponad cztery dekady. Pisywałem też o nim wielokrotnie (15-17), przy okazji wystaw indywidualnych i bez, na łamach pięciu w sumie gazet środkowopomorskich, zwłaszcza Powiatu Słupskiego i koszalińskiego Miesięcznika Społeczno-Kulturalnego (przedruki od roku 2011).

Dwa fragmenty wspomnianych tekstów. Rodowity Pomorzanin (ściśle autochton spod Kartuz ze starokaszubskimi, jak pamięcią sięgnąć, korzeniami. Pierwsze lata po maturze przepracował w mieście nad Motławą jako stoczniovec - konstruktor statków i okrętów. Później w Słupsku jako... funkcjonariusz - ogniomistrz, stricte zaś pracownik tzw. małej poligrafii Straży Pożarnej. Non-stop bardzo tam aktywny i wyróżniający się członek Klubu Plastyka Amatora WDK. Według „Dziadka” (Stefana Morawskiego, zm. w 2000 r.) bez

wątpienia ponadprzeciętny talent ma Gerard Treder (on bohaterem niniejszej publikacji). To - zdaniem założyciela i opiekuna KPA - więcej niż półprofesjonalista czy wyjątkowo biegły i zdolny amator. Mistrz sztuki przez duże S! Jak - nie przymierzając - na przykład Tadeusz Boy-Żeleński, Stanisław Lem (lekarze), Wiesław Ochman (inżynier górnictwa i hutnictwa, sic!), Henryk Czyż (prawnik), Marek Grechuta (architekt), Robert Janowski (weterynarz...). Ot co.

Wtedy mniej więcej (1997), również dzięki PS, jest Treder swoistym ewenementem artystycznym w Słupsku, ba! daleko poza opłotkami lokalnych władz i instytucji. Od przeszło 25-30 lat zadziwia bowiem mieszkańców miasta, regionu niezwykle doprawdy operatywnością i sprawnością warsztatową. Wątpię przeto, aby znalazł się na ziemi słupskiej, mało na Pomorzu Środkowym, plastyk - sztalugowiec z kilkuset znaczącymi

obrazami olejnymi najprzeróżniejszych formatów oraz pięćdziesięcioma czterema ciągle zmienianymi pokazami autorskimi (nie zbiorowymi, okazjonalnymi etc.) w kraju i za granicą, by przypomnieć Niemcy, Szwecję, Danię, Belgię, Holandię, Luksemburg, USA, Kanadę i - tak, tak - Nową Zelandię.

A tematyka, rodzaje prac artystycznych? Cyt.: „- W szczególności hołubię przetworzone (z reguły bodaj trochę odrealnione) rodzinne krajobrazy (morze!), pejzaże oraz bukiety - kombinacje, martwe natury, słowem bliską od dziecięcych lat przyrodę. Przyroda... Tutejsze jeziora i lasy, łąki i pola, urzekające i tajemnicze jak bezkres wokół pałacowych ogrodów legendarnej królowej Asyrii - Semiramidy. Ale także wychwycone przez ciągle spoglądanie na świat z boku, z ukosa, wirtualnym trzecim wzrokiem: niedomknięta brama, ukryta w gąszczu zieleni furka, różnorakie leciwe ramy okienne (z malowidłami zamiast szyb), prowadząca Bóg wie dokąd droga, ścieżyna, trakt (bywa ostatnio, że na przykład z samochodowymi gratami ph. „Stare a wszak piękne”). W czym rzecz? Ja - w odróżnieniu, powiedzmy, od impresjonistów - nie pasjonuję się uchwyceniem chwili, lecz zaciekawieniem odbiorcy, wciąganiem go w głąb sztuki. Nawet przy martwych naturach, zbliżeniach emocjonalnych. Bo to wszystko emanuje po trosze I. Szyszkinem, S. Dali, El Greco... Jest jednak bezwiedną, w rozmaitej formie opiewającą częścią naszej codzienności. W Kartuzach, Gdańsku, Słupsku, ale i nad jeziorem Łebsko wzdłuż rzeki Łeby, w okolicach gdzie kończy się Słowiński Park Narodowy i Wybrzeże Słowińskie (Łeba), nadto zaś tam gdzie spokrewnieni z Kaszubami Słowińcy mają nie tylko administracyjną pieczę swego dziedzictwa.”

Nieprzypadkowo więc słupski malarz po raz kolejny (3) otwiera w tych dniach na stacji Kultura (placówka przy dworcu PKP w Łęborku) dużą ekspozycję najnowszej swej twórczości. „Eska” będzie znowu przyciągać dziesiątki łęboreczan - miłośników sztuk pięknych. Bez odniesień, jak chyba u autora, do ewentualnych lejt-motywów słowińskich. Sztuka rządzi się bowiem swoimi prawidłami.

Jerzy R. Lissowski, Słupsk



Fot. M. Smoliński / CER

Rzeźbiarz o wielu twarzach

Kazimierz Kostka (74 lata), artysta rzeźbiarz i poeta z Wodnicy realizuje się jako model. Ostatnio był główną postacią sesji fotograficznej, którą zorganizowano 21 września w Ustce dla firmy odzieżowej z Łodzi, wcześniej prezentował biżuterię uznanej projektantki z Poznania. Oglądając powstałe zdjęcia, nie można oprzeć się wrażeniu, że Kazimierz Kostka równie dobrze czuje się z dłutem w dłoni, jak i przed obiektywem aparatu fotograficznego.

Ciekawa i inspirująca twarz artysty, z niezwykle niebieskimi oczami oraz długimi włosami i brodą, została zauważona i uwieczniona na wielu fotografiach podczas pleneru rzeźbiarskiego 17 maja br. w Gościńcu u Bernackich w Smołdzinie. Następnie zdjęcia zostały rozesłane przez jednego z fotografów uczestniczących w spotkaniu rzeźbiarzy do znanych agencji mody w kraju i z zagranicy - z pytaniem, czy nie byłyby zainteresowane podjęciem współpracy z Kazimierzem Kostką?

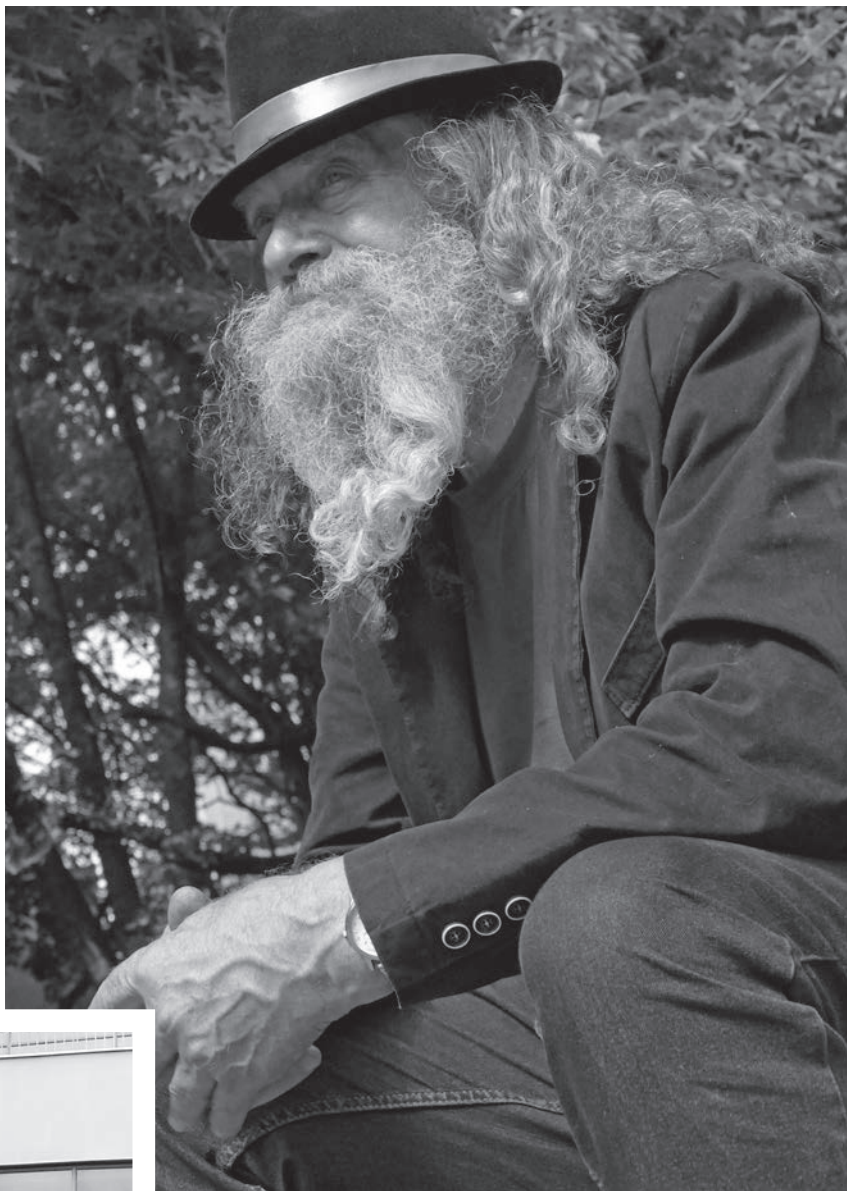
Artysta jest wysoki, ma 182 cm wzrostu, szczupłą budowę ciała i znakomicie wychodzi na zdjęciach. Najszybciej odpowiedź napłynęła z Poznania i już 28 maja Kazimierz Kostka podpisał w stolicy Wielkopolski pięcioletnią umowę o współpracy z jedną z najlepszych w kraju. Do tej pory wziął udział w sesjach zdjęciowych prezentujących biżuterię męską i odzież. Obie kolekcje nawiązywały do tematyki morskiej. Biżuteria została wykonana ze znalezionych na plażach nadbałtyckich zużytych lin żeglarskich i sieci rybackich. W oczach projektantki - jako „owoce morza” - stanowiły one piękną materię do tworzenia, przede wszystkim ze względu na swoją historię. Fragmenty lin stały się bazą unikatowych jubilerskich kompozycji, ręcznie oprawionych w srebro i mosiądz. W ten sposób powstała limitowana linia unikatowych bransoletek. Z kolei odzież łódzkiego producenta nawiązuje do dobrego polskiego wzornictwa, przywodzącego na myśl zgrzebną estetykę czasów minionych. Projektanci firmy stylisty-

ką i językiem utrwalają wspomnienia z lat 60 - 80-tych ub. stulecia, przenosząc je na odzież i inne produkty. Jak twierdzą - w ich pomysłach odnaleźć można smak mleka w proszku, herbaty pitej ze szklanki z koszyczkiem, urok szarego kartonu i wyblakłych kolorów.

Szczególną uwagę spośród odzieży z najnowszych kolekcji z Łodzi przykuwa sweter z napisem Bałtyk, który wykorzystano na kilku ujęciach z wrześniowej sesji fotograficznej w Ustce. Kazimierz Kostka prezentował wtedy też modne t-shirty.

- Było dość chłodno, a musiałem często i szybko się przebierać. Wiatr od morza nie ułatwiał zadania. Dałem jednak radę. Bardzo miło wspominam profesjonalizm, zaangażowanie i życzliwość fotografa oraz uczestniczących w sesji razem ze mną - Anny i Tomasa. Bardzo im dziękuję za wsparcie. Wspaniale czułem się w ich towarzystwie. Współpraca z nimi była wielką przyjemnością. Dziękuję - podsumowuje Kazimierz Kostka.

To, że artysta z Wodnicy został modelem, to zasługa agencji, która dostrzegła w nim potencjał, opierający się przede wszystkim na wizerun-



Fot. M. Smoliński / CER



Fot. M. Smoliński / CER

ku prawdziwego człowieka morza, wilka morskiego. Pewnie nie bez znaczenia dla takiej właśnie oceny był także fakt, że Kazimierz Kostka mieszka kilka kilometrów od Bałtyku i na pierwszy rzut oka wydaje się, iż morzem tym jest po prostu przesiąknięty. Śmiało mógłby być żeglarzem, marynarzem czy rybakiem. Pewnie właśnie dlatego pierwsze sesje fotograficzne artysty, kojarzonego dotąd głównie z rzeźbiarstwem, nawiązywały do tematyki morskiej.

Podczas pierwszej wizyty w Poznaniu w maju br. Kazimierz Kostka został

bardzo ciepło przyjęty, pozował do kilkudziesięciu zdjęć w różnej odzieży z różnymi dodatkami w pomieszczeniach i na zewnątrz. Miał też okazję zjeść pyszny bigos przygotowany przez teściową właścicieli agencji. Do dzisiaj o tym wspomina, a uśmiech nie znika przy tym z jego twarzy. W związku z tym, że obie strony były zadowolone ze spotkania, podpisano pięcioletnią umowę o współpracy. Tym samym Kazimierz Kostka znalazł się w zespole modeli agencji i potwierdził, że nigdy nie jest za późno, żeby odnaleźć nową pasję i zająć się czymś nowym, ekscytującym nawet po siedemdziesiątce!

Zdjęcia powstałe podczas sesji z udziałem Kazimierza Kostki znaleźć można m.in. na Facebooku na fanpage Morski Powiat Słupski. W ocenie odbiorców artysta śmiało może się wcielać w postaci Neptuna i Zeusa z mitologii greckiej czy też Merlina i Gandalfa ze świata fantazji. Czę-

sto proszony jest przez obcych ludzi o zrobienie wspólnego zdjęcia, ponieważ - jak twierdzi - jego twarz przypomina im Jezusa. Latem Kazimierza Kostkę można spotkać m.in. na uesteckiej promenadzie, gdzie prezentuje swoje rzeźby. Wiele z nich stoi w jego przydomowej pracowni w Wodnicy oraz w okalającym dom ogrodzie. Przez ogrodzenie dostrzec moż-

plastycznych. Od najmłodszych lat drewno było jego ulubionym tworzywem, z którego wyczarowywał swoją rzeczywistość. Tworzy także w kamieniu, kości i bursztynie. Jak sam mówi - zaczął rzeźbić, bo jako młody chłopiec, nie miał co robić, kiedy pasł krowy. Tworzy dużo i niezmordowanie. Jego prace prezentowane były w kraju i za granicą w ramach wielu wystaw zbiorowych, pokonkursowych i indywidualnych, przez co stał się rzeźbiarzem znanym nie tylko w regionie.

Głównym źródłem inspiracji twórczej dla Kostki jest człowiek, ale ważne miejsce w jego twórczości zajmuje też tematyka religijna. W 1999 roku wykonał 16 rzeźb, które stały na Ołtarzu Papieskim w Sopocie. Systematycznie bierze udział w plenerach krajowych i zagranicznych, w konkursach i przeglądach sztuki ludowej, otrzymując liczne nagrody i wyróżnienia. Jego prace znajdują się w zbiorach muzeów: Słupska, Koszalina, Wrocławia, Darłowa, Warszawy i wielu innych. Znajdą się także w zbiorach prywatnych w kraju i za granicą. W ostatnich latach próbuje swoich sił w metaloplastyce oraz konserwacji zabytkowych mebli. Informacje o jego pracy artystycznej ukazują się w prasie i telewizji. Nakręcono o nim dwa filmy:

„Kazimierza Kostki rozmowy z diabłem” oraz „Dwa ołtarze i dwie pielgrzymki”. Napisano także dwie prace magisterskie na temat jego twórczości. Od kilku miesięcy jest czynnym modelem, bodajże najstarszym w kraju. Ma fanpage na Facebooku i konto na Instagramie.

Mariusz Smoliński
Centrum Edukacji Regionalnej
w Słupsku

na te największe - nawet kilkumetrowe dzieła. Niebawem w Galerii Sztuki Ludowej Powiatu Słupskiego w Starostwie Powiatowym w Słupsku zorganizowana zostanie kolejna wystawa rzeźb tego wyjątkowego twórcy.

Urodził się 22 października 1945 roku w Wejherowie. Już w szkole podstawowej wyróżniał się zdolnościami artystycznymi z dziedziny sztuk

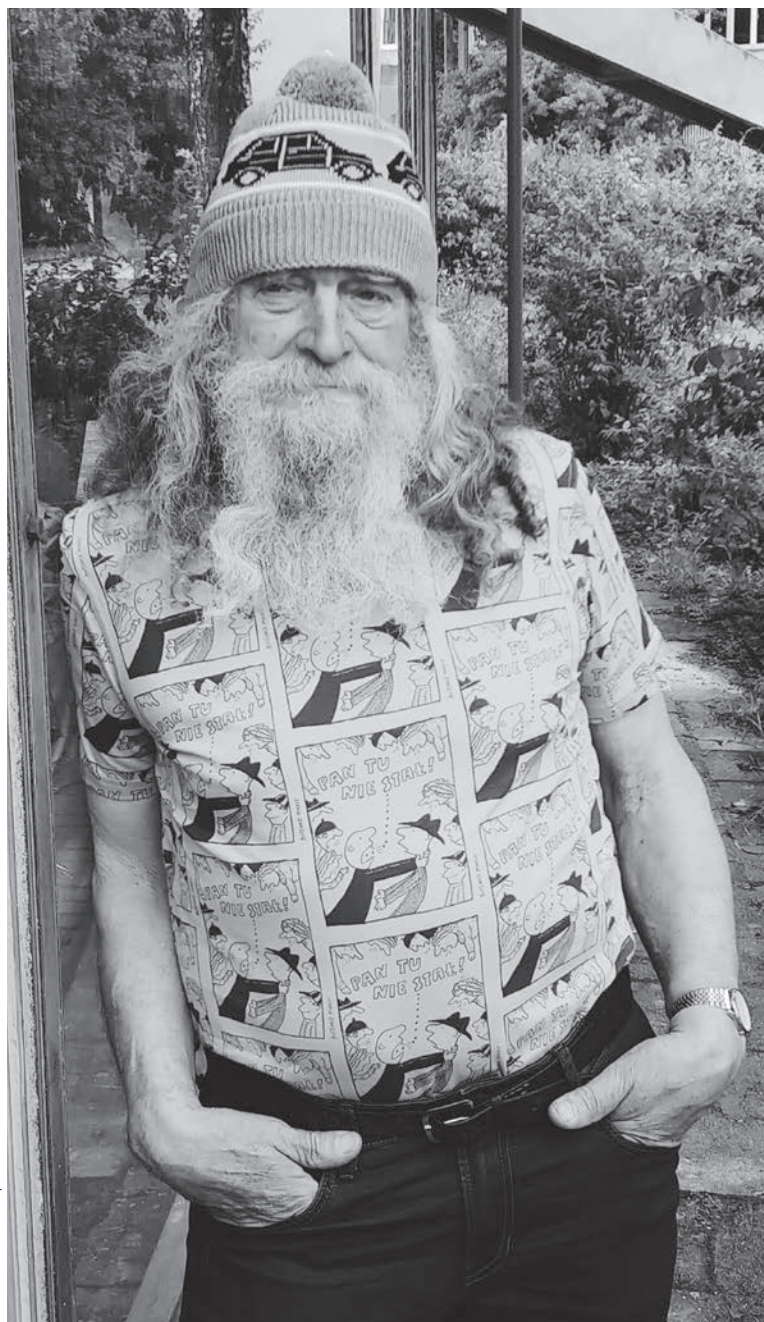
Od Zakopanego poprzez Poronin, a także inne wsie, aż do Bukowiny Tatrzańskiej rozbrzmiewają dźwięki góralskich zespołów i to nie tylko z Polski. Najstarszym w regionie konkursem są Sabalowe Bajania, czyli Ogólnopolski Konkurs Gawędziarzy, Instrumentalistów, Śpiewaków, Drużbów i Starostów Weselnych. W tym roku wzięli w nim udział dorośli, młodzież i dzieci z aż 11 województw, a nawet z USA. Przed jury zaprezentowało się: 42 gawędziarzy, 52 instrumentalistów, 47 śpiewaków solistów, 36 grup śpiewaczych, jeden starosta weselny i jedna para pytacy, czyli te osoby które para młoda wyznaczyła na kilka dni przed ślubem i miały za zadanie zaprosić gości na ślub i wesele.

Najlepszym gawędziarzem w kategorii dorosłych okazał się Józef Niesyt z Jasienicy na Śląsku Cieszyńskim. Otrzymał Grand Prix, czyli statuetkę Bukowińskiego Buka. Ten znany i lubiany artysta często występuje na lokalnych imprezach, prezentując barwne, humorystyczne monolog, przywołując dawne zapomniane zwyczaje i obrzędy. Pracował jako trener odnowy biologicznej, to teraz, jak powiada, chce prowadzić odnowę biologiczną... gwary ludowej.

Konkurs instrumentalistów wśród dorosłych wygrał Krzysztof Trebunia-Tutka z Zakopanego, otrzymując również Bukowińskiego Buka. Gra on na tradycyjnych instrumentach, takich jak skrzypce, basy, piszczałki czy złoćboki. Te ostatnie to mały wypukły podłużny i wąski korpus rezonansowy, rzeźbiony wraz z szyjką z jednego kłosa drewna.

Laureatami z niezwykle rozśpiewanej gminy Rusinów na Mazowszu okazały się Bogusława Grzywa z Gałek (konkurs śpiewu solowego) i „Zakukała Kukuleczka” - śpiew grupowy, też z Gałek. Ten zespół występuje na scenie już ponad 40 lat i ma za sobą liczne spotkania nie tylko w kraju.

W konkursie śpiewu drużbów weselnych i pytacy I nagrodę otrzymali pytace Tadeusz Stasik-Michalek i Stanisław Galica-Kasecka z Poronina, zaś w konkursie na mowę starosty weselnego I miejsce i Dużą Spinkę Góralską



Fot. M. Smoliński / CER

Fot. Archiwum Autora



Górale kochają muzykę

Nie jest tajemnicą, że górale jak mało kto kochają muzykę. Można się o tym przekonać będąc na Podhalu. Szczególnie latem odbywają się liczne imprezy, które cieszą się ogromnym powodzeniem tak miejscowych, jak i turystów.

przyznano Michałowi Matysowi z Białki Tatrzańskiej.

Największa impreza w sierpniu pod Giewontem to Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich. Trwał on pięć dni. Tradycyjnie w niedzielę już z samego rana swoim śpiewem i uczestnictwem w liturgii, górale z całego świata ubogacili mszę św. w kościele św. Krzyża, by potem barwnym korowodem przez Krupówki ruszyli ulicami miasta.

Zabrzmiała ona nie tylko po polsku, ale także we wszystkich językach, jakimi posługują się uczestnicy festiwalu, którzy przybyli do Zakopanego z Bułgarii, Macedonii, Nepalu, Słowacji, Turcji, Ukrainy, Węgier i Włoch.

- Nasz międzynarodowy festiwal tworzy klimat góralskiej rodziny z całego świata. Czujemy się tu prawdziwą góralską wspólnotą, która pokazuje, jakimi wartościami żyje na co

dzień i co nas łączy. Chcemy te wartości przekazywać następnym pokoleniom. Tak robią górale w Polsce, ale też w innych rejonach świata. Mam nadzieję, że wszyscy uczestnicy festiwalu, oprócz rywalizacji o Brązowe, Srebrne i Złote Ciupagi, będą przede wszystkim tworzyli naszą góralską rodzinę. Życzę wam miłego pobytu w Zakopanem, abyście wynieśli stąd jak najlepsze wrażenia i chcieli tu wracać - witał uczestników burmistrz Miasta Zakopane Leszek Dorula.

Ruszyli oni także wraz z całym korowodem, na którego czele zobaczyć można było pytały na koniach, owczarki podhalańskie, a także z okazji jubileuszu 115-lecia Związku Górali i 100-lecia Związku Podhalań - poczty sztandarowe licznych oddziałów tej zasłużonej góralskiej organizacji.

Oprócz ośmiu zagranicznych zespołów zaprezentowały się także czte-

ry grupy polskie: „Kyczer” z Legnicy, „Skalnik” z Kamionki Wielkiej, „Śwarni” z Nowego Targu i „Wierchy” z Miłówki.

Od lat Festiwal Folkloru Ziem Górskich z powodzeniem popularyzuje kulturę ludową góralskich rejonów Polski i świata. Jest też okazją na fascynujące spotkanie z bogactwem góralskiej tradycji, muzyki, śpiewu, tańca, strojów, sztuki ludowej i kuchni.

W kategorii pierwszej - folklor w formie tradycyjnej, złote ciupagi zdobyli Breznichanki z Bułgarii oraz Zespół Regionalny Śwarni z Nowego Targu. Zespół „Breznichanki” pochodzi z Breznitsy, miejscowości położonej w bułgarskim paśmie gór Piryń. Miejscowość jest zamieszkała w większości przez muzułmanów, dlatego też podczas festiwalu pokazany został program oparty na tradycji Pomaków. Pomacy to grupa etnicz-

na, zamieszkujących bułgarskie góry muzułmanów, posługujących się językiem bułgarskim. Na scenie pokazano program inspirowany posackimi obrzędami weselnymi z lat 60. Wesele trwało wówczas tydzień, składało się z wielu obrzędów i angażowało całą lokalną społeczność. W dniu ślubu panna młoda zachowując ciszę i ścisły post była przygotowywana przez pozostałe kobiety - malowano jej twarz białą kredową farbą, a długą suknię ozdabiano wielobarwnymi błyskot-

wesela przez mężatki. Odgrywający wesele artyści byli ubrani w tradycyjne stroje, z których najbardziej widowiskowym był ten należący do panny młodej. Mnogość błyszczących ozdób (cekiny i sreberka) umieszczona na sukni, głowie i twarzy miała za zadanie odwrócenie złych spojrzeń i bezpieczne przeprowadzenie przez rytuał zaślubin.

Zespół regionalny Związku Podhalań z Nowego Targu „Śwarni” powstał w roku 1973. Jego członkami są mieszkańcy Nowego Targu i okolicznych miejscowości. Ma na swoim koncie wiele sukcesów zdobytych na międzynarodowych i krajowych festiwalach i konkursach folklorystycznych. Podczas MFFZG zobaczyliśmy program „Na koście”, opracowany na podstawie opisów Wincentego Pola, Ludwika Zejsznera, Oskara Kolberga oraz Wandy Jostowej. Jest to opowieść o wędrownie górali za pracą. Grupy mężczyzn i kobiet wyruszały w głąb kraju a nawet poza jego granice. Zatrudniano ich do prac polowych, zwłaszcza przy żniwach. Szczególnie cenieni byli jako kosiarze. Na nizinach zwani byli Baniochami, dlatego, że zbierali się w bandy, czyli grupy z jednej wsi. Sami nazywali siebie kośbiarzami. Wędrowali do miast i miasteczek, gdzie zazwyczaj na rynku lub głównym placu odbywało się uzgodnienie warunków pracy i płacy. Po tym udawali się z gospodarzem na pole, gdzie odbywał się tzw. zażynek. Gospodarz pozdrowiwszy żniwiarzy nieodzownym „Szczęść Boże”, częstował zebranych trunkiem. Nie omieszkali wylać go trochę na zagon. W rogu pola, na obrusiku, kładziono kawałek chleba, by plon był urodzajny. Panowało powszechne przekonanie, że żniwa dobrze zaczynać w sobotę, czyli w dniu poświęconym Matce Boskiej. Mówiono, że wtedy choć na chwilę, pokazywało się słońce, ponieważ Maryja suszyła pieluszki Pana Jezusa. W sobotę zatem wychodzono na pole i ścinano niewielką ilość zboża. Wieczorem natomiast górale mogli radować się z grania, tańca i śpiewów. Jednak po zabawie przychodził czas wytężonej pracy. Wstawano rano z pianiem kogutów. Pamiętano, aby przed koszeniem pobłogosławić pola znakiem krzyża, a pierwsze ścięte garści zboża układać na krzyż. Czynił to zawsze właściciel pola - gospodarz albo dziedzic. Kierownikiem zespołu jest Marcin Kudasik.

W kategorii trzeciej - folklor w formie stylizowanej najlepszy okazał się zespół Muzsla Folk Dance Ensemble z Węgier. Grupa ta pochodzi z Pásztó, miasta położonego w północnej części Węgier. Artyści z zespołu dzielili się już swoimi umiejętnościami z polską publicznością. Tym razem zaprezentowali program zatytułowany „z wioski do wioski” będący wyborem tradycyjnych tańców ludowych. Kapela grająca na dudach i instrumentach smyczkowych akompaniowała, tancerzom wykonującym szybkie i energiczne czardasze. Na scenie pojawiły się również wzbogacone o liczne podskoki, przysiady i przytupy hajduki. Wszyscy członkowie zespołu zaprezentowali tradycyjne stroje regionalne, m.in. z wielobarwnie tkanych materiałów.

Tradycją jest też wybór przez publiczność najpiękniejszej góralki i najprzystojniejszego górala. Zostali nimi Katarzyna Pazgan i Jan Dobosz. Obydwoje z zespołu Skalniki z Kamionki Wielkiej pod Nowym Sączem.

Inną ciekawą imprezą odbywającą się na Podhalu jest Święto Miodu Misia i Bartników w Poroninie. W tym roku odbyło się po raz 18. Czwórka dziewcząt wystartowała w konkursie na Królową Miodu. Kandydatki ze Spisza, Podhala, Orawy, ale i z Chicago musiały wykonać kilka zadań, w tym rozpalanie w podkurzaczkach. Odpowiadały też na pytania dotyczące wiedzy o pszczołach. Projektowały również etykiety na podhalańskie miody. Jury postanowiło przyznać tytuł Królowej Miodu Klaudii Białon z Poronina.

Sięgijmy na zakończenie do historii. Warto przypomnieć jak wielką furorę zrobiła kapela góralska w 1997 roku w trakcie mszy papieskiej na stadionie pod Wielką Krokwią. Otóż złożona była ona z 200 muzyków z całego Podhala. Chętnych było do grania aż ... 650 osób. Nie było łatwe przygotowanie takiej dużej grupy muzyków. Ostatecznie się udało po trzech próbach w Kościele Świętego Krzyża.

Dzisiaj jako ciekawostkę można podać grające ławki. Jedna z nich znajduje się koło zakopiańskiego ratusza, a druga niedaleko na górnej Równi Krupowej. Pierwsza poświęcona jest Bartusiowi Obrochcie, druga zaś szerołemu repertuarowi muzyki podhalańskiej. Wystarczy nacisnąć guzik i leci melodia...

Kazimierz Jutrzenka, Słupsk



kami. Druhny oprowadzały ją przed wszystkimi gośćmi śpiewając pieśni. Następnie przychodził czas na emocjonalne pożegnanie rodziców i przyjęcie do nowej rodziny. Na dźwięki weselnej procesji składały się pełne ekspresji instrumentalne utwory wykonywane przez mężczyzn i rytualne pieśni śpiewane przez młode dziewczęta. Najbardziej wyrazistym momentem przedstawienia było horo, tradycyjnie tańczone trzeciego dnia

Odpust w Objeździe – 2019



Fot. Archiwum Autora

Na ikonie Maryja wskazuje na Dzieciątka jako Droge. To najstarszy i najbardziej rozpowszechniony sposób przedstawienia Matki Bożej z Dzieciątkiem na ręku. Jest też teoria, że obraz powstał między IV-IX wiekiem, z oczywistymi wpływami bizantyjskimi

Legenda obrazu wiąże go z Łukaszem Ewangelistą, opowiada, że został namalowany na fragmencie stołu, przy którym święta Rodzina wspólnie spożywała posiłki. Przypuszcza się też, że ikona mogła powstać w jerozolimskim Wieczerniku.

Obraz ma wysokość 121,8 cm, szerokość - 81,3 cm, grubość 3,2 cm.

Składa się z trzech desek z drewna lipowego, pokrytych drobno tkanym płótnem. Jednowarstwowe malowidło wykonano farbami temperowymi na jednorodnej gładko szlifowanej zaprawie kredowej grubości 2-3 mm. Nimby okalające głowy Matki Bożej i Dzieciątka mają wysokość 5-6 mm. Tworzą je wyrzeźbienia deski w głąb na płaszczyźnie całego obrazu, który jest ujęty w drewniane ramy gotyckie.

Twarz Matki Bożej ma kolor ciemnego miodu, co wynika ze sposobu malowania ikon, ale również z wielu warstw ściemniającego werniksu. Prawy policzek znaczą dwie równoległe biegnące rysy, przecięte trze-

Kto, kiedy i gdzie namalował wizerunek Matki Bożej, zwanej Częstochowską? Wszystko jest tu legendą lub zostało opatrzone zastrzeżeniem „prawdopodobne”. Obraz ma charakter ikony zwanej Hodegetria, czyli wskazującej drogę. Greckie hodos oznacza drogę.

cią - na linii nosa. Na szyi występuje sześć cięć, z których dwa są widoczne dość wyraźnie, zaś cztery pozostałe - słabiej.

Jan Długosz pisał o wizerunku Maryi, że został on „wykonany dziwnym i rzadkim sposobem malowania (...) [ukazując Maryję] o przeładnym wyrazie twarzy, która spoglądających przenika szczególną pobożnością - jakbyś na żywą patrzył”.

Matka Boża ubrana jest w granatową suknię, ozdobioną złocistymi liłiami. Kwiaty mają kształt taki jak liilie z herbu dynastii Andegawenów. Być może król chciał w ten sposób uczcić zmarłą Jadwigę i nakazał namalować je podczas renowacji. Ale możliwe jest, że to właśnie Jadwiga - jak twierdzi inna legenda - przywiozła obraz do Polski już z tym symbolem, zaś kochający mąż zadbał tylko o ceną po niej pamiątkę. Na lewym ramieniu Maryja trzyma Dzieciątka w karminowej sukni, prawą dłońią wskazuje Jezusa.

Na Jasną Górę wizerunek Matki Bożej z Dzieciątkiem przywiózł Władysław Opolczyk 31 sierpnia 1384 roku, gdzie dwa lata wcześniej osadził sprowadzonych z Węgier paulinów. Według Jana Długosza obraz był czczony nie tylko w Polsce, czcili go sąsiednie kraje już przed 1430 rokiem, a mimo to w tym właśnie roku został zniszczony przez złoczyńców z Czech, Moraw i Śląska pod wodzą kniazia Ostrońskiego z Wołynia, chcącego skłócić Władysława Jagiełłę z braćmi. Zginęło wówczas kilku paulinów, zrabowano wota, przebito twarz Madonny, a obraz rozpadł się na trzy części. Paulini zawieźli zniszczony obraz do Krakowa, a sprowadzeni przez króla Jagiełłę malarze podjęli się konserwacji: skleili deski, ale nie udało



umieszczono też w specjalnej szklanej kasce z klimatyzacją, w której ma idealne warunki atmosferyczne (wilgotność powietrza, temperatura, itd.).

Popularność wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej, cześć dla Bożej Matki wyrażają się w przyjmowaniu wezwania MBCz przez wiele kościołów w Polsce. Wezwanie Matki Bożej nosi jedna czwarta polskich parafii katolickich, w tym większość parafii wezwania Matki Bożej Częstochowskiej.

Od chwili koronacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w 1717 roku zaczęto czcić Matkę Bożą jako Królową Polski. Tym samym Jasna Góra zyskała rangę stolicy Królowej Polski, a ideę utrwalił okres zaborów.

się pokryć obrazu farbami temperowymi, gdyż był malowany enkaustyką, czyli techniką woskową. Konserwatorzy zdecydowali się na usunięcie resztek dawnego malowidła i na nową oryginalnej desce namalowali wierną kopię obrazu. Na pamiątkę tragedii na twarzy Czarnej Madonny pozostawiono trzy cięcia.

Od drugiej połowy XVII wieku obraz zdobią sukienki z klejnotów, daru wiernych. Obecnie istnieje dziewięć sukienek nakładanych na obraz Matki Bożej Częstochowskiej: diamentowa z XVII wieku, rubinowa (wierności) z XVII wieku, koronowa z 1910 roku, milenijna z 1966, koronowa z 1969, sześćsetlecia (koronowa-perłowa) z 1981, sześćsetlecia złota z 1982, bursztynowo-brylantowa z 2005 i wdzięczności i miłości, cierpienia i nadziei narodu polskiego z 2010 roku.

Od 1673 roku wizerunek zakrywa zasłona ze srebrnej blachy, przedstawiająca historię Niepokalanego Poczęcia Marii Panny, dar rodziny Działyńskich. W 1717 roku obraz został uroczystie uhonorowany koronami papieskimi ufundowanymi przez Augusta II Sasa. W październiku 1909 roku dwie korony ozdabiające obraz od prawie 200 lat skradziono, wtedy Papież Pius X ofiarował Matce Najświętszej nowe korony. 22 maja 1910 roku odbyła się powtórna koronacja wizerunku Matki Bożej.



W latach 1925 - 1926 dokonano pierwszej naukowej konserwacji obrazu. Niestety, podczas II wojny światowej uległ on kolejnym zniszczeniom (złuszczenie farby przez wilgoć, a później wyschnięcie), ale ocalał w ukryciu. W 1948 roku przeprowadzono kolejne prace konserwatorskie, potwierdzające wcześniejsze uszkodzenia i zmiany. W latach 2009 - 2012 przeprowadzono najnowsze prace konserwatorskie i badawcze obrazu pod kierunkiem najwybitniejszych naukowców i specjalistów. Obraz

Wezwania Matki Bożej Królowej Polski i Matki Bożej Częstochowskiej szczególnie popularne są w diecezjach koszalińskiej, szczecińskiej, zielonogórsko-gorzowskiej, legnickiej, świdnickiej, wrocławskiej. Po 1945 roku był to obszar tzw. Ziemi Odzyskanych, gdzie na przyłączonych do Polski terenach utworzono administratury apostolskie istniejące do 1972 roku. Z powodu braku układu granicznego Stolica Apostolska nie mogła ustanowić tam stałych diecezji - te można lokować tylko na ziemiach,

których status międzynarodowy jest uregulowany. Dlatego powołano administratury apostolskie - administrację tymczasową - we Wrocławiu, Gdańsku, Gorzowie Wielkopolskim, Opolu i Olsztynie.

Zaraz po zakończeniu wojny w sierpniu 1945 roku parafia Wytowno, do której należały kościoły w Objeździe, Rowach i Machowinie została włączona do Administracji Apostolskiej w Gorzowie Wielkopolskim. Kiedy w czasie normalizacji stosunków polsko-niemieckich planowano podział administracji gorzowskiej na trzy odrębne jednostki, jedną z nich miała być diecezja słupsko-kołobrzewska z siedzibą biskupią w Słupsku i katedrą w kościele Najświętszej Maryi Panny. Ostatecznie władze państwowe zdecydowały inaczej z powodu wojewódzkiego ośrodka administracyjnego w Koszalinie.

Tak zatem w 1972 roku zaowocowały starania Episkopatu Polski, szczególnie prymasa Wyszyńskiego, przy poparciu dyplomacji polskiej. Decydujący był układ graniczny z Niemcami. Wtedy Paweł VI bullą *Episcoporum Poloniae coetus* erygował stałe diecezje na ziemiach zachodnich. Reaktywowana została wówczas metropolia i archidiecezja wrocławska oraz diecezja warmińska. Utworzone zostały diecezje gorzowska, szczecińsko-kamieńska, koszalińsko-kołobrzewska i opolska.

Wytowno z kościołami filialnymi znalazło się pod administracją diecezji koszalińsko-kołobrzewskiej, której pierwszym ordynariuszem został biskup Ignacy Jeż.

„Podstawową rolę w zakresie stabilizacji życia osadników na terenach przejętych przez Polskę po wojnie spełniał Kościół. Poglębiająca się w zakresie polityki państwa dezintegracja społeczna powodowała, że ludzie zamykali się coraz bardziej we własnych środowiskach. Kościół stawał się z czasem jedyną instytucją, która nie zmieniała głoszonych prawd i zasad, a wszyscy byli w nim traktowani i oceniani podobnie.” - pisze Leszek Łaskowski w artykule „Odrodzenie katolicyzmu na Pomorzu Środkowym po II wojnie światowej”.

Zasiedlanie ziem repatriantami i osadnikami łączyło się z przekształcaniem świątyń ewangelickich, stąd nadawanie wielu parafiom wezwań MB Królowej Polski i MB Częstochowskiej. Było to symboliczne pod-

danie Ziemi Odzyskanych Pani Częstochowskiej i Królowej Polski. Celem było nasycenie nowych obszarów kulturowych i religijnych elementami katolickimi i przekształcenie ich w obszar swojski, nacechowany polskością. Mimo to do roku 1972 życie ludzi, także religijne, na ziemiach zachodnich naznaczone było poczuciem tymczasowości.

Kościół parafialny w Objeździe tytułuje się wezwaniem Matki Bożej Częstochowskiej od czasu utworzenia we wsi filii kościoła katolickiego parafii w Wytownie, której proboszczem, z nadania administratora apostolskiego gorzowskiego był ks. Jan Zieja. W dawnej parafii, czyli w Wytownie nie ma żadnych dokumentów świadczących o procesie wyboru wezwania dla wiejskiego kościoła w Objeździe. Nie ma też dokumentów dotyczących innych kościołów w parafii. Być może wszystko odbywało się w bezpośrednim kontakcie, bez formalności.

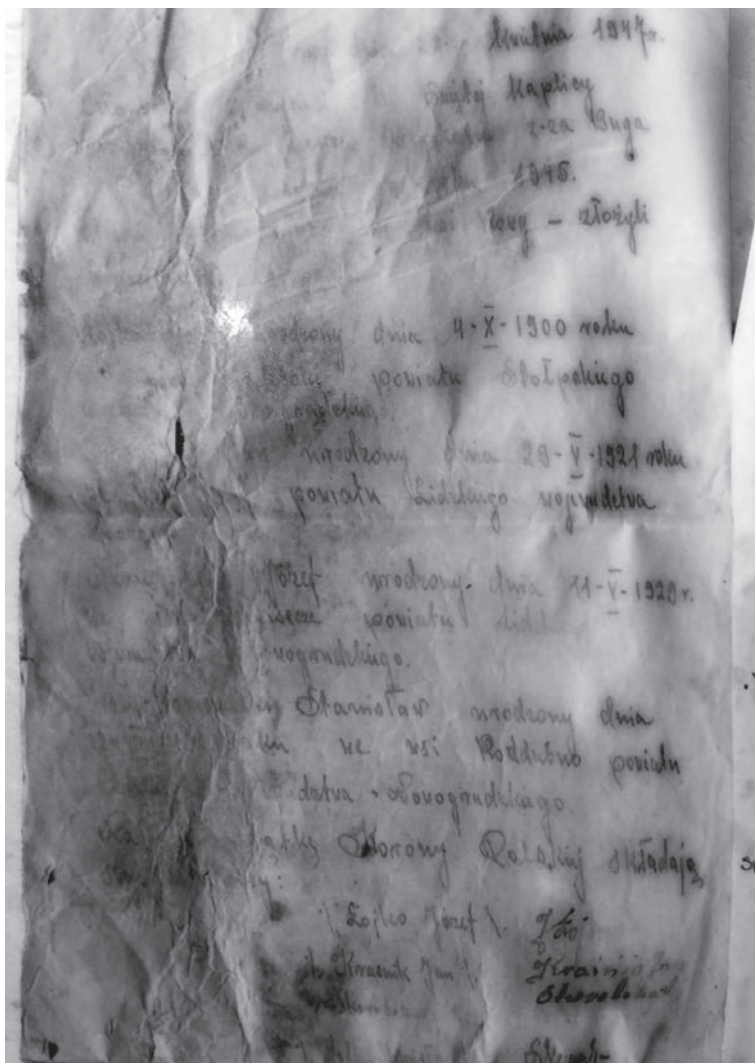
Prawdopodobnie nadanie tytułu MB Częstochowskiej wiązało się z kilkoma racjami, których wagę rozumiał pierwszy proboszcz parafii Wytowno - ks. Jan Zieja. Po pierwsze, celem było podkreślenie wyjątkowej roli Maryi - przez najlepiej znany wizerunek MB w Polsce. Wizerunek Matki Bożej typu Hodegetria wyrażał też przekonanie kapłana, którego drogę życiową przedstawia książka „Życie Ewangelii”, o konieczności czci Jezusa jako Drogi chrześcijan. Po drugie, przyjęcie wezwania MB Częstochowskiej wyrażało naturalną potrzebę kultu maryjnego wśród nowych mieszkańców, wciąż w drodze, niepewnych swego losu. Z pewnością wezwanie kościoła akceptował Administrator Apostolski ks. prałat Edmund Nowicki, wówczas z siedzibą w Gorzowie Wielkopolskim, ale wspólnota parafialna mogła mieć wpływ na wybór tytułu wezwania.

Po zmianie statusu kościoła w 1989 roku, nadaniu mu rangi kościoła parafialnego w diecezji pelplińskiej, wezwanie się nie zmieniło.

Na tablicach ustawionych niedawno w Rowach przedstawiono ciekawostki historyczne związane z życiem religijnym w parafii Wytowno. W kanonie 1218 Kodeksu Prawa Kanonicznego czytamy: „Każdy kościół powinien mieć swój tytuł, który nie może być zmieniony po dokonaniu poświęcenia kościoła”. Tytuł ten określa zwykle biskup diecezjalny. Tytułu nie można zmieniać, chyba że za zgodą Stolicy Apostolskiej. Zgodnie z normami Stolicy Apostolskiej z tytułem kościoła związane jest święto tytułu kościoła - potocznie odpust. Nie ma ono rangi święta nakazanego, ale winno być celebrowane corocznie w stopniu uroczystości, gdyż według natury tego święta i kalendarza liturgicznego przysługuje mu miano uroczystości.

Uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej ustanowił Pius X na środek po 24 sierpnia. W 1931 roku Pius XI przeniósł ją na 26 sierpnia.

Czesława Długoszek, Objazda



Wszystko zaczęło się w 1945 roku. Jesienią pierwsi osiedleńcy postawili pierwsze dwa krzyże. Do jednego z nich mam szczególny sentyment, gdyż postawił go mój ojciec Jan Jabłoński z wujkiem Bronisławem Domańskim. Został wykonany z największego dębu, jaki znaleziono w pobliskim lesie. Wysokość jego robiła wrażenie. Dziś, mimo upływu prawie 75 lat, stoi w tym samym miejscu w centrum Starkowa, choć po renowacji jest dużo niższy i cieńszy.

Zapomniane historie wiejskich kapliczek

Sołectwo Starkowo to również Golęcino i Krężołki. W sołectwie tym spotkać można trzy krzyże i jedną kapliczkę. Każde z miejsc ma swoją historię.

Jadąc ze Starkowa w kierunku Zaleskich i Moźdzanowa, poza wsią stał drugi z krzyży wykonany w tym samym czasie przez Stanisława Jędrzejczyka. Po wielu latach zastąpiono go nowym. Czas bowiem zrobił swoje.

Stanisław Jędrzejczyk był osiedleńcem z województwa kieleckiego. We wrześniu - jako uczestnik kampanii wrześniowej walczył w obronie Wybrzeża. Bronisław Domański to przesiedleńca z Mazowsza, a mój ojciec Jan Jabłoński przyjechał z Lubelszczyzny.

Pierwszymi mieszkańcami Starkowa po wojnie byli osiedleńcy z okolic Lwowa, z Wileńszczyzny, Kaszub, Mazowsza, Lubelszczyzny, Łódzkiego i Kieleckiego. Wtedy, w 1945 roku krzyże stawiane przez Polaków były głównym symbolem powrotu Ziemi Odzyskanych do Polski i mimo różnic kulturowych również dowodem integracji.

Ponad dwadzieścia lat temu rodzina Gomulków w Golęcinie wybudowała kapliczkę, a kilka lat temu w Krężołkach mieszkańcy postawili krzyż. Te cztery miejsca w jednym sołectwie, zawsze są pielęgnowane i strojone, cieszą wszystkich. Dzięki kultywowanym tradycjom integrują mieszkańców.

Co roku, przez cały maj - dziś może już nie tak licznie jak kiedyś - przy krzyżach tych i kapliczce śpiewane są pieśni maryjne. Przed krzyżami odbywają się również pożegnania mieszkańców odchodzących w ostatnią drogę. Jak przez wieki, również dziś symbol męki Pańskiej, jakim jest krzyż, jest na tych ziemiach symbolem polskości. **(Adam Jabłoński, Przewłoka)**

Nie tylko kapliczki w gminie Ustka mają ciekawą historię. Także w gminie Dębica Kaszubska. Histo-



Fot. J. Maziejuk

ria figurki Matki Bożej Niepokalanej na dzwonnicy przy kościele filialnym Matki Boskiej Częstochowskiej w Motarzynie powstała z inicjatywy Genowefy Kwiecień, ówczesnej kościelnej, latem 1998 roku. Dlaczego w takiej formie i w tym miejscu? Pani



Fot. J. Maziejuk

Genowefa zajmując się sprzątaniem kościółka i placu przy nim, zauważyła starą dzwonnice, która niszczała z tyłu budynku. Nie było co ratować, ale - jak twierdzi - dzwonu było jej szkoda, a kościół był bez dzwonnicy. Szybko zjednała wokół siebie mieszkańców wsi chętnych do pomocy przy odbudowie dzwonnicy, która miała być ozdobą tego skromnego miejsca, widoczna dla każdego przechodnia. Dlatego usytuowano ją tuż przed wejściem do zakrystii. Figurkę Matki Bożej Niepokalanej, zakupioną w Sierakowicach sprezentowała Maria Mula-wa. Mąż pani Marysi - Józef zespawał kapliczkę.

Dzwonnice wymurowali Stanisław Kwiecień, mąż pani Genowefy z synem Jarosławem i sąsiadem Zdzisławem Ochlinowiczem. Stary dzwon do piaskowania zawiózł Radosław Pradelski - pracownik słupskiego Stako, a malowanie wziął na siebie mieszkaniec sąsiedniej wsi Niepogłędzie - Kazimierz Knitter. Tablicą pamiątkową zajęła się pani Genowefa, która przywiozła ją z Bytowa.

W Wielką Sobotę, 22 kwietnia 2000 roku podczas święcenia ognia, ksiądz Tadeusz Rybiński, proboszcz Parafii NMP Królowej Polski w Budowie poświęcił drugą już we wsi Motarzyno kapliczkę wraz z dzwonnica. Niewielka dzwonnica zdobi przebudowany przed laty stary dom mieszkalny, pełniący rolę jednego z trzech kościołów filialnych budowskiej parafii i jest pamiątką zjednoczenia we wspólnym działaniu mieszkańców wsi.

Inicjatorem i fundatorem pierwszej przydrożnej kapliczki w Motarzynie, z figurą Matki Boskiej Niepokalanej, jest Krzysztof Niedzielak. W czerwcu 2019 roku minęło sto lat tej figurce. Dlaczego stanęła w tym miejscu?

Przywieziono ją z Podlasia, z plebanii kościoła w Polskiej Woli. Tam przed wojną funkcję proboszcza pełnił stryj pana Krzysztofa, ks. Lucjan Niedzielak. Podczas wojny był kapłanem wojskowym Armii Krajowej i pod jej koniec został zastrzelony przez UB-owców. Kiedy do ple-



Fot. J. Maziejuk

bani wtargnęło UB i zaczęło strzelać, ksiądz wziął do ręki tę figurkę Matki Boskiej Niepokalanej i zaczął się nią zasłaniać. Jedna łuska utknęła w dolnej jej części, gdzie do dziś istnieje ślad po kuli...

Pan Krzysztof Niedzielak postanowił zbudować kapliczkę i postawić w niej ową świętą figurę, by chroniła jego rodzinę. Przy pracy pomagali mu inni mieszkańcy Motarzyna, m.in. Józef Mula-wa. Kapliczkę poświęcił 31 maja 1992 roku ówczesny proboszcz Parafii NMP Królowej Polski w Budowie, ksiądz Grzegorz Rybicki. W uroczystości poświęcenia wzięło udział wielu mieszkańców Motarzyna i innych wsi.

Kapliczka stoi przy drodze, w ogrodzie przed domem Niedziela-ków. Przypomina wtajemniczonym o dawnej tragedii księdza Lucjana Niedzielaka i niedobrych czasach dla Polski. (**Aldona M. Peplińska, Motarzyno**)

Kapliczka w Wieszynie, w gminie Słupsk ma formę drewnianej szafki, umocowanej na kilkudziesięcioletniej, olbrzymiej, jeszcze poniemieckiej gruszy, w której stoi też figurka Matki Boskiej Niepokalanej. Regina Krzyżanowska, która urodziła się w Wieszynie w 1946 roku twierdzi,

że kapliczkę zawiesiła w tym miejscu Helena Bodys, jednak nie pamięta, kiedy to było. Synowa pani Heleny (zmarłej we wrześniu br.) sądzi, że mógł to być rok 1967. Pani Helena przyjechała do Wieszyna jako wdowa z dwoma synami - Grzegorzem i Adamem w 1966 roku i mieszkała do roku 1986, kiedy wyprowadziła się do Słupska. Dlaczego zawiesiła kapliczkę na starej gruszy? Synowa Stenia twierdzi, że matka jej męża pochodziła z województwa lubelskiego i była osobą bardzo wierzącą. W Wieszynie nie był wówczas PGR, dużo ludzi, a nie było takiego symbolu religijnego. Może dlatego postanowiła umieścić kapliczkę w tym miejscu - naprzeciwko domu nr 26, w którym mieszkała.

Drewniana „szafka” przetrwała wiele lat. W 2011 roku Stanisława Grabowska zamówiła u miejscowego stolarza nową, a w ubiegłym, na początku maja pani Stenia kupiła nową figurkę Matki Boskiej. Każdego roku kobiety z Wieszyna w maju przy kapliczce śpiewają Litanię do Matki Boskiej i porządkują przy niej teren. W Wieszynie jest piękny kościół, ale majowe śpiewy rozlegają się przy kapliczce, a na gruszy prawie zawsze wtórują im ptaki. (**Marianna Kołodziejska, Wieszyno**)

Klaudia Majorowa najlepsza

Trenerka, przyjaciółka, kobieta nadzwyczajna, dlatego warto poznać historię Klaudii, z którą miałam przyjemność pracować przez kilkanaście lat.

Miała czternaście lat, gdy pod koniec VI klasy w szkole zaczęła grać w badminton. W tym czasie mieszkała w Norylsku, mieście położonym trzysta kilometrów na północ od koła podbiegunowego. Przez większą część roku miasto jest pogrążone w ciemnościach, ścięte pięćdziesięciostopniowym mrozem. Leży na obszarze wiecznej zmarzliny. Abyśmy mogli lepiej sobie uzmysłowić jego miejsce położenia przypomnijmy północny kraniec Skandynawii, właśnie na tej samej wysokości leży Norylsk, w dorzeczu Jeniseju, jednej z największych rzek Rosji. Miasto wybudowano w 1935 roku. Wtedy dotarły tu pierwsze transporty więźniów politycznych. Przez kolejne dwadzieścia lat w Norylsku, Dudince i okolicach powstały oddziały i punkty tzw. Noryllagu, części ogromnego systemu GUŁAG rozprzestrzenionego na terytorium całego Związku Radzieckiego. Dla ówczesnej władzy organizacja łagru na tych ziemiach była najbardziej ekonomicznym sposobem wydobywania cennych metali. Więźniowie w niemiłosiernie ciężkich warunkach eksploatowali pobliskie góry, budowali drogi i pierwsze zabudowania dzisiejszego Norylska. Nie wiadomo ile istnień ludzkich pozostało w norylskiej ziemi na zawsze. Mówi się o tysiącach, ale nie jest to prawda, minimum pół miliona! Żydów, Rosjan, Polaków i innych nacji. Kto wie, czy ofiar nie było więcej? Każdy metr drogi i każdy kilogram wydobytego metalu został okupiony krwią i niewyobrażalnym cierpieniem.

W 1920 roku na Półwysep Tajmyr z pierwszą ekspedycją, mającą na celu poszukiwania złóż węgla kamiennego, udał się wybitny badacz Arktyki, doktor nauk geologicznych i mineralogicznych, Mikołaj Mikołajewicz Urwancew. Podczas kolejnych wypraw badawczych odnaleziono również bardzo bogate rudy miedzi i niklu z dużą zawartością platyny. W wyniku napiętej sytuacji politycznej



i zbliżającego się widma wojny w latach 30-tych w ZSRR masowo zaczęto eksploatować złoża rudy. Dlatego właśnie tutaj dotarły pierwsze transporty więźniów, aby wydobywać nikiel i miedź, a także wyrabiać stal niklową, która jest plastyczna i odporna na rdzewienie. Norylska GOLGOTA to miejsce gdzie Urwancew odkrył złoża niklu i miedzi, dokąd przybywali pierwsi zesłańcy, którzy mieszkając w namiotach budowali pierwszy odcinek drogi kolejowej, aby transportować kopalniany urobek. Miejsce przerażające.

W powietrzu unosi się jeszcze widmo śmierci, a płytko pod stopami znajduje się niezliczona ilość kości. W tym miejscu możemy próbować wyobrazić sobie sytuację pierwszych zesłańców przybyłych na norylską ziemię. Mieszkali w namiotach, w totalnych ciemnościach pod osłoną polarnej nocy, przy temperaturze spadającej do minus 50 stopni, bez żadnej odzieży ochronnej. Zmuszani do morderczej pracy prymitywnymi narzędziami, często gołymi rękami, by po dwunastu godzinach dostać wyznaczoną rację żywnościową.

W takim miejscu odbiera mowę, ściska gardło, w oczach pojawiają się łzy. Pod koniec lat 90-tych oraz na początku obecnego wieku, na Golgocie zaczęły pojawiać się pomniki, żeby uczcić pamięć wszystkich więźniów. Jest kapliczka, jest dzwon, który bije, kiedy pociągnie się za sznur, i jest to jedyny dźwięk rozdzierający potworną ciszę. Ze wszystkich pomników najbardziej przyciąga uwagę jeden, poświęcony poległym Polakom, zbudowany z prywatnej inicjatywy w 1996 roku. Przedstawia wyłożone krzyżami tory do nieba, donikąd? Na dole tablica: „Pamięci wszystkich Polaków, którzy pozostali w tej ziemi. Niech spoczywają w pokoju”.

Obecnie w Norylsku produkuje się rocznie około pół miliona ton miedzi, tyle samo niklu i dwa miliony ton dwutlenku siarki. Wydobywa się i wytopia również kobalt, platynę i pallad. W powietrzu czuć siarkę. Życie w takim mieście jest szalenie trudne. Dzień jeżeli jest, trwa kilkadziesiąt minut, słońce bardzo nisko wędruje nad horyzontem, i jak szybko wschodzi, tak szybko zachodzi, dlatego powietrze nie może się ogrzać i

za trenerką Europy 2018



Fot. Archiwum Autora

mimo pełni dnia temperatura sięga minus trzydziestu pięciu stopni. Śnieżyce pojawiają się już na początku października, miasto pokryte jest kilkumetrowymi zaspami. Śnieg szybko zmienia kolor z białego na czarny. Przemysł ciężki doprowadził do tego, że jest to jedno z najbardziej skażonych miejsc na świecie.

Noc polarna trwa od końca listopada do połowy stycznia, czterdzieści cztery doby bez światła dziennego. Jednak i w Norylsku jest lato, trwające od czerwca do sierpnia. Są takie miesiące - jak lipiec ubiegłego roku, gdzie temperatura wynosiła plus 32 stopnie. Trudno sobie wyobrazić życie w takich warunkach, a jednak!

Już słyszę, przecież zawsze można stąd wyjechać! Akurat, właśnie tego nie można tak do końca zrealizować. Norylsk, posiadając pewnie całą tablicę Mendelejewa ukrytą pod ziemią, mając swoje bogactwa, jest miastem zamkniętym, a to oznacza, że wjazdy i wyjazdy są ściśle kontrolowane, a dla chętnych do odwiedzenia rodziny obowiązują specjalne zaproszenia. Miasto ma port lotniczy Ałtykiele położony obok lokalnej zelektryfi-

kowanej linii kolejowej łączącej go z portem Dudlinką nad Jenisejem. Norylsk nie ma bezpośredniego połączenia drogowego z resztą Rosji, komunikacja i transport odbywa się drogą powietrzną i wodną (morską i rzeczną po Jeniseju).

Zarobki w kombinacie Norilsk Nickel są niezłe, na początku lat XXI wieku wynosiły około jednego tysiąca dolarów, obecnie dwa do trzech tysięcy dolarów. Władze pilnie czuwają nad swoimi obywatelami, aby jak najmniejsza ich liczba mogła opuścić ten teren. Loty samolotem są bardzo drogie, bilet kosztuje około 1000 \$, a rzeka Jenisej jest żeglowna tylko w lecie od czerwca do sierpnia.

O dziwo, chętnych do pracy w kombinacie, który zatrudnia około sześćdziesiąt tysięcy osób, nie brak. Ciągłe napływają kolejni przyjezdni pomimo trudnych warunków życia. Magnesem są zarobki trzykrotnie wyższe niż przeciętna pensja w Federacji Rosyjskiej. Dodatkowo przysługuje tzw. siewiernaja piensja, czyli emerytura północna, również trzykrotnie wyższa za pracę w wyjątkowo ciężkich warunkach. Spora część napływowej ludności planuje przybyć do Norylska, aby wypracować sobie emeryturę północną i wrócić „do siebie”.

Olga Iwanowna, mama Klaudii, mając dwadzieścia trzy lata przyjechała tutaj w 1965 roku razem z trzyletnią córeczką. Była spawaczem i znalazła pracę w kombinacie Norilsk Nickel. Jakoś musiały sobie radzić. Klaudia nie poznała ojca, zostawił ich gdy mała miała dwa latka. Opieka socjalna w Norylsku była dobra, sadik zastępował matkę i uczył życia w trudnych warunkach. Pamiętam, gdy na jednym z wyjazdów Klaudia opowiadała o swoich przedszkolnych doświadczeniach. Rano mama prowadziła ją do sadiku, dzieciaki rozbierały się do majteczek, ustawiały w porządek, trzymając za ramionko koleżę lub koleżankę stojącą przed sobą, w rękach miały gąbeczki, które używano do masażu pleców osoby idącej przed i, kolistymi ruchami masowali sąsiada, głośno przy tym śpiewając. Pod prysznicem odbywał się dalszy ciąg zabawy. Zmienny prysznic - raz ciepły, raz zimny - przygotowywał i

hartował młodego człowieka. Tak było we wszystkich norylskich sadikach.

Lata płynęły, Klaudia chodziła już do VI klasy w szkole. Szybko okazało się, że jej nauczyciel wf jest badmintonistą i tak zaczęła się przygoda z badmintonem.

Gdy miała piętnaście lat wyjechała na pierwsze zawody - Mistrzostwa ZSRR do lat 17. Zajęła II miejsce w grze pojedynczej dziewcząt. Najlepsza trenerka ZSRR Walentina Ramilcowa, mieszkająca w Niżnym Nowogrodzie zwróciła na nią uwagę, bo Klaudia była talentem czystej wody. Klub Niżnego Nowogrodu był najsilniejszy w ZSRR, Klaudia dostała zaproszenie od trenerki z propozycją nauki gry w badmintona i zamieszkania w jej domu. To była szansa! Takiej nie wolno przepuścić. Mając szesnaście lat otrzymała paszport (dowód osobisty) i prawo wyjazdu. Zamieszkała u Ramilcowej, ale nie ona jedna, była tam druga dziewczyna, która też grała w badmintona, obie z Klaudią trenowały w tym samym klubie.



Klaudia ukończyła szkołę i stanęła przed trudnym wyborem - co dalej? Jej koleżanka wybrała studia matematyczno-fizyczne, a te przedmioty również interesowały młodzieńką Klaudię. Zdała egzaminy i została przyjęta. Dyrektor był znajomym pani trener Ramilcowej, co znacznie ułatwiało wyjazdy na zawody, zgrupowania i treningi. Wszystko szło jak po maśle. Prawie.

Znajomy dyrektor nagle zmarł i sprawy się skomplikowały. Trudniej było o zwolnienia na wyjazdy, zgru-

powania i treningi. Wtedy Klaudia podjęła decyzję, że nie będzie chodziła do szkoły, tylko będzie uczyła się eksternistycznie. Była zdeterminowana na sukces. Egzaminy i zaliczenia były zdane w terminie, specjalizacja: technik radiotechniki.

Klaudia grała w badmintonie i snuła plany na przyszłość. Postanowiła ukończyć wychowanie fizyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. M. Gorkiego. Ukończyła studia w terminie. W ZSRR klasy trenerskie przyznawane są za wyniki sportowe, jakie osiągają trenowani zawodnicy, inaczej niż w Polsce - po odbyciu specjaliza-

dia przyjechała do Słupska. Od ośmiu lat była żoną Eugeniusza Majorowa, trenera narciarstwa, ale też badmintonu. Ich córka Olga niedawno ukończyła dwa lata. Mąż wraz z dzieckiem zostali w Niżnym Nowogrodzie.

Testy wypadły pomyślnie, Klaudia pozostała w Polsce, zamieszkała w jednym pokoju w Zespole Szkół Nr 2 przy ulicy Zaborowskiej 2 w Słupsku. Tak minął rok. W końcu mała Oleśka wraz z ojcem dołączyli do Klaudii. W tym czasie załatwiono im dodatkowy pokój w szkole. Bywałam tam, znałyśmy się. Pijąc razem herbatę w przerwach między zajęciami, tre-

robił zapasy dla szkoły. Panie kucharki przerabiały warzywa i owoce, wekując i przygotowując setki słoików na zimę, dlatego obiady były tanie. W spiżarniach widziałam słoiki z ogórkami, buraczkami, pomidorami, sałatkami warzywnymi, wekowane jabłka do ciast i naleśników, a także ziemniaki kupowane po bardzo korzystnych cenach. Niczego nie mogło zabraknąć, a cena obiadu wynosiła około 6 złotych za zupę, drugie danie i sławetny kompot owocowy, wszystko ze swoich piwnic! Byłam zachwycona!

Kiedyś zadałam Klaudii pytanie: - Jak mogłaś tyle lat mieszkać w szkole? Ten dzwonek co 40 minut oraz po przerwie może wykończyć człowieka?

Ona odpowiedziała krótko: - Wiesz, ale to było bardzo wygodne, mieszkając w szkole miałam cały czas dostęp do hali. Moi zawodnicy - Kamila Augustyn i Piotrek Żołądek przyjeżdżali codziennie do szkoły o szóstej rano, przychodzili, pukali i pytali, trenerko, jesteście, pójdziemy na trening? I chodziliśmy, półtora godziny dodatkowych zajęć przed szkołą. Może właśnie dlatego osiągnęli wysokie wyniki?

Kiedyś pojechałam na zawody juniorów i juniorów młodszych do Rzeszowa. Bardzo się cieszyłam, gdyż urząd wyraził zgodę na włączenie badmintonu do programu mini gier. Chciałam osobiście poinformować wszystkich trenerów i zainteresowanych nauczycieli o tym programie. Mieliliśmy dostać dodatkowe finansowanie w ramach programu mini gier na sprzęt, rakietki do mini badmintonu i badmintonu, lotki piórkowe i plastikowe, siatki, komplety naprawcze, plansze informacyjne, skrypty szkoleniowe, wydawnictwa, a także na wyprodukowanie filmów szkoleniowych do nauki gry w mini badmintonu dla dzieci.

W sumie rocznie było to kilkaset tysięcy złotych, które zasilalo budżety nowo powstałych uczniowskich klubów sportowych. Szkoły, a także województwa nie musiały wydawać już dodatkowych pieniędzy na potrzeby nowo powstałych klubów. W pierwszym okresie, w latach 1994 - 1996 powstały 162 uczniowskie kluby sportowe wyposażone w sprzęt.

Po spotkaniu z trenerami siedziałam na hali, obserwując gry juniorów i juniorów młodszych. Wtedy po raz pierwszy zwróciłam uwagę na zawodników ze Słupska. Siedzieli razem na hali, coś tam przekąszali, byli zdyscy-



cji na AWF oraz zdaniu egzaminu trenerskiego lub na kursach doszkoleniowych dla trenerów. Klaudia prowadziła zajęcia z dziećmi, osiągała dobre wyniki w pracy, dlatego otrzymała tytuł trenera I klasy.

Był rok 1990

Do Niżnego Nowogrodu w ramach wymiany sportowej przyjechał klub SKB Piast Słupsk. Do przygotowywanego składu na rozgrywki ligowe bardzo potrzebowali zawodniczki grającej w badmintonie, która jednocześnie mogłaby prowadzić zajęcia z dziećmi. Klub chciał awansować w rozgrywkach ligowych, dlatego Krzysztof Englander zaproponował Klaudii grę w barwach klubu Piast Słupsk oraz pracę z dziećmi. Uzgodniono termin przyjazdu do Polski na czerwiec 1991 roku, w celu odbycia testu. To był czas pierestrojki w ZSRR. Wyjazd trzeba było przesunąć o kilka miesięcy, w końcu we wrześniu Klau-

dingami, często zastanawiałam się, jak można żyć w rytm dzwonek szkolnych? Wiele lat później rozumiałam ten fenomen! Wtedy na początku lat dziewięćdziesiątych była to dla mnie zagadka.

Przez dziesięć lat mieszkali w dwóch pokojach szkolnych, bez kuchni, łazienki, ale z małą Olgą. Moje zdziwienie zastanawiało Klaudię. Kiedyś zapytała: - Dlaczego się ciągle dziwisz? Że nie ma łazienki, kuchni, jak to znosi Ola? Jest nam super! Mamy wszystko, czego nam potrzeba do życia! Prysznic się na hali, która jak wiesz, należy do kompleksu szkoły, jest ciepła woda, a na gotowanie nie mam czasu, korzystamy ze szkolnej stołówki.

Co ja mogłam odpowiedzieć? Szkolna stołówka była wyśmienita, sama bywając w Słupsku jadłam obiady w szkole. Zygmunt Kołodziej był bardzo dobrym dyrektorem szkoły, a jeszcze lepszym gospodarzem. W lato

plinowani, a na korcie wygrywali. Podeszłam do nich, przywitałam się i zapytałam:

- Skąd jesteście? - Ze Słupska odpowiedzieli. - Nasza trenerka to pani Klaudia.

- No tak! Świetnie, cieszę się, że mogę was poznać. Wiele dobrze o was słyszałam. Macie znakomitego trenera, korzystajcie z jej umiejętności, a pewnie niedługo spotkamy się, będziecie reprezentantami Polski, to pewne! - odpowiedziałam. Śmiali się zadowoleni z mojej wypowiedzi.

- Bardzo byśmy chcieli, aby to co pani prezes powiedziała, było prawdą!

- Tylko od was zależy, czy osiągniecie cel, bo pani trener jest zeterminowana na wasz sukces i o niczym nie marzy, tylko o tym, abyście zdobywali jak najwięcej medali, nie tylko na mistrzostwach w Polsce, ale także na mistrzostwach Europy!

Odpowiedziała mi salwa śmiechu.

Wtedy w Rzeszowie, po raz pierwszy rozmawiałam z Klaudią o przyszłości. Jakie ma plany, jak sobie wyobraża swoją pracę? Nie było czasu na długie rozmowy, gdyż Klaudia musiała pilnować swoich zawodników i ich gier. Na zakończenie powiedziałam: - Myślę, że w niedługim czasie przyjadę do Słupska i wtedy porozmawiamy poważnie na temat twoich i moich planów związanych z tobą. Życzę powodzenia!

Od tej pory moje wizyty w Słupsku były dość częste. Nie tylko w szkole przy ulicy Zaborowskiej. Byłam częstym gościem pana Prezydenta Słupska. Rozmawialiśmy o utworzeniu szkoły mistrzostwa sportowego. Przyjechałam ze szczegółowymi planami, a także z projektem budżetu. Prezydent Jerzy Mazurek był pełen optymizmu. Wiedziałam, że wszystko zależy od Zarządu Miasta. Musiałam wykazać, że taka szkoła to dla miasta dobra inwestycja. Przyznane pieniądze, wcale nie małe, jak na tamte czasy, prawie pół miliona złotych, miały przecież pozostać w mieście, w szkole nr 2.

Jadwiga Ślawska-Szalewicz
Warszawa

(Dokończenie w następnym numerze Powiatu Słupskiego.)

Poza przeciętnością

Jedenasty już raz bytowiacy mieli możliwość uczestniczenia w Festiwalu Kultury – BytOWsKY FESTIWAL – poza przeciętnością. Takie hasło ewidentnie mobilizowało do uczestnictwa w tegorocznych imprezach.

Drutex - jako sponsor główny, Pomorski Urząd Wojewódzki w Gdańsku i Miejski w Bytowie, niezawodny jak zawsze Kurier Bytowski i wielu innych nie szczędzących pieniędzy sponsorów, postarało się aby ściągnąć do Bytowa jak zawsze wyjątkowy zestaw artystycznych zespołów teatralnych i muzycznych. Całą organizacją dyrygowało Bytowskie Centrum Kultury z dyrektorem Marianem Gospodarkiem, którego można było widzieć na niemal wszystkich imprezach. Zainteresowani mogli z odpowiednim czasowym wyprzedzeniem zapoznać się z programem zamieszczonym na łamach Kuriera Bytowskiego. Specjalny dodatek do gazety nie omijał szczegółów, zawierał informacje wzbogacone zdjęciami, miejsca występów, daty i godziny. Wielki plakat na jednej ze ścian Bytowskiego Centrum Kultury też z daleka zapraszał na występy.

W tegorocznym festiwalu uczestniczyło trzynaście zespołów i indywidualności. W pierwszym dniu, 3 października miłośników poezji zaprosił miejscowy Klub Literacki „Wers”. Niestety, zupełnie nie dopisała frekwencja. Pomimo przygotowania i emocjonalnych oczekiwań, ograniczono się do przedstawienia wierszy w gronie kolegów „po piórze”. Wywołało to nastrój zawiedzionych nadziei na dyskusyjną ocenę. Pierwszego dnia można było obejrzeć na scenie głównej występ Teatru Zamkowa 2 z Bytowa. Teatr ten kierowany od kilkunastu lat przez Jaromira Szroedera - scenarzystę i reżysera odnosił wielokrotnie sukcesy w konkursach teatralnych. Prezentowany spektakl nosił tytuł „Odważna Księżniczka Magdalena i karaluchy, czyli wybór z witkacowskich juvenaliów”. Obejrzała go z zainteresowaniem szczególnie młodsza część publiczności. Jedną z głównych ról grała Zosia Chajeczka - moja wnuczka, co podkreślam nie bez dumy. W godzinach wieczornych można było obejrzeć na miejskim rynku występ wrocławskiego Teatru Na Walizkach Satyriada z we-



sołym programem estradowo-muzycznym. Natomiast na scenie Bytowskiego Centrum Kultury występował Teatr Naumiony i Fundacja Szafa Gra z Ornadowic ze sztuką „Baby” z życia środowiska śląskiego. Późnym wieczorem w klubie „Jaś Kowalski” produkowała się śpiewająca aktorka Sonia Bohosiewicz w programie „10 sekretów Marlin Monroe”.

Drugiego dnia, 4 października można było obejrzeć inscenizację sztuki „Niekończąca się historia”, zagraną przez Huberta Bronickiego z teatru RAWA z Katowic. Natomiast na miejskim rynku prezentował się Teatr „KTO” z Krakowa w spektaklu pt. „Peregrinus”, angielskiego poety - noblisty T. S. Eliota. Wieczorem zaś w klubie „Jaś Kowalski” miłośnicy tanga sycili się wspaniałą muzyką argentyńskich odtwórców oraz tańcem w wykonaniu aktorów argentyńskiego Teatru Tanga Carlos Roulet & Artyści Teatru.

Wydarzeniem ostatniego dnia (5 października) było autorskie spotkanie z Beatą Olgą Kowalską, wszechstronnie uzdolnioną aktorką teatralną, filmową i muzyczną, dwukrotną laureatką konkursu piosenki aktorskiej we Wrocławiu. Znana jest też szerokiej publiczności z udziału w telewizyjnych serialach „Rancho”, „Na dobre i na złe”, „M jak miłość”. To aktorka wielu teatrów: w Warszawie, Łodzi, Wrocławiu, Gdyni, Bielsku Białym. Sala Miejskiej Biblioteki Publicznej była wypełniona po brzegi. Aktorka zaprezentowała się w szerokim repertuarze umiejętności scenicznych. Odpowiadała na pytania uczestników. Opowiedziała m.in. o swojej drodze na scenę, najciekawszych wydarzeniach związanych z pracą aktorską. Zapytana o kulisy przygotowań do występu w telewizyjnym programie „Twoja twarz brzmi znajomo”, którego ósmą

edycję wygrała odtwarzając piosenkę Ewę Demarczyk, stwierdziła, że była to jedna z najciekawszych, ale i bardzo trudnych przygód w jej aktorskim życiu. Mówiła też o roli przyjaźni i koleżeństwa w świecie aktorskim. O wymagającej i niecierpliwej, często niesprawiedliwie ocenianej pracy aktorskiej. Spotkanie to, zakończone burzą oklasków i podziękowań, zostanie zapewne w pamięci wielu jego uczestników jako ważne wydarzenie. Tego wieczoru można było jeszcze uczestniczyć w przedstawieniu „Gwoli jakiejś tajemnicy” przygotowanym przez Teatr Tetraedr z Raciborza - obrazującym naturę człowieka istniejącego w otoczeniu zła, nienawiści i fałszu, ale też radości szczęścia i zachwyty z istnienia.

Bytowski Festiwal zakończył koncert w klubie „Jaś Kowalski” trojga młodych wspaniałych muzyków zespołu Rafał Jędruch&Nicol Kulesza&Mateusz Kosmaciński. To artyści prezentujący przeboje z dawnych lat, muzykę filmową oraz współcześnie tworzoną. Występ solistki zespołu Nicol, uczestniczki Voice of Poland obejrzały miliony widzów i internautów.

Trzeba podkreślić, że Bytowski Festiwal zasługuje na uznanie również jako miejsce warsztatów teatralnych. Szczegóły doskonale zobrazował bytowski Kurier, pisząc: „...uczestnicy skoncentrują się na akcjach dramowych, rytmicznych i głosowych, będą budować etudy teatralne z uwzględnieniem rytmów, dramaturgii, celowego użycia muzyki i rekwizytu, pracując nad świadomością ciała w parach i grupie”. Warsztaty prowadziła Grażyna Tabor - pedagog, reżyser teatralny, aktorka, uczestniczka wielu międzynarodowych projektów teatralnych, stypendystka Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Z wiadomych powodów nie byłem w stanie obejrzeć wszystkich spektakli, dlatego przygotowując tę relację pozwoliłem sobie skorzystać m.in. z informacji zamieszczonych na temat festiwalu w Kurierze Bytowskim. Jednak te wydarzenia, w których uczestniczyłem zapadną w mojej pamięci przynajmniej do następnego festiwalu, bo jestem przekonany, że się odbędzie i będzie równie ciekawy.

Andrzej Szczepanik, Bytów

Sensacje i zawirowania

Wydarzeniem szczególnym w polskiej kulturze był ostatni Festiwal Filmów Fabularnych w Gdyni. Przedstawione na nim filmy wzbudziły wyjątkową sensację, zachwyciły doskonałą reżyserią, ekranizacją dużej ilości różnorodnych scenariuszy i wspaniałą grą aktorów. Na festiwalu spotkało się czołowe grono polskich filmowców, które wywołało dodatkowe zainteresowanie krytycznymi wystąpieniami o wpływie cenzury na sztukę filmową, stosowaniu nie zawsze obiektywnych kryteriów przy wyborze filmów do konkursu, i o nie zawsze obiektywnych ocenach.

Festiwal przejdzie do historii kine-
matografii dużą ilością zgłoszo-
nych, bo aż 19 filmów do konkursu,
18 z nich zostało dofinansowanych
przez budżet państwa. W najbliższym
czasie wyróżnione filmy znajdą się w

naszych kinach lokalnych, trafia też
na nasze domowe ekrany telewizyjne.
Będzie możliwość podziwiania osią-
gnięć naszej sztuki filmowej, która te-
raz będzie walczyć o najwyższe wy-
różnienia światowe.





FPFF

44.

FESTIWAL POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH GDYNIA

Na gdyńskim festiwalu Złote Lwy zdobył „Obywatel Jones” Agnieszki Holland. Wśród wielkich zwycięzców znalazły się także filmy „Boże Ciało” Jana Komasy oraz „Ikar. Legenda Mietka Kosza” Macieja Pieprzycy, do twórców tego ostatniego trafiło aż siedem statuetek.

Główna nagroda dla Agnieszki Holland nie była zaskoczeniem. Jej film „Obywatel Jones” stanowi atrakcyjną filmową formę przekazu obrazu z jednoczesnym głębokim przesłaniem na temat kondycji współczesnego świata. Jest to historia autentyczna legendarnego walijskiego dziennikarza Garretha Jonesa, który w latach 30. minionego wieku jako pierwszy poinformował Zachód o ukraińskim Wielkim Głodzie. Agnieszka Holland podjęła ten temat szukając analogii do dzisiejszego świata. W swoim filmie opowiada o hipokryzji polityków, którzy przedkładają cyniczną walkę o władzę nad służbę ludzkim wartościom. Przypomina o podstawowych obowiązkach humanistycznych i powinnościach dziennikarzy oraz artystów, których zadaniem jest walka o ocalenie prawdy, a nie publikowanie

falszywych i sensacyjnych wiadomości - fake news. Po premierze filmu na festiwalu w Berlinie reżyserka dokonała w nim znacznych skrótów. Poprawiony „Obywatel Jones” zyskał po nich dodatkowo na sile i wyrazistości. W Gdyni otrzymał również Złotego Kangura przyznanego przez australijskich dystrybutorów filmowych oraz nagrodę za najlepszą scenografię, której autorem jest Grzegorz Piątkowski.

Srebrne Lwy trafiły w tym roku do Macieja Pieprzycy za film „Ikar”. Legenda Mietka Kosza”. To był też jeden z faworytów gdyńskiej imprezy. Reżyser zdobywał już laury na tym prestiżowym, najważniejszym polskim festiwalu za dwa w poprzednich latach zgłoszone filmy. W tym roku zaprezentował obraz, który w ocenie widzów był najlepszym filmem podczas festiwalu. Zdobył Srebrne Lwy i sześć innych wyróżnień, w tym dla Dawida Ogrodnika za najlepszą rolę męską. „Ikar...” to opowieść wzruszająca, muzyczna i pełna temperamentu o Mietku Koszu, wybitnym pianiście jazzowym z lat 60. minionego wieku. Reżyser Maciej Pieprzyca znakomicie połączył biograficzny dramat człowie-

ka niewidomego z jazzową improwizacją wykonywanych utworów. Jest to historia autentyczna legendarnego Mieczysława Kosza, który jako dziecko stracił wzrok, ale dzięki talentowi, ogromnej pracowitości i pasji zyskał sławę, zdobywał nagrody w kraju i za granicą. Znaczące w tamtym czasie było dla niego wyróżnienie zagraniczne za wygranie prestiżowego Montreux Jazz Festiwal.

Film Pieprzycy jest pełen muzyki i tętni energią jednego aktora - Dawida Ogrodnika, który został szczególnie wyróżniony w Gdyni. Mietek Kosz zagrany przez tego aktora, to nie tylko niewidomy geniusz już zapomnianego jazzmana, ale człowiek skomplikowany, zmagający się ze swoimi demonami, pełen niejednoznaczności, niełatwo dający się polubić przez widza. Film ten podbił serca publiczności i oprócz Srebrnych Lwów oraz nagrody aktorskiej dla odtwórcy głównej roli, zdobył także nagrodę za muzykę, która trafiła do Leszka Możdżera oraz wyróżnienie za najlepsze zdjęcia, które odebrał Witold Płóciennik. „Ikar” zdobył też nagrodę Radia Gdańsk - Złotego Kłakiera za najdłużej oklaskiwany film festiwalu. Otrzymał nagrodę za najlepszą charakteryzację, (odebrała Jolanta Dańda) oraz statuetkę za najlepsze kostiumy - odebrała ją Agata Culak.

„Boże Ciało” Jana Komasy to też ważny film. Był wymieniany jako największy faworyt festiwalu i stał się jednym z jego największych zwycięzców. Już przed festiwalem został nominowany jako polski kandydat do Oscara, a w Gdyni otrzymał statuetkę za najlepszą reżyserię, a także nagrodę za najlepszy scenariusz, którą odebrał debiutujący w pełnym metrażu Mateusz Pacewicz. Fabuła filmu jest zaskakująca, podejmuje temat kościoła i religii patrząc na ten problem „od środka” przez osobę świecką. Komasa sfilmował opowieść o młodym chłopaku, który opuszcza mury poprawczaka, by w jednej z prowincjonalnych polskich parafii udawać księdza. Staje się tak dzięki charyzmatycznemu kapelanowi ośrodka, w którym młody chłopak przeszedł duchową przemianę i po opuszczeniu poprawczaka marzy, aby zostać księdzem. Chciałby wstąpić do seminarium, ale jako karany ma zamkniętą drogę. Pomoc kapelana ośrodka przyczynia się do warunkowego zwolnienia i skierowania go do pracy w zakładzie stolar-

skim w prowincjonalnym miasteczku. Tam w wyniku zbiegu okoliczności wchodzi w rolę księdza, zastępując miejscowego proboszcza, który wyjechał na leczenie. Falszywy ksiądz przerasta działalnością proboszcza i w lokalnej społeczności zdobywa uznanie. Potrafi leczyć rany i podzielił w dotkniętej niedawno tragedią społeczności małego miasteczka. Poprzez jego historię Komasa opowiada o naturze wiary i potrzebie oczyszczenia, o ucieczce przed grzechami przeszłości i o powołaniu. Film nie jest antyreligijny, ale został oparty na obiegowych opiniach i stereotypach, nie zawsze pokazujących całą prawdę. Przedstawia problem księży, którzy chcą poszukiwać właściwego języka trafiającego do wiernych. To film, który nie tylko uczy wiernych, co oznacza miłość, miłosierdzie, przebaczenie, ale daje też na to przykład. W swoim przesłaniu stanowi głębszą refleksję nad tym, że występuje coraz większy dystans dzielący młodych ludzi od kościoła. Film ten kilka tygodni wcześniej został też wyróżniony na festiwalu w Wenecji. W Gdyni otrzymał całą pulę nagród. Eliza Rycembel, jedna z najzdolniejszych aktorek młodego pokolenia w Polsce, dostała nagrodę za najlepszą drugoplanową rolę kobiecą. Ponadto „Boże Ciało” otrzymało Nagrodę Publiczności, Nagrodę Dziennikarzy, Nagrodę Sieci Kin Studyjnych i Lokalnych, Wyróżnienie Festiwalu Filmu Polskiego Za Granicą oraz „Don Kichota” Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych. Bartosz Bielenia, który wcielił się w postać fałszywego księdza został wyróżniony Nagrodą Onetu, oraz tytułem Kryształowej Gwiazdy Elle.

Do festiwalowego konkursu zostały zgłoszone także m.in. dwie historyczne produkcje filmowe, a mianowicie film „Piłsudski” Michała Rosy i „Legiony” Dariusza Gajewskiego. Film Rosy jest bardziej interesujący od „Legionów” i należy mu poświęcić szczególną uwagę. Ta filmowa opowieść przybliżyła nam mało znane z biografii Piłsudskiego wątki z życia bohatera i czasy, w których działał oraz miał osobiste relacje z najbliższymi. Ma wyważony scenariusz i jest dobrze nakręconym dramatem historycznym. Powstał bardzo późno, dopiero w 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Piłsudski - najważniejsza osoba w II Rzeczypospolitej doczekał się w końcu filmu

fabularnego, pełnometrażowego i do tego sensacyjnego. Jego akcja rozpoczyna się w roku 1901 i obejmuje najtrudniejszy okres w życiu bohatera, pełnych napięć i podejmowania istotnych decyzji. Rolę Piłsudskiego gra w filmie w sposób przekonujący i zdecydowany Borys Szyc. Pokazuje nam człowieka skomplikowanego, z jednej strony pewnego siebie, przekonanego o swoich racjach, z drugiej refleksyjnego i mającego wątpliwości.

Wśród najlepszych kreacji aktorskich tegorocznego festiwalu w Gdyni znalazło się również miejsce dla roli odtworzonej przez Magdalenę Boczańską w „Piłsudskim”. Zagrała postać Marii intrygującej i pełnokrwistej, pierwszej żony Józefa Piłsudskiego. Wyróżnienie za najlepszą drugoplanową rolę męską otrzymał Sebastian „Stanki” Stankiewicz za kreację w filmie „Pan T.” Marcina Krzyształowicza. Stankiewicz wcielił się w nim w postać młodego sąsiada artysty, który zostaje zmuszony do donoszenia na swojego przyjaciela zza ściany. Jest to opowieść stylowa o pisarzu walczącym z komunistycznym systemem. S. Stankiewicz przekonuje, staje się tragicznym bohaterem zdolnym do ocalenia swojego człowieczeństwa.

Na festiwalu Platynowymi Lwami został nagrodzony Krzysztof Zanussi - za całokształt twórczości. W swoim wystąpieniu podkreślił, że „w sztuce populizm zabija wartości”. W festiwalowej ocenie brało udział jeszcze kilka filmów z gatunku kina sensacyjnego. Ale bohaterem stał się film należący do tego gatunku pt. „Solid Gold” Jacka Bromskiego. Spowodował niezamierzone „zawirowania” i niezadowolenie. Został bowiem najpierw wycofany z konkursu głównego ze względu na protest TVP, jednego z koproducentów, a później do niego przywrócony. Nie podano prawdziwych racji, jakimi względami kierowała się TVP, wycofując film w czasie trwania festiwalu. Sytuację tę uznano za skandaliczną.

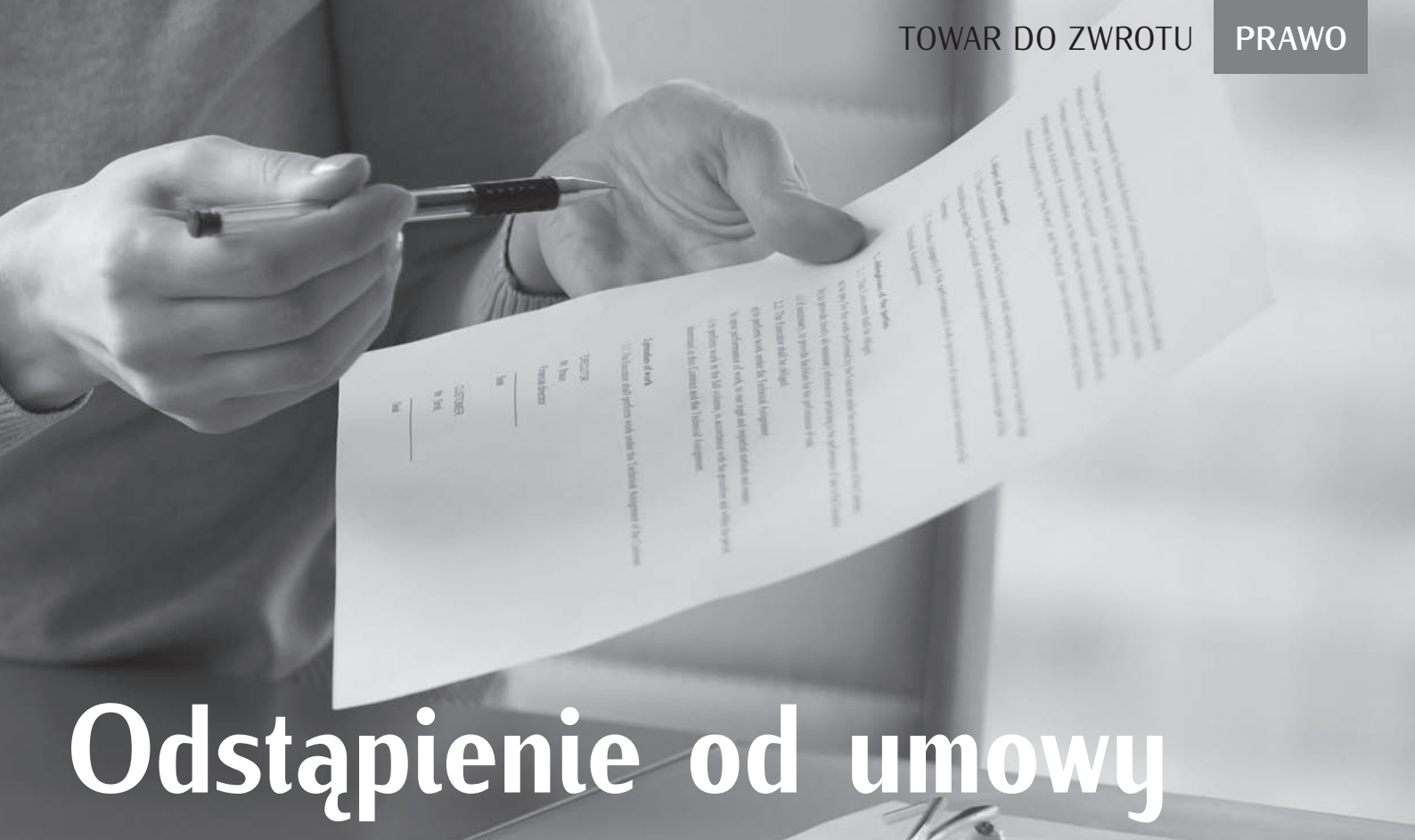
Mimo kilku incydentów i wystąpienia filmowców krytykujących stronę organizacyjną festiwalu, trzeba stwierdzić, że przejdzie on do historii jako ważne wydarzenie filmowe w Polsce. Pokazał, że sztuka filmowa jest nie tylko skomplikowaną dziedziną, ale musi też być wrażliwa na potrzeby i oczekiwania społeczne.

Włodzimierz Lipczyński, Słupsk
w.lipczynski@interia.eu

Uprawnienie to nie przysługuje w przypadku zakupów w sklepach tradycyjnych. Złożenie oświadczenia o odstąpieniu od umowy i zwrot towaru to dwie zupełnie różne czynności - konsument nie musi ich dokonywać jednocześnie.

Terminy

Jak liczyć terminy odstąpienia od umowy zawartej przez internet? Moment rozpoczęcia biegu terminu 14 dni na odstąpienie od umowy zależy od charakteru transakcji. W przypadku umowy sprzedaży pojedynczej rzeczy - termin należy liczyć od otrzymania jej przez konsumenta lub osobę przez niego wskazaną. Przykład: Pan Andrzej zamówił w e-sklepie telewizor, który otrzymał 10 września. Termin na odstąpienie od umowy upływa z końcem 24 września. W przypadku umowy sprzedaży obejmującej wiele towarów, które są dostarczane osobno, partiami lub w częściach - początek terminu jest liczony od otrzymania przez konsumenta ostatniej rzeczy, partii lub części. Przykład: Pan Jacek zamówił w e-sklepie dekoder i telewizor. Przedsiębiorca od razu wysłał dekoder, który konsument otrzymał 10 września. Telewizor został doręczony osobną przesyłką po kolejnych 7 dniach (tj. 17 września). Pan Jacek może złożyć oświadczenie o odstąpieniu od umowy na zakup obu produktów do końca 1 października. Gdy umowa sprzedaży polega na regularnym dostarczaniu towarów przez określony czas - rozpoczęcie biegu terminu zależy od daty otrzymania przez konsumenta pierwszej rzeczy. Przykład: Pani Ewa zamówiła półroczną prenumeratę drukowanej wersji miesięcznika Co Warto Wiedzieć. Pierwsze wydanie trzymała 4 września. Od takiej umowy konsumentka może odstąpić przez 14 dni po otrzymaniu pierwszego wydania gazety, tj. do końca 18 września. W przypadku pozostałych umów (np. usługi, zlecenia) - termin rozpoczyna bieg od dnia zawarcia umowy. Przykład: Pierwszego lutego pan Marian zawarł poza lokalem przedsiębiorstwa umowę na świadczenie dodatkowych usług



Odstąpienie od umowy

Konsument, który zawarł umowę na odległość lub umowę poza lokalem przedsiębiorstwa, ma prawo odstąpić od niej bez podawania przyczyny w terminie 14 dni. Jest to tzw. prawo do namysłu, umożliwiające kupującemu zapoznanie się z towarem i rozważenie racjonalności zakupu.

medycznych. Złożenie oświadczenia o odstąpieniu od umowy jest możliwe do końca 15 lutego. Jeżeli konsument nie został poinformowany o prawie do odstąpienia od umowy, może skorzystać z tego uprawnienia w ciągu kolejnych 12 miesięcy. Jeżeli jednak w tym okresie sprzedający przekaze mu taką informację, to termin upływa po 14 dniach od momentu jej otrzymania. Do zachowania terminu wystarczy wysłanie oświadczenia przed jego upływem. Nie ma znaczenia to, że sprzedawca otrzyma je po upływie terminu.

Forma odstąpienia

Konsument może odstąpić od umowy przez złożenie stosownego oświadczenia. Jego forma może być dowolna, ale dla celów dowodowych najlepiej uczynić to na piśmie. Warto pamiętać, że oświadczenie można sformułować samodzielnie, można też skorzystać z gotowego formularza. Sprzedawcy, którzy dopuszczają złożenie odstąpienia od umowy drogą elektroniczną, np. przez stronę internetową, są dodatkowo zobligowani do potwierdzenia jego otrzymania -

czyli np. do wysłania konsumentowi e-maila.

W razie odstąpienia od umowy uważa się ją za niezawartą. Trzeba przy tym pamiętać, że zarówno przedsiębiorca, jak i konsument mają w związku z tym określone zobowiązania. Jakie są obowiązki przedsiębiorcy? Sprzedawca musi niezwłocznie - nie później niż w terminie 14 dni od dnia otrzymania oświadczenia - zwrócić konsumentowi wszystkie dokonane przez niego płatności, w tym koszty dostarczenia towaru. Pieniądze powinny zostać zwrócone w taki sam sposób, jakiego wcześniej użył kupujący, chyba że wyraził on zgodę na inną formę zwrotu wpłaconych środków (o ile nie łączy się to dla niego z dodatkową odpłatnością). Przedsiębiorca może wstrzymać się ze zwrotem pieniędzy do chwili otrzymania zwracanej rzeczy lub potwierdzenia jej odesłania (w zależności od tego, co nastąpi wcześniej). Jeśli chodzi o obowiązki konsumenta to jest on zobowiązany odesłać otrzymany towar niezwłocznie, tzn. nie później niż w terminie 14 dni od dnia, w którym złożył oświadczenie o odstąpieniu od umowy.

Koszty odstąpienia od umowy

Oprócz równowartości ceny towaru sprzedawca powinien zwrócić konsumentowi koszty doręczenia mu zamówionego towaru - do wysokości odpowiadającej najtańszej opcji przesyłki dostępnej w danej ofercie. Jeżeli klient wybierze droższy środek transportu, nie otrzyma zwrotu różnicy między wartością wybranej dostawy a najtańszym sposobem transportu. Przykład: Pan Jerzy zamówił przez internet zestaw ostrzy do golarki za 59 zł. Jako sposób ich doręczenia wybrał kuriera za 15 zł - według cennika wskazanego przez przedsiębiorcę. Inne dostępne opcje to odbiór osobisty za 0 zł i list polecony za 8 zł. Po paru dniach pan Jerzy uznał, że ostrza nie są mu jednak potrzebne, i odstąpił od umowy. W takim przypadku przedsiębiorca zwraca klientowi wartość ostrzy (59 zł) i koszty skorzystania z najtańszego środka transportu przewidzianego w ofercie (8 zł).

Nie należy uwzględniać odbioru osobistego, gdyż nie jest to sposób dostarczenia produktu, a jedynie możliwość samodzielnego odbioru przez

pana Jerzego. Ważne jest, iż konsument pokrywa wszystkie bezpośrednie koszty zwrotu rzeczy (np. koszty opakowania, zabezpieczenia, nadania), chyba że przedsiębiorca zgodził się je ponieść lub nie poinformował kupującego o konieczności ich poniesienia. Konsument jest odpowiedzialny wobec sprzedawcy za zmniejszenie wartości rzeczy w związku z korzystaniem z niej w nieodpowiedni sposób. Ma prawo zbadać charakter, cechy i funkcjonowanie towaru w taki sposób, w jaki mógłby to uczynić w sklepie stacjonarnym. Nie może jednak używać rzeczy w sposób nieograniczony. Jeśli tak robi, przedsiębiorca ma prawo obciążyć go dodatkowymi kosztami w związku ze zmniejszeniem wartości towaru. W takiej sytuacji, jeżeli konsument będzie chciał odstąpić od umowy, może ponieść odpowiedzialność za pogorszenie stanu zwracanej rzeczy. Przykład: Pan Stanisław zamówił w e-sklepie piłę spalinową do drewna. Po jej otrzymaniu może ją włączyć, ale nie może jej użyć. Jeżeli to robi, np. przecnie kawałek drewna i piła się ubrudzi, to w przypadku odstąpienia od umowy sprzedawca ma prawo obciążyć pana Stanisława kosztami czyszczenia narzędzia. Istnieje jednak wyjątek od powyższej zasady. Konsument nie ponosi odpowiedzialności za nieprawidłowe korzystanie z towaru, jeżeli przedsiębiorca nie poinformuje go o prawie do odstąpienia od umowy, w tym o sposobie, terminie jego wykonania i wzorze formularza.

Umowy szczególne

Szczególne regulacje dotyczące odstąpienia od umowy obejmują świadczenie usług, dostarczanie mediów i treści cyfrowych. Jest to spowodowane niematerialnym charakterem świadczeń, które mogą być częściowo lub w całości wykonane przed upływem terminu na odstąpienie od umowy. Przedsiębiorca powinien przed rozpoczęciem świadczenia uzyskać wyraźną zgodę konsumenta na rozpoczęcie wykonania umowy przed upływem terminu 14 dni. Niedopełnienie przez sprzedawcę określonych obowiązków informacyjnych może przełożyć się na brak konieczności poniesienia przez konsumenta kosztów już spełnionych świadczeń.

W odniesieniu do takich świadczeń, jak dostarczanie wody, gazu, energii elektrycznej lub ciepłej wody, konsument powinien oświadczyć przed-

siębiorcy na trwałym nośniku, że żąda rozpoczęcia ich spełniania. W przypadku odstąpienia od umowy ma on natomiast obowiązek zapłaty za świadczenie otrzymane do chwili odstąpienia. Kwotę do zapłaty oblicza się proporcjonalnie do zakresu spełnionego świadczenia z uwzględnieniem wynagrodzenia lub ceny umownej. Jeżeli zaś są one nadmierne, podstawę obliczenia należności stanowi wartość rynkowa tego świadczenia. Przykład: Pan Krzysztof zawarł w swoim domu z akwizytorem umowę o dostarczanie gazu i oświadczył na piśmie, że chciałby, aby został on niezwłocznie dostarczony do jego domu. Przedsiębiorca zaczął świadczyć usługę po dwóch dniach od podpisania umowy. Konsument rozmyślił się jednak i w ciągu 14 dni odstąpił od umowy zawartej poza lokalem przedsiębiorstwa. Ponieważ świadczenie zostało już rozpoczęte, pan Krzysztof jest zobowiązany do zapłaty za taką ilość gazu, jaką faktycznie wykorzystał w okresie trwania umowy. Jeżeli jednak przedsiębiorca nie poinformował konsumenta o prawie do odstąpienia od umowy i skutkach jego wykonania lub konsument nie żądał spełnienia świadczenia przed upływem terminu do odstąpienia od umowy, to konsument nie ponosi żadnych kosztów związanych z zawarciem umowy i odstąpieniem od niej.

Wyłączenia prawa do odstąpienia

Prawo do odstąpienia od umowy zawartej poza lokalem przedsiębiorcy lub na odległość jest w niektórych sytuacjach niedozwolone lub ograniczone. Dotyczy to umów: o świadczenie usług, jeżeli przedsiębiorca wykonał w pełni usługę za wyraźną zgodą konsumenta, który przed rozpoczęciem świadczenia został poinformowany o tym, że po jego spełnieniu utraci prawo do odstąpienia od umowy - np. korepetycje udzielane przez internet; w których cena lub wynagrodzenie zależą od wahań na rynku finansowym, niezależnych od przedsiębiorcy i mogących wystąpić przed upływem terminu na odstąpienie od umowy - np. sprzedaż walut obcych; w których przedmiotem świadczenia jest rzecz nieprefabrykowana, wyprodukowana według specyfikacji konsumenta lub służąca zaspokojeniu jego zindywidualizowanych potrzeb - np. zamówienie w e-sklepie koszul-

ki z zaprojektowanym przez siebie nadrukiem; w których towar szybko ulega zepsuciu lub ma krótki termin przydatności do użycia - np. artykuły spożywcze: owoce, warzywa, nabiał; w których przedmiotem świadczenia jest rzecz dostarczana w zapieczętowanym opakowaniu, której po otwarciu nie można zwrócić ze względu na ochronę zdrowia lub higienę, jeżeli opakowanie to zostało otwarte po dostarczeniu, np. soczewki kontaktowe; w których przedmiotem świadczenia są rzeczy, które po dostarczeniu, ze względu na swój charakter, zostają nierozłącznie połączone z innymi rzeczami - np. paliwo wlane do samochodu; w których przedmiotem świadczenia są napoje alkoholowe, jeśli ich cena została uzgodniona podczas zawarcia umowy sprzedaży, dostarczenie może nastąpić dopiero po upływie 30 dni, a wartość zależy od wahań na rynku, pozostających poza kontrolą przedsiębiorcy - np. wysokogatunkowe wina kolekcjonerskie lub whisky; w których konsument wyraźnie żądał, aby przedsiębiorca przyjechał do niego w celu dokonania pilnej naprawy lub konserwacji - np. dostrojenie odbiornika telewizyjnego (jeżeli przedsiębiorca świadczy dodatkowo inne usługi niż te, których wykonania żądał klient lub dostarcza rzeczy inne niż części zamienne niezbędne do wykonania naprawy lub konserwacji, prawo do odstąpienia od umowy przysługuje w odniesieniu do dodatkowych usług lub rzeczy - np. przy okazji dostrajania odbiornika konserwator sprzedał konsumentowi nowszy dekodery); w których przedmiotem świadczenia są nagrania dźwiękowe lub wizualne albo programy komputerowe dostarczane w zapieczętowanym opakowaniu, jeżeli zostało ono otwarte po dostarczeniu - np. zdjęto folię ochronną z fabrycznie nowej gry komputerowej; o dostarczanie dzienników, periodyków lub czasopism, z wyjątkiem umowy o prenumeratę; zawartych w drodze aukcji publicznej - np. zakup rzeźby w domu aukcyjnym; o świadczenie usług hotelarskich, przewozu rzeczy, najmu samochodów, gastronomii, usług związanych z wypoczynkiem, wydarzeniami rozrywkowymi, sportowymi lub kulturalnymi, jeżeli w umowie oznaczono dzień lub okres świadczenia usługi - np. zakup biletu na koncert.

Marek Kurowski
Powiatowy Rzecznik Konsumentów



WOJEWÓDZKIE I POWIATOWE ZAWODY SPORTOWO-POŻARNICZE MŁODZIEŻOWYCH DRUŻYN POŻARNICZYCH

JEZIERZYCE, WRZESIEŃ 2019



Fot. J. Maziejuk



Nojaborskaia

Red Jonapince

Bracourt Anjo

Sunshine

Satina

Rosi

Lilly

Santa